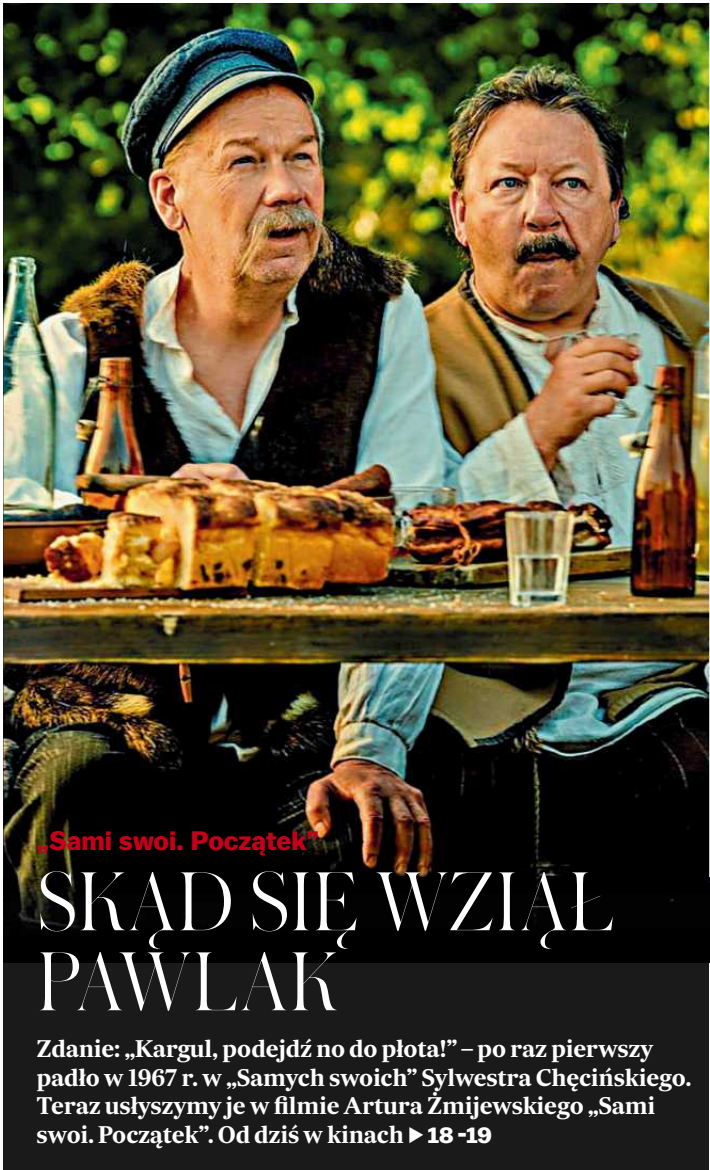




„Sami swoi. Początek”

SKĄD SIĘ WZIĄŁ PAWLAK

Zdanie: „Kargul, podejdź no do płota!” – po raz pierwszy padło w 1967 r. w „Samych swoich” Sylwestra Chęcińskiego. Teraz usłyszymy je w filmie Artura Żmijewskiego „Sami swoi. Początek”. Od dziś w kinach ► 18 -19

FOT. NEXT FILM

Oświata

Mniej religii? Nie tak szybko

Ocena z religii, która ma się nie wliczać do średniej, to „jedyna zmiana, która poddawana jest w ministerstwie procedurze konsultacji”. Co ze zmniejszeniem wymiaru godzin? „To wymaga decyzji koalicyjnej”.

Karolina Słowik

Jeszcze w grudniu ministra Barbara Nowacka mówiła, że „dwie godziny lekcji religii to jest przesada”. Chciała ograniczenia do jednej tygodniowo finansowanej z budżetu państwa. – Jeżeli będzie decyzja samorządu, rodziców, że chcieliby tych godzin więcej, będzie to ich decyzja, w tym decyzja finansowa – mówiła.

Ale to nie koniec. Ta godzina miałyby być przesunięta na pierwszą lub ostatnią lekcję. A ocena z religii miałyby nie być wliczana do średniej.

Taki był pierwotny plan, do którego ekipa Nowackiej miała usiąść „w pierwszych dniach pracy”. Co z niego zostało?

Ocena z religii nie do średniej

Do 26 lutego trwają konsultacje społeczne projektu rozporządzenia, który mówi o tym, by do średniej ocen nie były wliczane te z religii i etyki. Wiceministra edukacji Katarzyna Lubnauer podkreśla, że to „jedyna zmiana, która na razie jest podda-

wana w ministerstwie procedurze konsultacji”. Co z resztą?

– Pozostałe zamiary są tylko tym, co przedstawiła na początku swojego urzędowania Barbara Nowacka – zapowiedzią kierunków, które chciałaby, żeby zostały wprowadzone – mówi Lubnauer.

Ale nie tylko, bo przecież przesunięcie lekcji religii w planie zajęć Koalicja Obywatelska obiecywała w kampanii wyborczej. Wydaje się jednak, że to nie będzie takie proste do przeprowadzenia.

Zmiany wymagają porozumień koalicyjnych

W tym tygodniu wiceministra Lubnauer wypowiadała się na ten temat tak: – Nie mam żadnych wątpliwości, że trzeba zracjonalizować kwestie związane z edukacją katechety w polskich szkołach. I wydaje się oczekiwaniem rodziców, żeby te lekcje nie były w środku pozostałych godzin lekcyjnych. Ale jest to zarówno elementem porozumień w ramach koalicji rządzącej, jak i pewnych porozumień z Episko-

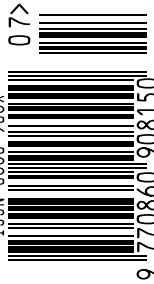
patem, bo pewnych rzeczy wymaga od nas konkordat i ustawa o oświacie – podkreśliła.

A w środę w Rzeszowie Nowacka pytana o ograniczenie godzin lekcji religii odpowiedziała: – Nie wykluczamy żadnego wariantu. To wymaga dużej decyzji koalicyjnej, w którym kierunku zmierzamy.

„Newsweek” pisał, że pomysł rewolucji dotyczącej religii w szkołach nie podoba się PSL, szczególnie przed kwietniowymi wyborami samorządowymi. To samo mówią nasze źródła. Choć wiceprezesa PSL Urszula Pasławska w oficjalnej wypowiedzi zaznacza, że „zmniejszenie wymiaru godzin religii w szkołach to nie był temat szeroko omawiany w partii”.

Najgłośniejszy sprzeciw wyraża Kościół katolicki. Bp Wojciech Osiał, przewodniczący komisji wychowania katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, mówił w tym tygodniu, że nie ma zgody ani na zmniejszenie tygodniowego wymiaru zajęć do jednej godziny, ani na umieszczanie lekcji religii na pierwszej i ostatniej godzinie, ani na niewliczanie oceny z religii do średniej ocen. Ks. prof. Piotr Tomasik stwierdził podczas wczorajszej konferencji poświęconej właśnie religii w szkole, że ta ostatnia decyzja byłaby dyskryminująca, zwłaszcza że oceny z innych przedmiotów dodatkowych są wliczane do średniej. ●

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Kraj

Lista ofiar Pegasusa

Udostępnienie listy podsłuchiowanych osób będzie jednym z pierwszych wniosków komisji śledczej badającej używanie przez służby rządu PiS szpiegowskiego oprogramowania Pegasus. Wiceszef komisji Marcin Bosacki mówi, że spośród osób objętych rozpracowaniem ok. 100 to były „przypadki nieuzasadnione” ► 6

REKLAMA

Kraj/34302434



Twoje 1,5% ratuje zwierzęta

KRS 0000069730

Od 22 lat ratujemy zwierzęta. Prowadzimy 10 schronisk i przytulisk dla bezdomnych zwierząt oraz 30 inspektoratów. W 2023 r. uratowaliśmy i oddaliśmy do adopcji 6755 zwierząt i przeprowadziliśmy 5348 interwencji dotyczących niehumanitarnego traktowania zwierząt.

www.animalsi.pl



Judyta
Watoła

Czekając na rozliczenia

Wczoraj ujawniliśmy, że Piotr Węclawik, który jako wicedyrektor biura administracyjnego w Ministerstwie Zdrowia kwitował odbiór części respiratorów od handlarza bronią, w nagrodę nie tylko awansował, ale też dostał ponad pół miliona nagród i dodatków.

Miał też wyjątkowo wysokie – jak na dyrektora – wynagrodzenie zasadnicze, bo od kilku lat minister zgadzał się, by mu je „czasowo” podnieść, powyżej stawek obowiązujących w urzędach państwowych na podobnych stanowiskach. To „czasowe” podniesienie stawki przez ostatnie dwa lata trwało od 1 stycznia do 31 grudnia. Dzięki temu dyrektor mógł zarabiać więcej niż sam minister i nie zmieniło się to nawet po tym, gdy posłowie KO Dariusz Joński i Michał Szczęrba ujawnili, że Węclawik pośredniczył w przekazaniu ówczesnemu ministrowi Adamowi Niedzielskiemu wrażliwych danych dr. Piotra Pisuli z Poznania.

Niedzielski zapłacił za to dymisję. Dyrektorowi departamentu innowacji włos z głowy nie spadł. Ma się wrażenie, że jest wręcz chroniony. Ministerstwo Zdrowia nie dało bowiem pełnej odpowiedzi na pytania „Wyborczej” o zarobki, dodatki i nagrody dla „zasłużonego” dyrektora. Biuro

Węclawik pokwitował odbiór respiratorów, które nie nadawały się do użytku w polskich szpitalach. Czy za to jest wciąż chroniony?

administracyjne MZ oceniło bowiem, że w zakresie pozostałych danych, o które poprosiliśmy, „mamy do czynienia z informacją publiczną przetworzoną”. „Wobec powyższego w celu ich pozyskania, w świetle wyżej wymienionych przepisów konieczne jest wykazanie przez wnioskodawcę szczególnie istotnego interesu publicznego” – napisał wicedyrektor biura Krzysztof Piotrowski.

To zdumiewające. Piotr Węclawik pokwitował odbiór respiratorów, które nie nadawały się do użytku w polskich szpitalach. Przypuszczalnie za to właśnie dostał awans i był obsypywany nagrodami. Czy za to także jest wciąż chroniony?

Prokuratura Okręgowa w Warszawie bardzo szybko postanowiła o umorzeniu śledztwa w sprawie zakupu respiratorów od handlarza, a także innych głośnych zakupów covidowych. Decyzja wciąż nie jest prawomocna, bo Szczęrba złożył na nią zażalenie. Nie ma jednak złudzeń co do tego, że śledztwo jakoś posuwa się naprzód. Zwłaszcza że ta sama prokuratura po dwóch doniesieniach, w których NIK w szczegółach opisała, jak skandalicznie przebiegała cała operacja, w ogóle odmówiła wszczęcia postępowania.

Afera z respiratorami wciąż czeka na rozliczenie. Tymczasem kiedy pytamy o nagrody dla osób w nią zamieszanych, ministerstwo przejęte przez koalicję, która obiecywała przecież rozliczenia, żąda od nas wykazania „szczególnie istotnego interesu publicznego”. Trudno nie być zaskoczonym. I trudno nie podejrzewać autora tego pisma o sprzyjanie koledze, bo Węclawik wcześniej był wicedyrektorem biura administracyjnego MZ. Minister zdrowia Izabela Leszczyna powinna chyba tupnąć nogą. ●

Andrzej rysuje



Chile

Po pożarach w Viña del Mar



78-letni Luis Yanez pozuje do zdjęcia ze swoim psem o imieniu Aceituna. W tle – pozostałości ich domu zniszczonego przez ogień. Potężne pożary, które przetoczyły się m.in. przez popularny nadmorski kurort Viña del Mar, pozbawiły dachu nad głową ponad 1,6 tys. osób.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Inflacja hamuje

319

PROC.
Tyle w styczniu urosły ceny, licząc rok do roku
► 13

Noriaki Kasai
Skoczek długowieczny

Jako najstarszy J wygrał konkurs Pucharu Świata (42 lata i 176 dni), jako najstarszy sięgnął po medal igrzysk indywidualnie i w drużynie (w Soczi w 2014 r. miał 41 lat), był najstarszy, gdy wspiął się na podium w mistrzostwach świata w narciarstwie klasycznym.

Urodził się niespełna cztery miesiące po złotym medalu Wojciecha Fortuny na igrzyskach w Sapporo w 1972 roku. Miał 16 lat, gdy zadebiutował w Pucharze Świata, na skoczni Ōkurayama, czyli w tym samym miejscu, gdzie w piątek powalczy o start w 570. zawodach Pucharu Świata w karierze. Rok temu dwa razy przepadł w kwalifikacjach,



teraz wydaje się jednak być w znacznie wyższej formie.

3 lutego wygrał zawody na Ōkurayamie. – W moim wieku to naprawdę coś niesamowitego, prawda? – zapytał retorycznie. Nie lubi, gdy patrz na niego jak na kuriozum, które pomyliło czas, miejsce i zagubiło się w odle-

glej przyszłości. Skoro trenuje i startuje, wciąż jest teraźniejszością.

Trauma dzieciństwa – choroba siostry i dramatyczny wypadek matki – motywowały go do sportu. Gdy w 1994 roku Kumiko zachorowała na niewydolność szpiku kostnego, Noriaki postanowił zostać dla niej mistrzem olimpijskim. Trzy lata później w pożarze domu zginęła matka skoczka. Wcześniej pisała do syna listy motywujące go do pracy i startów. Jeden z listów Noriaki zabierał na każde igrzyska.

W swoje 30. urodziny polski skoczek Piotr Żyła powiedział, że chce skakać tak długo jak Noriaki Kasai. Czyli zawsze. ●

Dariusz Wołowski

Razem pomóżmy Ukrainie

„Wyborcza” znów organizuje konwój humanitarny

Po rosyjskiej inwazji w lutym 2022 r. dziennikarze „Wyborczej” kilkadziesiąt razy wyjeżdżali do Ukrainy, zażywając jedzenie, sprzęt medyczny, środki czystości, agregaty prądowe, materiały budowlane, buty czy odzież. To były wyprawy bliższe: do Lwowa, Tarnopola, Winnicy, Równego, Braclawia.

Ale i bardzo dalekie: do Charkowa, Iziumu, Kupiańska, Chersonia, Zaporozża, Słowiańska czy Łymanu. Były one możliwe m.in. dzięki finansowemu wsparciu naszych czytelników. Za kilkanaście dni znów pojedziemy z konwojem humanitarnym daleko na wschód Ukrainy, pod linię frontu.

Mogą Państwo dołożyć swoją cegiełkę do tej pomocy. Wystarczy wpłacić pieniądze w serwisie Zrzutka.pl na akcję „»Wyborcza«”: Pomoc dla Ukrainy”. Liczy się każda kwota.

• **Adres do wpłat elektronicznych:** Zrzutka.pl/n2fj3m
• **Numer konta do wpłat:** 39 1750 1312 6883 8774 8180 458

Albatros travel

Weekend majowy

„Dolce vita” w Toskanii

Fantastyczna podróż kulturowa, podczas której odkryjemy tajniki włoskiego stylu życia i poznamy włoską kulturę, kuchnię, język oraz doskonałe wino.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Rzymu. Przyjazd do Chianciano Terme. Dz. 2 Umbria i magiczne Orvieto. Dz. 3 Włoski targ i etruskie muzeum. Dz. 4 Całodzienna wycieczka do Sieny wpisanej na listę światowego dziedzictwa UNESCO i spacer szlakiem do Via Francigena. Dz. 5 Asyż – miasto Świętego Franciszka. Wizyta w kościele Św. Franciszka. Dz. 6 Warsztaty kulinarne. Przygotowanie włoskiej pasty. Podstawy jęz. włoskiego i czas wolny. Dz. 7 Degustacja win i uroczę popołudnie w San Gimignano. Dz. 8 Piękne renesansowe miasto Pienza, spacer do Cappella di Viteleta i wizyta w Montalcino. Dz. 9 Dzień wolny w Chianciano Terme. Dz. 10 Wylot z Rzymu do Warszawy.

10 dni | Wyloty z Warszawy 29/04, 17/05 2024 | od 5.998,-



Jezioro Garda i Północne Włochy

Cudowna wycieczka nad słynne jezioro Garda połączona ze zwiedzaniem Wenecji, Werony i pięknego Tyrolu Południowego.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Mediolanu. Piesza wycieczka po San Zeno i degustacja lokalnych przysmaków. Dz. 2 Rejs po jeziorze Garda, czas wolny w Malcesine. Dz. 3 Wenecja. Rejs po Canal Grande i zwiedzanie miasta. Dz. 4 Całodzienna wycieczka do Werony i degustacja wina Amarone w Valpolicella. Dz. 5 Alpejska sielanka w Tyrolu Południowym: Merano i Tyrol. Dz. 6 Dzień do własnej dyspozycji. Dz. 7 Przejazd do Mediolanu i podróż powrotna do domu.

7 dni | Wyloty z Warszawy 17/04, 24/04 2024 | od 5.698,-



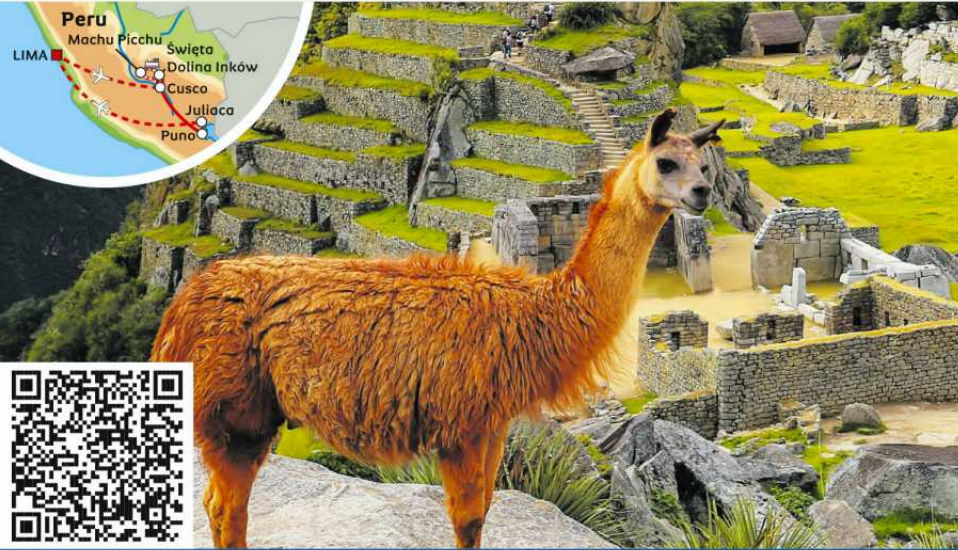
Weekend majowy

Przywitaj Bali

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Denpasar. Dz. 2 Przyjazd na Bali i przejazd do Candi Dasa. Dz. 3 Candi Dasa. Zabawkowa wioska oraz pałac wodny Tirta Gangga. Dz. 4 Candi Dasa - Munduk. Wycieczka do Wodospadu Czerwonych Korali i wykład poświęcony darom ofiarnym. Dz. 6 Munduk – Ubud. Gorące źródła Banjar, Bliźniacze Jeziora, Świątynia Bogini Wody i lokalny targ w Bedugul. Dz. 7 Ubud. Kurs gotowania. Czas wolny. Dz. 8 Ubud. Zwiedzanie na własną rękę lub na rowerze (za dodatkową opłatą). Dz. 9 Ubud – Sanur. Świątynia Tanah Lot. Dz. 10-13 Wypoczynek w Sanur. Dz. 14-15 Wykwaterowanie z hotelu. Wylot z Bali i przyjazd do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 22/04, 12/08, 29/09 2024

od 9.998,-



Peru – na szlaku Machu Picchu

Program wycieczki: Dz. 1 Przelot Warszawa - Lima. Dz. 2 Lima. Zwiedzanie starego miasta, kościoła św. Franciszka i Muzeum Archeologicznego Larco w dzielnicy Pueblo Libre. Dz. 3 Przelot Lima - Cusco i przejazd przez Świętą Dolinę Inków do miejscowości Ollantaytambo. Dz. 4 Ollantaytambo. Przejazd pociągami i zwiedzanie Machu Picchu. Dz. 5 Ollantaytambo – Cusco. Ruiny w Ollantaytambo, Pisac, Qenqo i kompleks świątynny – obronny Sacsayhuaman. Dz. 6 Cusco. Świątynia Słońca Qoricancha. Zwiedzanie historycznej części miasta. Czas do własnej dyspozycji. Dz. 7 Cusco – Puno. Ekscytująca podróż przez Andy. Dz. 8 Jezioro Titicaca: pływające wyspy trzciniowe plemienia Uros i wyspa Taquile. Dz. 9 Przelot do Limy i powrót do domu. Dz. 10 Przyjazd do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 20/10 2024 | 14.998,-

albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81

Warszawa, ul. Marszałkowska 76 (8 piętro)

Kod reklamy: GW07

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Izabela Leszczyna o wyzwaniach w Ministerstwie Zdrowia

ROZMOWA Z
IZABELĄ LESZCZYNA
minister zdrowia

JUDYTA WATOŁA: Zapytałam niedawno o wypłaty dla trzech dyrektorów hojnie nagradzanych w pandemii. Ministerstwo przez trzy tygodnie mi nie odpowiadało, a potem przysłało niepełną odpowiedź. Komisja zdrowia zapytała o zakupy covidowe i Fundusz Medyczny. Tu odpowiedzi były zdawkowe, bo przygotowały je osoby mocno związane z poprzednią ekipą. Nie boi się pani sabotażu?

IZABELA LESZCZYNA: Nie ukrywam, że moje decyzje, jeśli chodzi o dyrektorów w ministerstwie, były nader skromne. Niewiele osób rozstało się ze stanowiskiem. Postanowiłam, że będę współpracować z urzędnikami, którzy pracują tu od lat, bez względu na ekipę, jaka rządzi. Mają za zadanie postępować zgodnie z prawem. Powiedziałam tylko: „Jeśli minister oczekuje od ciebie złamania prawa, musisz odmówić, nawet jak miałbyś stracić pracę”. Ale to nie znaczy, że nic się nie dzieje. W tej chwili w ministerstwie są dwa audyty. Pierwszy to audyt wewnętrzny, który kończy się niedługo i dotyczy przede wszystkim wydatków podczas pandemii. Do drugiego przywiązuję większą wagę. Prowadzą go pracownicy Krajowej Administracji Skarbowej. Mają sprawdzić, czy pieniądze były wydawane zgodnie z ustawą o finansach publicznych, czy nie doszło do niedopełnienia obowiązków lub przekroczenia uprawnień. Podstawą do formułowania zarzutów nie mogą być tylko doniesienia medialne, choćby dobrze udokumentowane. Jest też audyt w Centrum e-Zdrowia i Agencji Badań Medycznych. Jeśli się okaże, że jakkolwiek urzędnik na jakimkolwiek stanowisku przekroczył swoje uprawnienia albo nie dopełnił obowiązków, to pożegna się z pracą, a jeżeli popełnił przestępstwo – zawiadomię prokuraturę.

Rozumiem, że jest audyt, ale dziennikarz też może pytać. Mnie zbywano, a posłowie dostali tylko kilka zdań o respiratorach od handlarza bronią, jakby nie było żadnej afery. To nie obstrukcja?

– Pierwszy materiał, jaki dostałam z departamentów, dotyczący zakupów covidowych, to była laurka. Wszystko było super, wszystko było bardzo ważne, bardzo potrzebne, bo była nadzwyczajna sytuacja i urzędnicy, łącznie z kierownictwem ministerstwa, ratowali świat. Powiedziałam, że moja ocena sytuacji jest inna i proszę, żeby przedstawili suche liczby i fakty. Dopiero taką informację zgodziłam się wysłać sejmowej komisji zdrowia. Nie jestem w stanie na własną rękę znaleźć i przeanalizować więcej danych niż to, co przedstawia mi pracownicy. Dlatego właśnie zarządziłam audyt, by odnajdywaniem i analizą danych zajęli się profesjonalni audytorzy. Dopiero na podstawie dokumentów, które sprawdzą, będę mogła przedstawić, co tu się naprawdę działo, gdzie płynęły pieniądze, kto na tym zarabiał. I będę mogła podać to do publicznej wiadomości.

Na razie urzędnicy silnie związani z ekipą PiS mogą działać na pani niekorzyść.

– W Ministerstwie Zdrowia pracuje kilkaset osób, a w jednostkach nadzorowanych tysiące ludzi. To uczciwi i dobrze przygotowani do pracy urzędnicy, w tym członkowie służby cywilnej, państwownicy. Ale nie lekceważę tego, że nie-

którzy z pracowników wykonywali bezrefleksyjnie polecenia kierownictwa. Audyt, który zarządziłam, jest dowodem na to, że chcę to wyjaśnić, ale nie poluję na czarownice. Jednak to, czym się teraz przede wszystkim zajmuję, to gonięcie straconego czasu. Trzy czwarte kamieni milowych zapisanych w Krajowym Planie Odbudowy, których realizacja jest konieczna do uzyskania pieniędzy, leży odłogiem. To dotyczy między innymi ustawy o modernizacji i restrukturyzacji szpitali. Do KPO mamy wpisana też Krajową Sieć Kardiologiczną. Tej ustawy nawet nikt z PiS-owskich poprzedników nie zaczął pisać. W KPO jest też Krajowa Sieć Onkologiczna. Tu ustawa jest, ale z dziewięciu rozporządzeń przyjęto tylko jedno. Wszystkie terminy zostały przekroczone. Na pilotaż KSO wydano 130 mln zł, a jego wyniki po wielkich awanturach opublikowano dopiero w październiku. Sejm przyjął ustawę pół roku wcześniej, w ogóle nie znając wyników pilotażu.

Ta ustawa daje szpitalom większe pieniądze, ale pacjentom niewiele – poza gwarancją, że będą mieli koordynatora. Zapewnić koordynatorów można rozporządzeniem. Może lepiej wyrzucić całą tę ustawę do kosza?

– Zgadzam się, że ta ustawa ma wiele mankamentów. Będziemy ją poprawiać, żeby zapewnić jak największą dostępność do szybkiej diagnostyki onkologicznej i leczenia najwyższej jakości.

Te sieci – kardiologiczną i onkologiczną – wymyślono głównie po to, żeby duże szpitale dostawały więcej pieniędzy.

– Tak. Przeczytałam skromniutki raport o realizacji pilotażu sieci onkologicznej, który przygotował NFZ. Taki raport jestem w stanie napisać sama, nie będąc lekarzem i bez żadnego pilotażu. Dowiadujemy się z niego, że leczenie pacjenta musi być koordynowane, a diagnoza musi być bardzo szybka, bo rak zabija. Że świetnie, kiedy na chemioterapię czy radioterapię pacjent nie musi daleko jechać. To są oczywistości. Nie trzeba było wydawać 130 milionów. Mówię to z przykrością, bo żał mi straconego czasu i pieniędzy wyrzuconych w błoto. Ale nie wyrzucimy ustawy o sieci onkologicznej do kosza, bo sieć jest potrzebna i jest zapisana w KPO.

Napiszą państwo ustawę od nowa?

– Będziemy ją poprawiać, dlatego przesuwamy wejście w życie kilku artykułów ustawy. W przeciwnym razie ponad 7 tysięcy pacjentów leczonych dziś w szpitalach, które nie spełniają kryteriów sieci, znalazłoby się z dnia na dzień za burtą, bez dostępu do leczenia. Wspólnie z ekspertami i lekarzami, praktykami onkologii, opracujemy prawdziwie dobry standard opieki onkologicznej, bo sieci istnieją we Francji, w Wielkiej Brytanii i dobrze funkcjonują. Musimy też wprowadzić podstawę prawną dla elektronicznej karty DiLO. Obecnie ustawa nie przewiduje takiego rozwiązania.

A co będzie z Funduszem Medycznym? Jest w ogóle potrzebny, skoro

W ministerstwie pracuje kilkaset osób, a w jednostkach nadzorowanych tysiące ludzi. To uczciwi i dobrze przygotowani do pracy urzędnicy, w tym członkowie służby cywilnej, państwownicy

Nie jestem w resorcie skazanym na porażkę

Nie odwrócę wszystkiego, co PiS zrobił źle.

Nie jestem w stanie cofnąć czasu, ale proponuję samorządom rozwiązania, w których wszyscy będą wygranymi – mówi „Wyborczej” minister zdrowia Izabela Leszczyna.

pieniądze wydaje głównie na leczenie, a w zasadzie robi to za niego NFZ?

– Ten fundusz to wielkie nieporozumienie. Mamy ustawę o nakładach na zdrowie w relacji do PKB i nawet gdyby nie stworzono Funduszu Medycznego, to budżet państwa i tak musiałby dołożyć do naszych składek na NFZ te 4 miliardy złotych, które obecnie przeznaczane są na Fundusz Medyczny. One należą się ochronie zdrowia jak psu zupa, bez niczyjej łaski.

Ale czy – poza pulą na drogie leczenie – te pieniądze są sensownie wydawane? W wywiadzie dla Wirtualnej Polski powiedziała pani, że nie będzie zamykania szpitali tylko zmiana ich profilu. Że nie ma sensu SOR z lądowiskiem i intensywną terapią, który przyjmuje tylko 15 pacjentów dziennie. Ale właśnie SOR-y w małych szpitalach za sprawą pani poprzednika Adama Niedzielskiego dostaną za chwilę z Funduszu Medycznego grube miliony na modernizację.

– Wiem. Szpitale, które mają ogromne problemy finansowe, dostały dofinansowanie na SOR-y, których nie są w stanie utrzymać, bo mają zbyt mało pacjentów, a lokalne społeczności potrzebują zupełnie innych świadczeń zdrowotnych. Ale przed wyborami dobrze rozdawało się czeki z pianki.

Kryteria w tym konkursie specjalnie ustawiono tak, żeby pieniądze trafiły tam, gdzie PiS ma największe poparcie. Nawet składanie wniosków przebiegało podejrzanie, bo decydowała kolejność zgłoszeń. Nie można tego konkursu unieważnić?

– Umowy na modernizację SOR-ów zostały już podpisane. Bardzo trudno byłoby się z nich wycofać. Musiałabym złać prawo. Nie odwrócę wszystkiego,

co PiS zrobił źle, bo nie jestem w stanie cofnąć czasu. Chcę koncentrować się na tym, żeby od teraz wydawać pieniądze racjonalnie. Będą nowe konkursy, także z Funduszu Medycznego. Niestety, zaplanowano już tyle wydatków na wieloletnie tzw. inwestycje strategiczne, że w roku 2028 fundusz będzie miał deficyt.

Umowy za ponad 4 mld zł na inwestycje w onkologii jeszcze nie są podpisane. Może tu da się coś cofnąć?

– Departament Oceny Inwestycji analizuje ten konkurs. Ale nie odbiorę środków szpitalom onkologicznym, bo chcę, żeby były nowoczesne i dobrze wyposażone, bez względu na to, czy ich organy założycielskie są z PiS-u, czy Platformy. Nie dajmy się zwariować.

Są szpitale, które potrzebują nowej siedziby albo przebudowy, ale są i takie, które zgłosiły się do konkursu, bo były pieniądze do wzięcia.

– Zobaczymy.

Fundusz Medyczny przetrwa, bo ma podpisane umowy. Agencja Badań Medycznych też ma umowy wieloletnie, więc też zostanie?

– Na razie tak. Niekomercyjne badania kliniczne są potrzebne polskiej nauce i medycynie. Oczywiście nie mówię tu o badaniach robionych tylko po to, żeby jakiś zaprzyjaźniony profesor mógł grant otrzymać i artykuł napisać, a niestety takie ABM też finansowała. Stąd audyt, ale już kontrola NIK pokazała trochę nadużyć w Agencji. To jest niegospodarne rozporządzanie publicznymi pieniędzmi i musi się skończyć.

Agencja przeprowadza się do jednego z najdroższych miejsc w Warszawie. Na centra medycyny cyfrowej przynajmniej po 30 mln zł. Pewien rektor, któ-

Izabela Leszczyna o wyzwaniach w Ministerstwie Zdrowia



FOT. DAVID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ry stara się o te pieniądze, przyznał mi szczerze, że ktoś chyba dopisał 0, bo 3 mln też by starczyły. Czy ABM nie ma za dużo pieniędzy?

– Na pewno za dużo na bieżącą działalność. Ustaliłam z pełniącym obowiązki prezesa, że planowane w tym roku zatrudnienie kolejnych 10 osób nie wchodzi w grę, a koszt wynajmu nowej siedziby nie może być wyższy niż obecny. Uważam także, że dotacja dla agencji z budżetu – w tym roku to 280 mln zł – jest za wysoka. Odpis w wysokości pół miliarda zł z NFZ, czyli finansowanie badań ze składek na ubezpieczenie zdrowotne, w ogóle jest złym pomysłem.

Wkrótce ogłosimy konkurs na nowego prezesa. Chciałabym, żeby ten, kto wygra, był naukowcem pasjonatem, dla którego drugorzędne znaczenie ma to, w jakim budynku jest Agencja, jaki metraż ma gabinet prezesa i jak wysokie są jego zarobki. Zachęcam młodych naukowców z habilitacją i naukowym zacięciem do podjęcia tego wyzwania, bo konkurs na pewno nie będzie dla krewnych i znajomych królika.

A wracając do pieniędzy, zarządzający Agencją musi szanować złotą zasadę finansów publicznych, czyli uzyskać jak największy efekt jak najmniejszym kosztem.

Teraz, nawet przy całej swojej rozrzutności, Agencja nie wszystko wydaje.
– Tak. Ponad 200 mln zł to niewykorzystane środki. Mam na nie pewien pomysł, ale dopiero będę o tym rozmawiała z prezesem.

Gdy chodzi o sprzątanie po PiS-ie, jest też problem z siecią szpitali. Ryczałt dla szpitali w sieci sprawił, że ograniczały przyjęcia. Wyszło źle, więc NFZ jednak zaczął płacić za nieograniczenie przyjęć. Skomplikowało to i tak

Przeczytałam skromniutki raport o realizacji pilotażu sieci onkologicznej, który przygotował NFZ. Taki raport jestem w stanie napisać sama, nie będąc lekarzem i bez żadnego pilotażu. Nie trzeba było wydawać na to 130 mln

zawiły system rozliczeń, w którym są jeszcze jakieś wskaźniki, przeliczniki. Nie powinno się tego uprościć?

– Z pracownikami NFZ i departamentów w Ministerstwie Zdrowia jesteśmy umówieni na taką analizę, ale siadziemy do tego pewnie najwcześniej w marcu, kiedy uporam się z Krajowym Planem Odbudowy i kilkoma innymi pilnymi sprawami. Do tej analizy będę chciała zaprosić przedstawicieli pracodawców, w tym szpitali powiatowych, przedstawicieli samorządu. Musimy zacząć od oceny sytuacji. Nie chodzi tylko o skomplikowany system płacenia za procedury. Chodzi też o to, żeby płacić za to, czego pacjenci rzeczywiście potrzebują, jednocześnie starając się, by kierować do szpitala naprawdę najbardziej chorych, których nie jesteśmy w stanie wyleczyć w POZ i w ambulatoryjnej opiece specjalistycznej. Można zachęcić do tego, podnosząc wyceny procedur.

Dyrektor szpitala, który już słyszał tę zapowiedź, poprosił, żebym spytała, czy nie obawia się pani, że może przez to jeszcze brakować szpitalom lekarzy. Już dziś odchodzą do poradni, bo to lżejsza praca, nie trzeba brać dyżurów, a w dodatku lepiej płacą.

– Może warto myśleć o dziennych oddziałach szpitalnych. No i jeśli przerzucimy większy ciężar leczenia ze szpitala

na AOS, to będziemy potrzebowali mniej lekarzy na dyżurach. Szpitalowi powinno opłacić się przyjąć pacjenta w poradni zamiast na oddział, jeśli nie wymaga hospitalizacji.

Do tych poradni z jednej strony są kolejki, z drugiej pacjenci marnują miliony terminów, bo nie przychodzą. Platforma obiecywała wysyłanie SMS-ów. Pani myśli, że to pomoże?

– To będzie tylko jeden ze sposobów na skrócenie kolejek. Druga rzecz, która ciągle jest w sferze zapowiedzi, a moim zdaniem powinna być w systemie, to asystent lekarza. W trakcie przyjmowania pacjentów asystent będzie mógł wyręczyć lekarza w sprawach niemedycznych, które zajmują mu teraz czas. Za dużo jest też w naszym systemie biurokracji i nieefektywnych systemów informatycznych. Czas pracy lekarza jest bardzo cenny i nie powinniśmy go marnować na rzeczy, które może zrobić ktoś inny.

Kiedy były jeszcze kolejki do zaćmy, żeby nie marnować terminów, szpitale zatrudniały asystentki nie do wysyłania wiadomości, ale telefonowania do pacjentów, by im przypomnieć, kiedy mają przyjść. Mimo to nawet co trzeci nie przychodził.

– Na pewno potrzebna jest też kampania edukacyjna, która uświadomi, że jeśli odwoła się swoją wizytę, to z terminu skorzysta inny człowiek. Może mu to uratować zdrowie, a w ekstremalnych przypadkach nawet życie. Myślę, że to w końcu musi zadziałać. Wierzę, że ludzie są w gruncie rzeczy dobrzy, tylko pewnych rzeczy sobie po prostu nie uświadamiają. To, jak powiedziałam, tylko jeden z elementów planu poprawy kondycji finansowej placówek przy jednoczesnym skróceniu kolejek. Pierwszy to odwrócenie piramidy świadczeń i postawienie na poradnie. Drugi – dodanie lekarzowi asystenta, który przejmie za niego część biurokracji, i jednoczesne jej ograniczenie, bo może nie potrzebujemy wszystkich danych, jakie dziś trzeba sprawozdawać. Jeśli do tego dodamy tę centralną rejestrację na porady specjalistyczne i system powiadamiania wraz z uświadomieniem pacjentom, że ważne jest niemarnowanie terminów, to myślę, że tak, że zdecydowanie skróci to kolejki.

To chyba nie będzie takie proste. Zdarza się, że poradnie mnożą wizyty, żeby pokazać w NFZ: mamy taką wielką kolejkę, prosimy o większy kontrakt. Albo pacjent ma kilka zabiegów zamiast jednego, bo za każdy NFZ osobno płaci.

– Pani redaktor, bo zaraz się okaże, że jesteśmy w resorcie skazanym na porażkę.

Wielu pani poprzedników tego doświadczyło.

– Ja się z tym nie zgadzam. Lekarzom naprawdę zależy na tym, żeby leczyć ludzi.

Tak, ale na tym, żeby mieć kolejkę, czasami też. Nawet niekoniecznie po to, żeby mieć lepszy kontrakt z NFZ, ale pokazywać też pacjentom niemożliwie długą kolejkę i namawiać, żeby przyszli prywatnie. Zapytam jednak jeszcze o szpitale. Czy NFZ i ministerstwo nie powinny obniżyć wymagań, żeby obniżyć im koszty?

– Powinny. System jest przeregulowany. Poprosiłam NFZ o analizę kosztów generowanych przez kolejne nowe normy i wymagania. Ale będziemy też analizować, czy na pewno w danym województwie racjonalnie zabezpieczamy potrzeby zdrowotne i czy sąsiednie powiaty nie powinny porozumieć się w sprawie konkretnych oddziałów, żeby się nie dublo-

wać, bo wtedy rywalizują o lekarzy i podnoszą koszt funkcjonowania szpitali.

I to nie będzie proste. Rozmawiałam z menedżerem, który niedawno wygrał konkurs na dyrektora szpitala w Myszkowie. Wygrał, ale nie podpisał kontraktu, bo chciał naprawiać ten szpital, a tu starosta mu zapowiedział, że to największy pracodawca w powiecie, więc musi zostać, jak jest.

– Takich starostów też zaproszę do rozmowy. PiS w gruncie rzeczy miał szczęście, bo jak było już widać, że sieć szpitali, którą wprowadził, źle działa, to przysłała pandemia. I okazało się, że ta sieć z ryczałtem na leczenie wcale nie jest taka zła, bo można było nie przyjmować chorych, a pieniądze i tak przychodziły. Można też było drukować pieniądze i zasilać nimi fundusz covidowy, a poprzez fundusz szpitala. Dzięki temu szpitale w czasie pandemii nie zadłużały się bardziej. To się skończyło. Kto przyjął zbyt małą liczbę chorych, musiał zwrócić część otrzymanego wcześniej ryczałtu. Termin zwrotu tego długu covidowego przedłużano. Mija w tym roku. Chodzi łącznie o mniej więcej 200 milionów, które muszą zwrócić na ogół niewielkie szpitale w trudnej sytuacji finansowej. Nie można im powiedzieć: „Słuchajcie, musicie teraz oddać po kilka milionów, a w przyszłym roku dostaniecie mniejszy ryczałt, też o kilka milionów”. Moim zdaniem te szpitale nie dostały żadnej szansy od PiS-u, żadnej wędki, choćby uczciwej analizy tego, na co szpital stać, co może utrzymać, a co trzeba jednak zmienić.

Niedzielski też chciał zmieniać małe szpitale. Planował wysłać nadzorców do powiatów, żeby zamykali nierentowne i niepotrzebne oddziały albo zmieniali ich profil na opiekę długoterminową.

– Ale Niedzielski chciał to robić tak, jak wszystko robił PiS, czyli narzucić z góry rozwiązanie, scentralizować, przejąć zarządzanie od samorządów, pozostawiając im jednocześnie odpowiedzialność za finanse. A ja bym chciała, żeby właściciele szpitali powiatowych razem z marszałkowskimi naprawdę usiedli do okrągłego stołu i się dogadali.

Tylko że poza tym, czego potrzebują pacjenci, liczy się jeszcze to, czego potrzebują władze w powiecie, tak jak w tym Myszkowie.

– A ja myślę, że ludzie w końcu zrozumieją, że jeśli mamy porodówkę, w której rodzi się 200 albo 250 dzieci, to taki oddział przestaje być bezpieczny dla matki i dla jej dziecka, a już na pewno nigdy nie zapewni jej znieczulenia okoloporodowego, no i zawsze i tak będzie przynosić straty. I jeśli 30 km dalej – a ludzie dzisiaj mają przecież samochody i drogi mamy niezłe – będzie inna porodówka, w której kobieta dostanie znieczulenie, będzie mogła zaplanować poród, a jak urodzi dziecko, mieć je 2 godziny skóra do skóry, będzie miała poradę laktacyjną, położną, która ją nauczy, jak się dziecko przewija, pielęgnuje, itd., a w tym szpitalu blisko domu będzie np. szkoła rodzenia prowadzona przez położną, która później przyjdzie na wizyty patronażowe, to myślę, że naprawdę dziewczyny same nogami zagłosują za zmianą.

Nie boi się pani, że to optymizm na wyrost? Nie tylko PiS, ale też wiele ekip przed nim miało już takie plany.

– Ale ja na planach nie poprzestanę i nie chodzi o zbytnią pewność siebie, ale o to, że nie ma innego wyjścia. Zaproponuję samorządom rozwiązania, w których wszyscy będą wygranymi. ●



• Donald Tusk i Andrzej Duda podczas wtorkowego posiedzenia Rady Gabinetowej

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Lista ofiar Pegasus

Udostępnienie listy podsłuchiowanych osób będzie jednym z pierwszych wniosków komisji śledczej badającej używanie przez służby rządu PiS szpiegowskiego oprogramowania Pegasus. Wiceszef komisji Marcin Bosacki mówi, że spośród osób objętych rozpracowaniem ok. 100 to były „przypadki nieuzasadnione”.

Wojciech Czuchnowski

„To było ponad 100 przypadków nieuzasadnionych, chodziło o przeciwników PiS lub osoby podejrzewane o niełojalność wobec obozu PiS, żeby być może zebrać na nie haki” – mówił Bosacki w rozmowie z WP.pl. Pytany przez „Wyborczą”, czy widział listę, Bosacki zaprzecza. Nie chce też powiedzieć, skąd zna liczbę „przypadków nieuzasadnionych”.

Temat „listy ofiar Pegasus” wywołał w poniedziałek premier Donald Tusk. Podczas otwartej części posiedzenia Rady Gabinetowej powiedział prezydentowi Andrzejowi Dudzie, że „lista ofiar tych praktyk jest niestety bardzo, bardzo długa”. Zadeklarował, że przekaże prezydentowi „komplet dokumentów w tej sprawie”.

Tyle że to, co premier na razie przekazał, to nie „lista ofiar”, lecz materiały potwierdzające, że zakup Pegasus dla CBA został w 2017 r. sfinansowany z Funduszu Sprawiedliwości. Fundusz w czasach rządów PiS, zamiast służyć ofiarom przestępstw, był wykorzystywany do wspierania podmiotów związanych ze Zjednoczoną Prawicą. Zgodę na przełanie 25 mln zł na kupno szpiegowskiego systemu podpisali Zbigniew

Ziobro (minister sprawiedliwości i prokurator generalny) oraz jego zastępca Michał Woś (dziś obaj są posłami PiS).

Kwestia przekazania środków z Funduszu Sprawiedliwości na system do inwigilacji była znana już wcześniej, bo od tej informacji zaczęła się w 2020 r. afera Pegasus. Rola Wosia też była znana. Nowością jest nazwisko Ziobry pod decyzją o zakupie tego systemu.

Sama wspomniana przez Tuska „lista ofiar” na razie nie została nigdzie ujawniona. Politycy koalicji rządzącej, których o nią pytaliśmy, twierdzą, że mają „ścisły krąg wokół premiera”. Należy do niego koordynator służb specjalnych Tomasz Siemoniak oraz minister sprawiedliwości Adam Bodnar.

Kto jest na liście?

Nasze źródła potwierdzają, że na liście „nieuzasadnionych przypadków” są „politycy, prawnicy, biznesmeni i dziennikarze”. – W tej właśnie kolejności – twierdzi jeden z naszych rozmówców. Czy są tam też politycy PiS? Informator: – Tak, ale nie wiem, czy ich nazwiska nie znalazły się tam w związku ze śledztwami, w których postawiono zarzuty korupcyjne działaczom tej partii.

Chodzi o dwóch parlamentarzystów PiS: Grzegorza J. (posła) i Adama G. (se-

natora), którzy byli zatrzymani i czekają na akty oskarżenia w związku ze śledztwami o korupcję. – Oni mogli kontaktować się ze swoimi kolegami z partii, prosić o pomoc itp. – tłumaczy nasze źródło.

Kontakty z politykami PiS mógł mieć też Marian Banaś, skonfliktowany z tą partią prezes Najwyższej Izby Kontroli. Jego nazwisko jest na pewno wśród „przypadków nieuzasadnionych” – władze PiS podejrzewały, że Banaś ma w szeregach partii swoich ludzi, którzy przekazują mu informacje.

Zdaniem informatorów „Wyborczej” na „liście ofiar Pegasus” nie ma najważniejszych polityków PiS, czyli np. premiera Mateusza Morawieckiego. – Są za to tacy, których podejrzewano o zdradę. Morawiecki do nich nie należał – słyszymy.

Podsłuchiwanie powinno wiedzieć

Na razie w różnych źródłach potwierdzono, że Pegasus zastosowano na pewno wobec Romana Giertycha, dziś posła KO, który jako adwokat prowadził m.in. sprawę Donalda Tuska, a także Krzysztofa Brejzy, inwigilowanego w czasie, gdy był szefem sztabu KO podczas kam-

panii przed wyborami parlamentarnymi w 2019 r., oraz prok. Ewy Wrzosek, otwarcie krytykującej ówczesnego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę. Wśród podsłuchiowanych byli także Michał Kołodziejczak (szef Agrounii, dziś wiceminister rolnictwa), gen. Marian Skrzypczak (b. dowódca wojsk lądowych), Zbigniew Stonoga (polityczny bloger i skandalista), Andrzej Malinowski (szef Pracodawców RP), Andrzej Długosz (lobbysta związany z KO) oraz Paweł Tamborski (b. wiceminister skarbu w rządzie PO-PSL).

Ta lista może być znacznie dłuższa. Po wystąpieniu Tuska z listem do premiera i ministra sprawiedliwości zwrócił się Przemysław Rosati, szef Naczelnej Rady Adwokackiej, który domaga się jak najszybszego wyjaśnienia kwestii rozpracowywania operacyjnego adwokatów i podania skali tego zjawiska.

Zdaniem posła Bosackiego ci, którzy byli nielegalnie podsłuchiwanie, powinni zostać o tym oficjalnie poinformowani. Propozycję zgłosiła komisja Senatu, która w ub. kadencji badała sprawę inwigilacji Pegasusem. Taki punkt jest również w projekcie zmian w przepisach o pracy operacyjnej służb specjalnych, który zgłosiła KO, będąc jeszcze w opozycji. Według autorów projektu (wśród nich jest gen. Krzysztof Bondaryk, b. szef ABW, dziś doradca w MSWiA) obowiązek przekazania danych o tym, że ktoś był rozpracowywany i okazał się niewinny, w dużym stopniu zredukuje zakusy służb na używanie technik operacyjnych na podstawie sfingowanych śledztw. Pozwoli też ofiarom niesłusznej inwigilacji dochodzić w sądzie odszkodowań lub zadośćuczynienia od państwa, w imieniu którego służby działały. ●

**Przemysław Rosati,
szef Naczelnej Rady Adwokackiej,
domaga się jak najszybszego
wyjaśnienia kwestii rozpracowywania
operacyjnego adwokatów i podania
skali tego zjawiska**

Nękani idą robić porządek

Mimo że termin zgłoszeń w konkursie na prokuratora krajowego mija dzisiaj, do wczoraj nie wpłynęły żadne formalne zgłoszenia. Start na razie zapowiedzieli prokuratorzy z Lex Super Omnia, nieoficjalnie mówi się o kandydatach z Gorzowa i Szczecina.

Ewa Ivanova

Dziś upływa termin składania zgłoszeń w konkursie na nowego prokuratora krajowego. Lista zakwalifikowanych osób ma być przedstawiona do 21 lutego w Biuletynie Informacji Publicznej. Już następnego dnia z chętnymi do kierowania prokuraturą będą przeprowadzane jawne – transmitowane online – rozmowy kwalifikacyjne.

Konkurs ogłosił w ubiegły piątek prokurator generalny Adam Bodnar, zarządzając także powołanie 10-osobowego zespołu, który oceni kandydatów. Wiadomo, że na jego czele stanie jako przewodnicząca Maria Ejchart, wiceministra sprawiedliwości. Zespół oceni zgłoszenia pod względem formalnym i wyłoni kandydata na PK. Na wniosek prokuratora generalnego i po uzyskaniu opinii prezidenta nowego prokuratora krajowego wybierze premier.

Ustawa prawo o prokuraturze nie przewiduje takiej procedury. Bodnar mógłby sam wskazać przyszłego prokuratora krajowego premierowi (opinia prezydenta nie jest wiążąca, zapewne będzie negatywna, bo zdaniem Andrzeja Dudy stanowisko to wciąż zajmuje Dariusz Barski). Zdecydował jednak, że jego wybór poprzedzi transparentna procedura, podczas której wszyscy będą mogli poznać kandydatów i ich pomysły na zarządzanie prokuraturą.

– Celem konkursu jest wybranie prokuratora krajowego, który swoją wizją funkcjonowania prokuratury zagwarantuje jej apolityczność, niezależność i sprawność działania. To niepowtarzalna okazja, aby wybrać osobę mającą najwyższe kwalifikacje zawodowe i autorytet w środowisku prokuratorskim, a także uznanie środowiska prawniczego – wskazuje prok. Anna Adamiak, rzeczniczka PG. Tłumaczy, że celem Bodnara jest przywrócenie prokuratury społeczeństwu obywatelskiemu.

Trójka z LSO

Kandydat na stanowisko prokuratora krajowego musi mieć co najmniej 15 lat doświadczenia na samodzielnym stanowisku prokuratora i przedstawić listę poparcia podpisaną przez minimum 50 prokura-

torów w służbie czynnej lub asesorów prokuratury. Ma też przedstawić opis swojej drogi zawodowej, wraz z informacjami o postępowaniach dyscyplinarnych, oraz zaprezentować koncepcję funkcjonowania prokuratury.

Mimo że termin zgłoszeń w konkursie mija w piątek, jak dotąd nie wpłynęły formalnie żadne zgłoszenia. Start na razie zapowiedzieli prokuratorzy z Lex Super Omnia: Ewa Wrzosek, Dariusz Korneluk i Katarzyna Kwiatkowska. W kuluarach mówi się też o starcie innych prokuratorów z Gorzowa Wielkopolskiego i ze Szczecina, ale nie jest pewne, czy w tak krótkim czasie zbiórą głosy poparcia. Start zapowiedział na portalu X także warszawski prokurator Grzegorz Kiec jako „trzecia droga”.

Wszyscy zapowiadający udział w konkursie członkowie LSO mają ok. 30 lat doświadczenia, wszyscy sprzeciwiali się za czasów Zbigniewa Ziobry upolitycznieniu prokuratury, mieli dyscyplinarki, a prokuratorzy Wrzosek i Kwiatkowska zostały karnie zesłane na półroczną delegację do odległych jednostek przez Bogdana Święczkowskiego, byłego prokuratora krajowego.

Prok. Korneluk przed „dobrą zmianą”, za czasów prokuratora generalnego Andrzeja Seremeta kierował Prokuraturą Apelacyjną w Warszawie. Zajmował się przestępczością zorganizowaną, nadzorował najpoważniejsze śledztwa. Za Ziobry od razu zdegradowano go do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście. W przeszłości kierował prokuraturą rejonową i okręgową, w sumie ma ponad 13-letni staż na stanowiskach kierowniczych. Do najbardziej palących problemów prokuratury zalicza kwestię etatyzacji poszczególnych jednostek, wyrównania płac urzędników, ograniczenia do niezbędnego minimum rozbudowanego nadzoru i obowiązków informacyjnych. Chce kłaść nacisk na równomierne obciążenie wszystkich prokuratorów sprawami oraz dyżurami. Był współautorem projektu nowej ustawy dotyczącej prokuratury opracowanej przez LSO.

Prok. Katarzyna Kwiatkowska kieruje Lex Super Omnia od 2020 r., kiedy z funkcji zrezygnował pierwszy szef tej organizacji Krzysztof



• **Ewa Wrzosek** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Katarzyna Kwiatkowska** FOT. ADAM STEPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL



• **Dariusz Korneluk** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Parchimowicz, nękany dyscyplinarkami i postępowaniami karnymi. Prokurator Kwiatkowska pracowała na trzech szczeblach prokuratury: w rejonowej, okręgowej i apelacyjnej. Przez 20 lat była prokuratorem liniowym, prowadziła śledztwa dotyczące niegospodarności, korupcji, przestępstw urzędniczych, karnoskarbowych, karuzel VAT-owskich w okręgu i apelacji. Przed „dobrą zmianą” w Prokuraturze Apelacyjnej w Warszawie była przez 10 lat wizytatorem. Za Zbigniewa Ziobry została zdegradowana na szczebel okręgowy. W 2021 r. karnie zesłano ją na sześć miesięcy do Prokuratury Rejonowej w Golubiu-Dobrzyniu.

W tej ostatniej sprawie prok. Kwiatkowska skutecznie dochodziła swoich praw – prawomocnie wygrała z prokuraturą w sądzie. Pozwalała także za pominięcie przy przyznawaniu nagród. Sprawa jest w toku, podobnie jak sprawa o degradację prokuratora w 2016 r. W czasach Bogdana Święczkowskiego Kwiatkowską pozwalała także Prokuratura Krajowa – za naruszenie dóbr osobistych żądała od niej 250 tys. zł. Obecnie to roszczenie wycofano.

Ustawa wymaga, aby nominację otrzymał śledczy, który ma tytuł prokuratora Prokuratury Krajowej

Prokurator Kwiatkowska – jak mówi – widzi prokuratora w roli strażnika prawa, a nie „śledczego” czy „superpolicjanta”. Chce m.in. zlikwidowania nadzoru służbowego w prokuraturze, a także wprowadzenia zasady losowego przydziału spraw i zakazu ich przenoszenia.

Z kolei prok. Ewa Wrzosek obecnie pracuje w Prokuraturze Rejonowej Warszawa-Mokotów. W przeszłości była zastępcą prokuratora rejonowego Warszawa-Żoliborz, prokuratorem rejonowym Warszawa-Wola i Warszawa-Mokotów. Z tej ostatniej funkcji została odwołana i delegowana przez prokuratora okręgowego Pawła Wilkowskiego (dawnego asystenta Zbigniewa Ziobry) na Ochotę, po tym jak się okazało, że należy do LSO. W 2021 r. zesłano ją karnie do Prokuratury Rejonowej w Śremie. Prokuratorę próbują ścigać rzecznicy dyscyplinarni i śledczy ze szczecińskiej prokuratury regionalnej za nakłanianie innej prokuratora do ujawnienia informacji z jednego ze śledztw. Sprawa jest w toku i prawdopodobnie w jej kontekście śledczą inwigilowano Pegasusem, co potwierdziło Citizen Lab. – Wydaje mi się, że nadszedł właśnie ten jedyny i niepowtarzalny moment, aby głos prokuratur rejonowych, w których załatwia się 99 proc. spraw, z którymi przychodzą do nas obywatele – wreszcie miał swoje przełożenie na najwyższe funkcje kierownicze w prokuraturze – napisała prokuratora na portalu X.

Zdecyduje głosowanie

– Próg nie został postawiony wysoko, konkurs ma wyraźnie charakter otwarty. Proszę zwrócić uwa-

gę, że wymagania są w nim niższe niż w konkursie na prokuratora europejskiego, w którym mogą startować prokuratorzy lub sędziowie z kwalifikacjami na poziomie prokuratora prokuratury regionalnej, posiadający odpowiednie doświadczenie w międzynarodowej współpracy w sprawach karnych oraz biegle posługujący się językiem urzędowym Prokuratury Europejskiej – słyszymy od jednego z rozmówców.

Ustawa wymaga, aby nominację otrzymał śledczy, który ma tytuł prokuratora Prokuratury Krajowej. Jeśli wybrany kandydat nie będzie go miał, konieczny będzie awans. W zwykłym trybie może go otrzymać prokurator z co najmniej ośmioletnim stażem na stanowisku prokuratora lub sędziego (przez co najmniej pięcioletni okres pracy na stanowisku prokuratora prokuratury apelacyjnej, regionalnej, okręgowej lub prokuratora IPN). W „szczególnie uzasadnionych przypadkach” możliwy jest awans w innym trybie – wtedy powołania dokonuje prokurator generalny na wniosek prokuratora krajowego. Tego rodzaju powołania praktykowano powszechnie za czasów Zbigniewa Ziobry, ale krytykowali je prokuratorzy z Lex Super Omnia.

Nie jest jasne, według jakich kryteriów ostatecznie będą oceniani kandydaci. Z regulaminu konkursu wynika, że zespół wyłoni kandydata „wyróżniającego się najwyższymi kwalifikacjami”. W przypadku braku jednomyślności zdecyduje głosowanie. A w przypadku równej liczby głosów – głos przewodniczącej. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

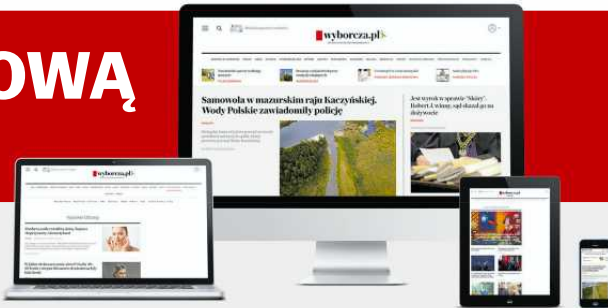
Kraj/34301103

ZAMÓW NA MARZEC DO 22 LUTEGO

KUP PRENUMERATĘ TECZKOWĄ

I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL*

CODZIENNIE



CENA
159,90 zł
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-18) i podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Cena sugerowana

In vitro w Rzeszowie

1

PAR

• **spodziewa się dziecka dzięki rzeszowskiemu programowi in vitro, ratusz podsumował pierwszy rok jego działania**

Kraków. Historyczne tramwaje z Norymbergi wyremontowane



FOT. KONRAD KOZŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeden, zielony, dotrze do Niemiec. Drugi, niebieski, dołączy do kolekcji historycznych pojazdów krakowskiego MPK. Dwa zabytkowe wagony Zeppelin z początku XX w. zostały wyremontowane i zaprezentowane w ramach 45-lecia współpracy Krakowa i Norymbergi. Ich krakowska historia sięga czasów II wojny światowej. W 1941 r. w Norymberdze zakupiono 10 istniejących wagonów silnikowych i dodatkowo 23 przyczepy. Ich żywot w stolicy Małopolski okazał się wyjątkowo długi. Zeppeliny zaczęto wycofywać z eksploatacji dopiero w 1959 r. i trwało to do początku lat 70. ● **ach**

Pszczyna

Jasiu ma zespół Downa. Musiał stawić się przed komisją wojskową

Jasiu kończy w tym roku 19 lat. Podobnie jak rówieśnicy dostał wezwanie na kwalifikację wojskową. Chłopak ma zespół Downa, jest nadpobudliwy, pobyt w miejscu pełnym obcych ludzi był dla niego okropnym przeżyciem.

Ewa Furtak

O tym, że Jasiu będzie inny niż zdrowe dzieci, Katarzyna Raszka, jego mama, dziennikarka, artystka i działaczka społeczna, dowiedziała się dopiero po jego narodzinach. Gdy była w ciąży, nic nie zapowiadało problemów. U Jasia zdiagnozowano zespół Downa. Pierwsze miesiące życia chłopiec spędził w szpitalach, okazało się m.in., że ma wadę serca, przeszedł operację. Dziś Jasiu ma orzeczenie o niepełnosprawności w stopniu znacznym.

Jasiu został wezwany przed komisję wojskową

1 lutego, jak co roku, rozpoczęła się kwalifikacja wojskowa. Kandydatów do wojska oceniają powiatowe komisje lekarskie. Ich dane wprowadzane są do ewidencji wojskowej, określa się ich zdolność fizyczną i psychiczną do pełnienia służby wojskowej. Do kwalifikacji wojskowej mają obowiązek stawić się w określonym terminie i miejscu mężczyźni, którzy w danym roku kalendarzowym kończą 19 lat. Jasiu, który urodził się w 2005 r., dostał zawiadomienie, że 6 lutego ma się stawić przed komisją

• **Katarzyna Raszka z synem Jasiem** FOT. ARCHIWUM RODZINNE

– Pojechałam do komisji dopytać, czy syn na pewno musi się tam pojawić. Zabrałam jego dokumenty, pokazywałam, że jest osobą z niepełnosprawnością. Nic to nie dało – mówi nam Katarzyna Raszka.

Nie było wyjścia, Jasiu musiał się stawić przed komisją. Dla chłopaka z niepełnosprawnością intelektualną, nadpobudliwego, który bierze z tego powodu leki, to było niezwykle stresujące przeżycie. Nie rozumiał, dlaczego nagle znalazł się w miejscu pełnym młodych mężczyzn i musi chodzić od pokoju do pokoju, gdzie siedzą różni obcy ludzie, m.in. psycholog. Jasiu bardzo się zdenerwował, potargał nawet jakieś kartonowe pudła.

– To była trudna sytuacja dla wszystkich, także dla komisji – opowiada pani Katarzyna. – Nie jesteśmy sami, podobne problemy ma więcej osób. Inne osoby w wieku Jasia, z niepełnosprawnościami, także otrzymały wezwania.

Kłopoty powtarzają się od wielu lat

Od wielu lat opiekunowie alarmowali, że konieczność stawienia się przed komisją osoby ze znacznym stopniem niepełnosprawności nie dość, że jest ogromnym wyzwaniem logistycznym, to jeszcze może być powodem upokorzenia dla tych osób. Na problem wielokrotnie zwracał też uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich.

17 sierpnia 2023 r. wprowadzono zmiany, zwalniając z obowiązku osobistego stawienia się do kwalifikacji wojskowej osób, w stosunku do których orzeczono całkowitą niezdolność do pracy w gospodarstwie rolnym, całkowicie niezdolnych do pracy oraz niezdolnych do samodzielnej egzystencji, a także ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności.

Takie osoby można zwolnić z obowiązku osobistego stawienia się do kwalifikacji wojskowej,

jeśli doręczą odpowiedniemu wojtowi, burmistrzowi albo prezydentowi miasta odpowiednie orzeczenie lub wypis z treści orzeczenia oraz poinformują o tym szefa wojskowego centrum rekrutacji na piśmie lub drogą elektroniczną. MON pozostawia sobie jednak furtkę, że jeśli nie można określić zdolności do czynnej służby wojskowej na tej podstawie, taka osoba będzie musiała jednak osobiście zgłosić się na komisję wojskową. Pani Katarzynie nikt o tym nie powiedział.

Będzie apel rady

Kobieta działa na rzecz osób niepełnosprawnych, m.in. podopiecznych Domu Kulejących Aniołów w Piasku, została także po raz drugi wybrana do Sejmiku Osób Niepełnosprawnych Województwa Śląskiego. W 2024 r. zaplanowano osiem sesji Sejmiku, które zostaną poświęcone takim zagadnieniom jak: uczeń z niepełnosprawnością, rynek pracy czy wypracowanie rozwiązań systemowych dla osób z głęboką niepełnosprawnością intelektualną po 25. roku życia.

Pierwsza sesja rady odbyła się 8 lutego, tuż po tym, jak Jasiu musiał się stawić przed komisją. Pani Katarzyna opowiedziała o tym, co go spotkało. Prawdopodobnie rada wystosuje apel w tej sprawie do rządu.

– Dzisiaj nasze dane, w tym informacje związane ze zdrowiem, są dostępne w różnych systemach. Otrzymanie orzeczenia o niepełnosprawności w znacznym lub umiarkowanym stopniu powinno być jednoznaczne z uznaniem takiej osoby za niezdolną do służby wojskowej – uważa Katarzyna Raszka. ●

Lesko

Szpital upadnie bez pomocy rządu

Nie widać końca problemów finansowych Szpitala Powiatowego w Lesku. Zabrakło pieniędzy, żeby w terminie wypłacić wynagrodzenia pracownikom.

Pracownicy etatowi zatrudnieni w leskim szpitalu otrzymują wynagrodzenie 10. każdego miesiąca za miesiąc poprzedzający. W tym miesiącu tak się nie stało. Przelewy poszły dopiero 13 lutego. Co będzie z wynagrodzeniami za luty?

Tego dyrektor lecznicy Piotr Czerwiński nie potrafi powiedzieć. Szpital w Lesku jest w trudnej sytuacji finansowej od wielu miesięcy. Długi wynoszą ponad 74 mln zł.

Skąd te problemy? Z powodu nisko wycenionych procedur przez NFZ, spadku liczby porodów szpitalne oddziały przynoszą straty. Z przedstawionych w ub. roku wyliczeń wynika, że oddział ginekologiczno-polożniczy przynosił 4 mln zł strat, tyle samo OIOM, 1,5 mln zł strat przynosił SOR. Problemy finansowe pogłębiły podwyżki płac dla personelu.

Dyrektor lecznicy przygotował plan naprawczy, który zakładał m.in. likwidację i przekształcenia oddziałów. Ale to spotkało się z protestami mieszkańców.

Wówczas winą za zaistniałą sytuację obarczono rządzący PiS. Po wyborach pracownicy szpitala, ale też pacjenci oczekują pomocy od obecnie rządzącej koalicji. – Cały czas rozmawiamy z ministerstwem. Liczymy, że znajdzie się jakieś rozwiązanie problemu – mówi Czerwiński.

Pod koniec stycznia z Ministerstwa Zdrowia wysłano pismo do starosty, w którym przedstawiono propozycje rozwiązania problemu. Jedną z nich to pożyczka dla powiatu udzielona przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Czerwiński przyznaje, że sytuacja jest naprawdę trudna, a szpital nie poradzi sobie bez wsparcia zewnętrznego. ●

Anna Gorczyca

BESKIDY

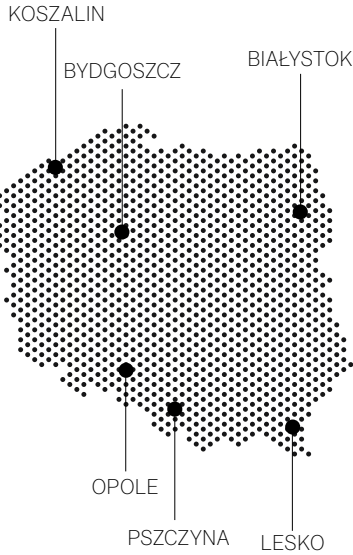
Poprawi się komunikacja zbiorowa

Jeśli plany samorządowców zostaną zrealizowane, to już w najbliższych tygodniach zostanie uruchomiona linia autobusowa Cieszyn-Ustroń-Wiśła-Szczyrk. Władze tego ostatniego miasta chcą rozwoju komunikacji zbiorowej w Beskidach. Zamierzają wykorzystać w tym celu nowe centrum przesiadkowe, z którego teraz startują ski-busy. Na jego terenie jest ok. 130 miejsc postojowych, może także obsługiwać autobusy dalekobieżne i regionalne. ● **Marcin Czyżewski**

BYDGOSZCZ

Lot po życie. Pierwsza taka transplantacja

Po raz pierwszy w historii funkcjonowania programu przeszczepiania wątroby w Klinice Chirurgii Ogólnej, Chirurgii Wątroby i Chirurgii Transplantacyjnej szpitala im. Jurasza w Bydgoszczy doszło do przetransportowania narządu samolotem. Liczyła się każda minuta. Lekarze polecieli po wątrobę do Krakowa. W porę została wszczepiona. – Bydgoszczanka czuje się dobrze – mówi Monika Siekierka, koordynatorka pobrania i przeszczepienia narządu. ● **Agata Szczygalska-Jakubowska**



KOSZALIN

Opóźniona obwodnica. Są nowe terminy

Obwodnica Koszalina i Sianowa miała być pierwszym oddanym odcinkiem ekspresowej drogi S6 w kierunku Szczecina, a będzie ostatnim. Rzecznik szczecińskiego oddziału GDDKiA Mateusz Grzeszczuk zapowiedział przejezdność północnej nitki na przełomie pierwszego i drugiego kwartału. Nie pozostawił złudzeń: na Wielkanoc droga nie będzie otwarta. Nitka południowa, a więc pełna obwodnica Koszalina, w ciągu S6 ma być gotowa przed wakacjami. ● **Marcin Napierała**

TATRY

Turysta utknął przy szlaku na Rysy

TOPR apel o pomoc odebrał ok. godz. 19 we wtorek (13 lutego). Mężczyzna utknął w rejonie tzw. Kamienia przy szlaku na Rysy. Nie był odpowiednio przygotowany do takiej wyprawy, nie miał m.in. raków czy odpowiedniej odzieży. Na ratunek ruszyło czterech ratowników, którzy po dotarciu do turysty i zaopatrzeniu go w brakujący sprzęt oraz ubranie sprawdził mężczyznę z pomocą liny do schroniska nad Morskim Okiem. Nocna akcja trwała do 1.30. ● **Marek Podmokły**

Kujawsko-Pomorskie

Walka o źródłiska

Lasy Państwowe wznowiły wycinkę drzew pod budowę drogi ekspresowej S10 na odcinku Emilianowo – Solec Kujawski między Bydgoszczą a Toruniem. Społecznicy nadal walczą jednak o uratowanie unikalnych źródeł w Puszczy Bydgoskiej.



● **Źródło w Wypaleniskach** FOT. MACIEJ KULESZA

Sławomir Łopatyński
Agata Szczygalska-Jakubowska

Droga ekspresowa S10 w województwie kujawsko-pomorskim to przedsięwzięcie za ponad 1,4 mld zł. 50-kilometrowy fragment trasy między Toruniem a Bydgoszczą podzielono na cztery odcinki. Wszystkie mają być gotowe w 2026 r. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad podpisała umowy z ich wykonawcami. W trzech przypadkach zostały już złożone wnioski o zezwolenie na realizację inwestycji, czwarty jest na etapie projektowania. Nadal kontrowersje budzi jednak odcinek nr 2 Emilianowo – Solec Kujawski. A to ze względu na to, że przetrnie bezcenne źródłiska. 19 stycznia ówczesny p.o. dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Bartosz Pewniak wstrzymał cięcia na terenie nadleśnictw Bydgoszcz i Solec Kujawski. Tłumaczył, że do Naczelnego Sądu Administracyjnego wpłynęła skarga kasacyjna na decyzję środowiskową wydaną przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Bydgoszczy. Dotąd rozstrzygnięcie nie zapadło. Przerwanie wycinki postawiło pod znakiem zapytania realizację inwestycji. Tym bardziej że usuwanie drzew powinno się zakończyć przed 1 marca, kiedy zacznie się okres lęgowy większości gatunków ptaków. Leśnicy znaleźli jednak kompromis. Czekając na decyzję NSA, wzna-

wiają wycinkę na spornym odcinku, ale z wyłączeniem cennych źródeł. – Chodzi o odcinek o długości ok. 750 m – mówi Honorata Galczeńska, rzecznik prasowy RDLP. **Ekolodzy bronią źródeł** Społecznicy nie ustają w walce o zmianę przebiegu S10, która ma przebiegać dokładnie przez obszar najwyższej ochrony głównego zbiornika wodnego. Jak podkreślają w ekspertyzie hydrogeotechnicznej prof. Maciej Kumor oraz prof. Andrzej Sadurski, jedni z najlepszych hydrologów w Polsce, jest to „bardzo wrażliwa i zróżnicowana na zanieczyszczenia z powierzchni terenu chroniona warstwa wodonośna”. Zdecydowanie negatywną opinię wystawiła również prof. Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, biolożka Katarzyna Marcysiak z Katedry Biologii Ewolucyjnej Wydziału Nauk Biologicznych. – Proponowanie przeprowadzenia trasy S10 nowym szlakiem jest niezrozumiałe ze względów przyrodniczych. Droga na wielu kilometrach przecina zwarte obszary leśne, doprowadzając do ich niekorzystnej fragmentacji, niszczy ustalone trasy wędrówek zwierząt i miejsca ich bytowania. Przecina tereny o znacznych deniwelacjach terenu, niszczy unikatowe dla puszczy wydmy, porośnięte pozornie ubogimi borami sosnowymi – podkreśla.

W podobnym duchu wypowiada się wielu innych naukowców, m.in. prof. Mariusz Czop z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie czy Lucjan Rutkowski z Instytutu Biologii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Przeciw wybranemu do realizacji przez GDDKiA wariantowi S10 od lat protestują burmistrz Solca Kujawskiego i tamtejsi radni. Społecznicy Sylwester Jankowski, Agata Chyżewska-Pawlikowska i Renata Włazik za pośrednictwem „Wyborczej” apelują o rozsądek. „Nie optujcie za forsowanym słowem od wielu lat na polityczne zamówienie wariantem budowy S10, który jest nie tylko nieekonomiczny i niebezpieczny, sprzeczny z opinią naukowców i z wolą lokalnych społeczności, ale przede wszystkim bezpowrotnie dewastujący jedno z najcenniejszych przyrodniczo miejsc wokół Bydgoszczy” – piszą. Przekonują, że jest możliwa – niecierpliwie oczekiwana przez osoby podróżujące tą trasą – rozbudowa S10 bez bezpowrotnego zniszczenia unikatowych terenów. Eksperti wskazali wariant tańszy i szybszy w realizacji. W szczegółach opracował go projektant, konsultant drogowy i konsultant bezpieczeństwa ruchu drogowego Andrzej Hoffman. Jego zdaniem wersja „ECO” mogłaby omijać źródłiska przy zachowaniu dzisiejszego przebiegu drogi krajowej nr 10, która rozprawdzałaby ruch z S10. ●

Białystok

Spodki uziemione

Czy Białystok odwiedzili kosmici? Patrząc na Spodki, trudno zaprzeczyć. A że ich „pojazd” nadgryziony został zębem czasu, konieczny jest jego kapitalny remont. Właśnie się zaczął.

Z tymi kosmitami to oczywiście żart. Choć kto to wie... Spodki, które przypominają kosmiczny pojazd, to jedna z pamiątek po Dożynkach Centralnych, jakie w 1973 r. odbywały się w Białymstoku właśnie. Spodki zaprojektował Henryk Toczydłowski. Powstały jako pawilony. Ich budowa trwała cztery miesiące – od kwietnia do września 1973. Nowoczesną konstrukcję zaprojektował Zdzisław Szymulski. Wnętrza zaaranżowała Lidia Śniatocka-Olszewska. Biuro Wystaw

Artystycznych z okazji dożynek urządziło w nich wystawę malarstwa, rzeźby, tkaniny i wzornictwa przemysłowego. Po dożynkach zabrano się za... poprawki. Teraz z kolei Spodki przechodzą kapitalny remont. – Zostanie tu wykonana m.in. termoizolacja oraz nowe instalacje sanitarne i elektryczne. Dodatkowo budynek zostanie wyposażony m.in. w urządzenia nagłośnieniowe, oświetleniowe, muzyczne, system wystawienniczy na potrzeby edukacji kulturalnej, teledyktando oraz meblowanie. Wnętrza zyskają nowoczesny wygląd, staną się wygodne i funkcjonalne. Zagospodarowany zostanie też teren wokół Spodków – informował Podlaski Instytut Kultury, kiedy ogłaszał zamiar remontu. ● **Andrzej Kłopotowski**



● **Spodki powstały pół wieku temu**
FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Opole

Afera fagotowa

Jest przełom w sprawie poszukiwań fagotów, które miały zostać przywłaszczone na szkodę państwowej szkoły muzycznej w Opolu. Jeden z instrumentów został zwrócony. Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu od jesieni ubiegłego roku żyje sprawą zaginięcia dwóch instrumentów – fagotów. Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Opolu. Jest prowadzone w sprawie przywłaszczenia powierzonego mienia o łącznej wartości przekraczającej 350 tys. zł. – Zostało wszczęte 5 stycznia 2024 r. i toczy się w sprawie, co oznacza, że nikomu nie nadano

statusu podejrzanego – informuje prokurator Stanisław Bar, pełniący funkcję rzecznika prasowego Prokuratury Okręgowej w Opolu. Jak dodaje, jeden z fagotów został już odzyskany. – Na skutek działań zainicjowanych przez prokuraturę udało się zabezpieczyć jeden z instrumentów objętych zawiadomieniem o przestępstwie. Na tę chwilę trudno jest ocenić, jak ta okoliczność wpłynie na prawną ocenę zdarzeń będących przedmiotem rozpoznania, w szczególności: czy nadal można mówić o przywłaszczeniu, czy też usiłowaniu przywłaszczenia rzeczy ruchomej – mówi Bar. ● **Piotr Zapotoczny**

Kryzys mobilizacyjny

Władze Ukrainy pracują nad projektem tzw. ekonomicznej rezerwy mobilizacyjnej. Ma ona umożliwić ukraińskim firmom ochronienie pracowników przed wcieleniem do armii w zamian za odprowadzanie podatku do państwowego budżetu.

Wiktoria Bielaszyn

Pomysł pojawił się jednak nie po to, by ci, którzy nie chcą walczyć, mogli się wymigać od służby w armii, ale by zapewnić przedsiębiorstwu ciągłość pracy, a wraz z nią – stałe wpływy do budżetu państwa, z którego finansowana jest ukraińska armia. A o to dzisiaj w Ukrainie trudniej ze względu na coraz większe braki kadrowe.

„Na jednego żołnierza musi pracować cztery-pięć osób”

„Na początku inwazji było łatwiej. Komitet wojskowy mógł przyjść do zakładu, wręczyć wezwania i zabrać do armii tylu ludzi, ilu było trzeba. Teraz to niemożliwe” – mówił w rozmowie z Ukraińską Prawdą Rostysław Szurma, zastępca szefa kancelarii prezydenta Ukrainy. Urzędnik wyjaśniał, że władze muszą utrzymać stabilną gospodarkę, bo bez niej armia nie będzie mogła działać. Dodał przy tym, że średnio wyszkolenie, uzbrojenie i inne koszty związane ze zmobilizowaniem jednej osoby to wydatek rzędu 80 tys. hrywien (ok. 2085 dol.) miesięcznie.

„By pokryć koszty związane z mobilizacją jednego żołnierza, na tyłach musi pracować cztery-pięć osób – wyjaśniał Szurma. – Zarówno biznes, jak i społeczeństwo muszą otrzymać sprawiedliwy i jasny mechanizm gwarantujący ich pracę. Trzeba uświadomić wszystkim, że teraz jest tak: albo pracujesz dla budżetu i w ten sposób utrzymujesz armię, albo służysz w armii. Trzeciej opcji nie ma”.

Dziennikarze podkreślają, że oznacza to, że jeśli władze będą chciały zrealizować plan zmobilizowania w najbliższym roku pół miliona osób, to co najmniej 2 mln Ukraińców będzie musiało zostać objętych mobilizacyjną rezerwą ekonomiczną.

Jak ma ona działać? Z doniesień ukraińskich mediów wynika, że przedstawiciele władz opracowali na razie dwa scenariusze. Pierwszy mówi o podatku od wynagrodzenia pracownika, który zarabia co najmniej 30-35 tys. hrywien. Drugi przewiduje stały po-

datek w wysokości 20 tys. hrywien miesięcznie za każdego pracownika, którego pracodawca chce objąć rezerwą mobilizacyjną. Oba zaś zakładają, że budżet na ukraińską obronę zwiększyłby się o 200-350 mld hrywien rocznie. A to, biorąc pod uwagę, że cały budżet ukraińskiego resortu obrony na zakup broni wynosi w 2024 r. ok. 270 mld hrywien, bardzo konkretna suma.

Decyzja o tym, którą opcję wybiorą władze, nie została jeszcze podjęta, ale sam pomysł już budzi kontrowersje. Rozmówcy dziennikarzy Ukraińskiej Prawdy z Federacji Pracodawców Ukrainy ocenili, że obie kwoty – pensja w wysokości 35 tys. hrywien lub stała opłata w wysokości 20 tys. hrywien – są nieosiągalne dla większości członków organizacji. Część społeczeństwa uważa, twierdzą dziennikarze, że pomysł wprowadzenia reformy nosi znamiona dyskryminacji i ma „pomóc bogatym wykupić się z armii”. Nie brakuje też obaw, że nowe przepisy sprawią, że część ukraińskich przedsiębiorców, zwłaszcza średnich i małych, zacznie się dopuszczać finansowych machinacji. Nie wiadomo więc, czy władzom uda się zrealizować ten plan.

Ludzie, którzy chcieli walczyć, już poszli na front

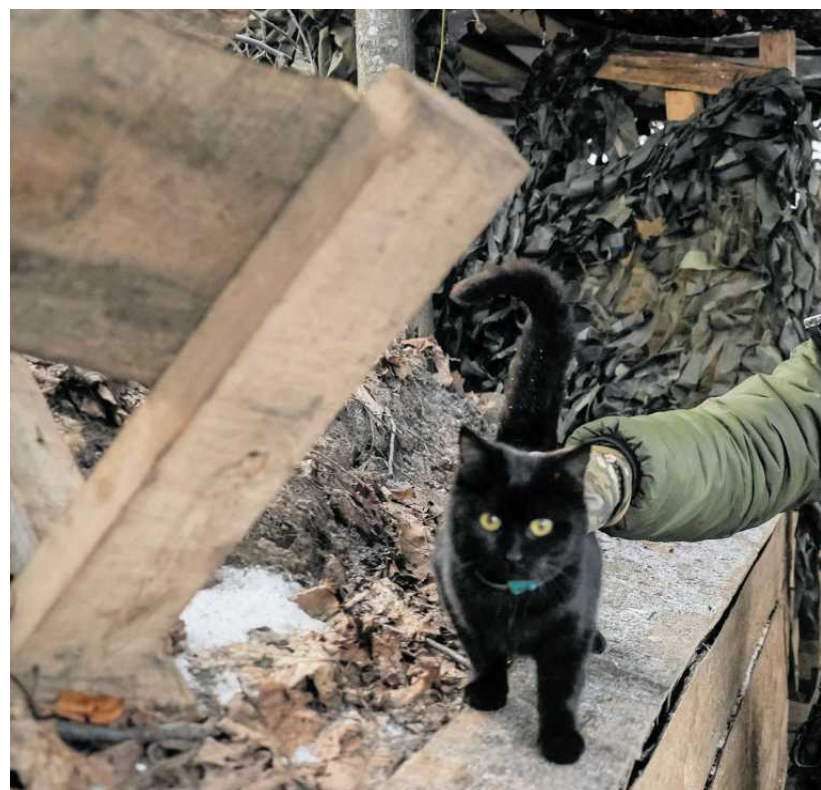
Jednocześnie trudno nie zauważyć, że mobilizacja przychodzi Ukraińcom z coraz większym trudem. W mediach regularnie pojawiają się informacje o aresztach i procesach mężczyzn, którzy próbowali uniknąć wcielenia do armii, oraz apele do obywateli Ukrainy, w których przedstawiciele władz przypominają o odpowiedzialności karnej za ignorowanie wezwań komisji wojskowej.

Niepokój budzi też wizja zaostrzenia przepisów o mobilizacji. 7 lutego Rada Najwyższa przyjęła w pierwszym czytaniu projekt ustawy o reformie zasad mobilizacji, który przewiduje m.in. obniżenie wieku poborowego z 27 do 25 lat.

O tym, że ukraińskim władzom coraz trudniej jest mobilizować mężczyzn, wspominał w rozmowie z „Wyborczą” politolog Nikołaj

• **Ukraiński żołnierz na froncie, 20 stycznia 2024 r.**

FOT. REUTERS / GLEB GARANICH



Kapitonienko z Instytutu Stosunków Międzynarodowych Kijowskiego Uniwersytetu Państwowego.

„Wojna nie wygląda już jak wyzwanie terytoriów, tylko mozolne utrzymywanie linii frontu, a do takiego zadania o wiele trudniej jest znaleźć ochotników. Ludzie, którzy chcieli walczyć, najbardziej pryncypialni i zmobilizowani, już poszli na front jako ochotnicy. Wielu zginęło. A wielu nie sądziło, że trzeba będzie walczyć przez lata, bo zwycięstwo miało nastąpić szybko” – wyjaśniał ekspert.

Zgodził się z nim socjolog Jewhen Hołowacha z Instytutu Socjologii Narodowej Akademii Nauk Ukrainy.

W mediach regularnie pojawiają się informacje o aresztach i procesach mężczyzn, którzy próbowali uniknąć wcielenia do armii, oraz apele do obywateli Ukrainy, w których przedstawiciele władz przypominają o odpowiedzialności karnej za ignorowanie wezwań komisji wojskowej

„70 proc. Ukraińców ma krewnych lub bliskich, którzy zginęli. Jeszcze więcej tych, którzy zostali ranni. A to, kiedy brak nadziei na szybkie zwycięstwo, nie zachęca do patriotycznych porywów jak w pierwszej fazie inwazji” – mówił „Wyborczej”.

Na przedstawicieli komitetu wojskowego z bejsbolem

Coraz większe zmęczenie i desperację społeczeństwa potwierdza reportaż ukraińskiej redakcji Babilon ze wsi Kosmacz w zachodniej Ukrainie. Wynika z niego, że w ubiegłym tygodniu około stu lokalnych mieszkańców uzbrojonych m.in. w kiję bejsbolowe zablokowało drogę prowadzącą do Kosmacza. Ukraińcy zatrzymywali zmierzające do wsi samochody, szukając w nich pracowników komisji wojskowej. Cała akcja, opisywali dziennikarze redakcji Hromadske, wywołana była doniesieniami, jakoby do Kosmacza „zmierzała grupa urzędników, żeby pozabierać ludzi”.

Mieszkańcy tłumaczyli, że stawianie oporu jest w ich przypadku konieczne. Z ich relacji wynika, że od początku wojny we wsi odbyło się sześć pogrzebów poległych na froncie mężczyzn.

„Pochowaliśmy sześciu bohaterów, Kosmacz jest zboczony krwią! Pomagamy, jak możemy, każda kobieta oddaje ostatnie pieniądze z domu – wszyscy jesteśmy w tarapatach! A wy łapiecie naszych chłopców jak psy?! Dlaczego to robicie?! Wstydźcie się wszyscy! Nie oddamy wam naszych chłopaków” – cytuje Babel jedną z kobiet, której siostreniec walczy na froncie.

Mieszkańcy w ostatnich miesiącach mieli wielokrotnie skarżyć się władzom na bru-

Ciężkie walki w Awdijiwce

Ukraińska armia w bardzo trudnej sytuacji

Sytuacja w Awdijiwce, która jest szturmowana przez rosyjskie wojska, jest „groźna i niestabilna” oraz „niezwykle krytyczna” – wynika z komunikatu opublikowanego w czwartek w mediach społecznościowych przez 3. brygadę szturmową Sił Zbrojnych Ukrainy. Żołnierze podkreślili, że rosyjska armia przerzuca w okolice Awdijiwki coraz to nowe siły. Według ukraińskiej armii w ciągu przedostatniej doby Rosjanie atakowali miasto 34 razy. „Rosyjskie wojska nie rezygnują z prób okrążenia Awdijiwki. Ukraińskie wojsko utrzymuje obronę, zadając wrogom znaczne straty” – napisano w komunikacie armii Ukrainy.

Z analizy na temat Awdijiwki, która ukazała się na łamach niezależnej redakcji Meduza, wynika, że nowa faza walk o miasto rozpoczęła się 10 lutego, kiedy Rosjanie, wykorzystując utrzymującą się mgłę, przeprowadzili atak wsparty przez lotnictwo i artylerię. Dzięki temu posunięciu udało im się nie tylko zadać poważne straty ukraińskiej armii, ale i odciąć Awdijiwkę od głównej linii zaopatrzenia w koksowni.

Rosyjskie wojska starają się też odizolować Awdijiwkę od dostaw sprzętu, atakując tyły ukraińskiej armii. „Rosyjskie lotnictwo i siły rakietowe przeprowadziły dziesiątki ataków na całej długości

ukraińskich tyłów operacyjnych”, opisuje Meduza.

Jeśli armii Rosji uda się odciąć Awdijiwkę, tysiące pozostających w niej ukraińskich żołnierzy znajdzie się w bardzo trudnej sytuacji. Nie będą mieli się dokąd wycofać, a kurczące się rezerwy spowodują, że nie będą w stanie się długo bronić.

Rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało w czwartek o zestrzeleniu 14 ukraińskich rakiet wyrzucanych z wyrzutni RM-70 Vampire nad obwodem biełgorodzkim. Krótko potem gubernator regionu Wiaczesław Gładkow oświadczył, że ostrzał uszkodził kilkanaście budynków w Biełgorodzie.

Mieszkańcy publikują w mediach społecznościowych zdjęcia i nagrania, na których zarejestrowano moment ostrzału. Na jednym z nich widzimy moment, w którym pocisk lub jego odłamki uderzają w budynek centrum handlowego. Na innym w podwórzu jednej ze szkół.

Według rosyjskiego ministerstwa zdrowia w ostrzelanym centrum handlowym zginęło sześć osób, w tym kilkumiesięczne dziecko. Kolejne 17, wśród których znalazło się czworo dzieci, odniosło obrażenia o różnym stopniu ciężkości.

Rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa nazwała ostrzał Biełgorodu „kolejnym aktem terroryzmu ze strony kijowskiego

reżimu”. Ukraińskie nie odniosły się do tych oskarżeń.

30 grudnia w poprzednim dużym ostrzale Biełgorodu zginęło ponad 20 osób. Graniczący z obwodem biełgorodzkim obwód charkowski niemal codziennie jest ostrzeliwany przez rosyjską armię. W tym samym czasie Pierwszy Kanał państwowej rosyjskiej telewizji wyemitował wywiad z Władimirem Putinem. Prezydent Rosji, odnosząc się w nim do przebiegu „specjalnej operacji wojennej” w Ukrainie, powiedział m.in., że „jedyną rzeczą, jakiej można żałować jest to, że nie rozpoczął aktywnych działań wojennych wcześniej”. ●

Wiktoria Bielaszyn



talność pracowników komisji wojskowych, którzy „łapali na ulicy kogo popadnie”, także osoby z niepełnosprawnością, ojców z rodzin wielodzietnych, a niekiedy nawet – omyłkowo – nastolatków. Tłumaczenia przedstawicieli lokalnych władz o konieczności mobilizacji i prowadzenia walki obronnej, które wybrzmiały w ubiegły piątek podczas spotkania z mieszkańcami wsi, na niewiele się zdały. Poskutkowały natomiast zgłoszeniem kolejnych pretensji.

„Jeśli jutro chociaż jeden syn któregoś deputowanego pójdzie na wojnę, ja też pójdę” – oświadczył jeden z mężczyzn. A obecna na zebraniu kobieta dodała: „Ludzie chcą, żeby wojna się skończyła. Czemu nie poprosicie władz, by zatrzymały wojnę?!”.

Posel partii Hołos Serhij Rachmanin uważa, że przed władzami Ukrainy stoi bardzo trudne zadanie.

„Władze muszą znaleźć sposób, by jeśli nie uda się zachęcić ludzi do wstępowania do armii, to przynajmniej przekonać ich, z pomocą psychologów, żołnierzy, weteranów i różnego rodzaju gwarancji, by się tego nie bali, kiedy zostaną powołani. Nie każdy człowiek rodzi się bohaterem, ale niemal w każdym można go obudzić. Potrzebna jest motywacja, uczucia patriotyczne, przekonanie, że ci, którzy nigdy w życiu nie trzymali broni w ręku, nauczą się wszystkiego, co może im się przydać” – mówił „Wyborczej”. ●

Starlink trafia do Rosji

Choć Elon Musk zapewnia, że nie sprzedaje Rosjanom dostępu do Starlinka, to łatwo można go w Rosji kupić. Ukraiński wywiad twierdzi, że wojsko Władimira Putina „systemowo” wykorzystuje amerykańskie satelity do komunikacji i monitorowania sił Ukrainy.

Robert Stefanicki

W tym tygodniu ukraiński wywiad wojskowy GUR opublikował nagranie audio, na którym, jak twierdzi, dwóch rosyjskich żołnierzy, omawia zakup terminali od arabskich dostawców po mniej więcej 200 tys. rubli (2,2 tys. dol.) za sztukę. GUR nie ujawnił, o jaki konkretnie kraj arabski chodzi. Na nagraniu żołnierze omawiają też sposób konfiguracji terminali.

Według GUR z systemu korzysta m.in. 83. Brygada Powietrzno-Szturmowa, która walczy w częściowo okupowanym wschodnim regionie Doniecka.

Starlink to sieć satelitów niskoorbitalnych zapewniających szybki dostęp do internetu. Jest własnością SpaceX, prywatnej firmy należącej do miliardera Elona Muska.

„Jest wiele fałszywych doniesień, że SpaceX sprzedaje terminale Starlink Rosji. Jest to kategoryczna nieprawda. O ile nam wiadomo, żaden Starlink nie został sprzedany bezpośrednio ani pośrednio Rosji” – napisał 11 lutego Musk.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, zapytany przez dziennikarzy, czy wojska rosyjskie mogą korzystać z terminali Starlink, odpowiedział: „To nie jest u nas certyfikowany system, dlatego nie może być dostarczany i nie jest dostarczany oficjalnie. W związku z tym nie możemy go oficjalnie w żaden sposób używać”.

Co jednak wcale nie oznacza, że nie jest używany „nieoficjalnie”.

Do tej pory o Starlinku w kontekście trwającej na wschodzie Europy wojny mówiono jako o technologii zbawiennej dla Ukraińców. Używają ich na linii frontu przede wszystkim do stabilnej komunikacji pomiędzy jednostkami, medykami i dowódcami.

mi. Ukraińscy żołnierze eksperymentowali także z instalowaniem anten Starlink na dużych dronach szturmowych, ale często były one skutecznie zakłócane przez rosyjskie systemy walki elektronicznej.

Rosyjski serwis Radia Wolna Europa ustalił, że wojsko rosyjskie mogło nabyć terminale Starlink od jednej z kilkudziesięciu firm handlujących w Rosji artykułami gospodarstwa domowego. Jedną z nich, Topmachines.ru, reklamowała zestaw Starlink za 220 tys. rubli i miesięczny abonament wynoszący 100 dol.

Sprzedawca z Moskwy powiedział Radiu Wolna Europa, że konta rejestruje się na przypadkowe europejskie imiona i nazwiska i że nie ma potrzeby podawania danych z paszportu. Trzeba tylko mieć ważną kartę bankową podłączoną do międzynarodowego systemu płatności.

Według innego sprzedawcy oferowane przez niego terminale zostały „sprowadzone z Europy”.

Ponadto wydaje się, że Starlink nie jest w stanie precyzyjnie ograniczyć dostępu do sygnału. Niezależni badacze twierdzą, że system zna jedynie przybliżoną lokalizację swoich terminali, co oznacza, że chcąc wyeliminować rosyjskie wojsko, musiałby ograniczyć dostęp również dla sił ukraińskich na froncie.



FOT. REUTERS / USINESNER

Ostatnio pojawiły się doniesienia, że Starlinka używają też sudańskie siły szybkiego reagowania, prowadzące wojnę domową z regularną armią tego kraju. Notabene wspierane przez Rosję.

Rok temu SpaceX ogłosił, że ograniczy ukraińskiemu wojsku korzystanie ze Starlinka do sterowania dronami, bo nie chce, aby system był używany do działań ofensywnych. Ostatecznie Musk wycofał się z tej decyzji pod naciskiem rządu USA.

Walter Isaacson, autor wydanej niedawno biografii Muska, twierdzi, że raz nakazał on punktowe wyłączenie swojej satelitarnej sieci, by udaremnić atak dronów ukraińskich na rosyjskie okręty u wybrzeży Krymu, bo obawiał się, że Putin odpowie atakiem jądrowym.

Musk w konflikcie ukraińskim prezentuje się ostatnio jako symetrysta i proponuje zawarcie porozumienia pokojowego z Putinem, obejmującego rezygnację Ukrainy z terytoriów zajętych przez Rosję. Kilka dni temu powiedział, że nie ma mowy, żeby Putin przegrał, i że jeśli rosyjski prezydent się wycofa, to zostanie zamordowany, a jego miejsce zajmie ktoś „jeszcze bardziej hardkorowy”. ●

Kraj/34301978

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302811

Syndyk masy upadłości Książka sp. z o.o. w upadłości z/s w Warszawie

ogłasza przetarg (aukcję)

- na nabycie prawa własności nieruchomości zabudowanej stanowiącej działkę o nr ewid. 216 z obręb. 10115, o pow. **0,3987 ha**, położonej w **Kielcach przy ul. Siennej 2**, dla której Sąd Rejonowy w Kielcach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW o nr **K11L/00046010/4** oraz prawa własności **nieruchomości zabudowanej** stanowiącej działkę o nr ewid. **214** z obręb. 10115, o pow. **0,0552 ha**, położonej w **Kielcach przy ul. Mlecznej**, dla której Sąd Rejonowy w Kielcach VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi KW o nr **K11L/00069866/6**.
- Cena wywoławcza Przedmiotu przetargu wynosi łącznie **3 100 000,00 zł** (trzy miliony sto tysięcy złotych) netto plus podatek VAT według stawki 23%.
- Zainteresowani powinni składać oferty w terminie do dnia **25 marca 2024 r. w Kancelarii Notarialnej Notariusza Pawła Ziemiańczyka**: ul. Nowowiejska 10 lok. 2, 00-653 Warszawa lub przestać je na adres tej Kancelarii Notarialnej listami poleconymi (decyduje data wpływu oferty do Kancelarii Notarialnej).
- Oferta pod rygorem odrzucenia powinna zawierać m.in. dowód wpłaty **wadium** w wysokości **310 000,00 zł** (trzysta tysięcy złotych) na rachunek bankowy masy upadłości Książka Sp. z o.o. w upadłości w banku BNP Paribas Bank Polska S.A. z/s w Warszawie o nr: 04 1600 1462 0008 8122 6031 0040 z dopiskiem „Przetarg – sygn. akt V GUp 285/20 – dot. K11L/00046010/4 i K11L/00069866/6” najpóźniej do dnia stanowiącego ostatni dzień terminu wyznaczonego do składania ofert, przy czym liczy się faktyczny termin uznania kwoty w/w wadium na w/w rachunek bankowy.
- Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym dnia **27 marca 2024 roku o godzinie 11:30** w budynku Sądu Rejonowego w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, ul. Warszawska 44, 25-312 Kielce, w **sali nr XXV**.

Operat szacunkowy m. in. Przedmiotu przetargu z dnia 6 lipca 2021 r. oraz Aneks nr I do ww. dokumentu z dnia 16 marca 2022 r. dostępny jest w formie skanu przesłanego za pośrednictwem poczty e-mail lub usługi „Dropbox” na wniosek skierowany na adres e-mail: kancelaria@saltarski.com, a także do wglądu w Sądzie Rejonowym w Kielcach, V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, w **aktach sprawy V GUP 285/20**.

Szczegółowe Warunki przetargu dotyczące m.in. przedmiotu przetargu, wymagań dotyczących treści złożonych ofert oraz trybu procedowania w zakresie złożonych ofert, zostały udostępnione do pobrania na stronie **www.saltarski.com**.

Sprzedaż dokonana w postępowaniu upadłościowym ma skutki sprzedaży egzekucyjnej (art. 313 Prawa upadłościowego).

Wszelkie zapytania dot. przedmiotu i warunków ww. przetargu przyjmowane są za pośrednictwem e-mail: kancelaria@saltarski.com.

Zapraszam do udziału w przetargu
Syndyk Tycjan Saltarski

www.infopublikator.pl



Nowa podopieczna na pokładzie Przystani...

Niedawno pożegnaliśmy naszą starówinkę Diankę. Po wielu stoczonych walkach serca z rozumem podjęliśmy decyzję, że to miejsce nie może pozostać puste, że powinno zostać zapełnione przez potrzebującą istotę bo przecież jeszcze tak wiele zwierząt czeka na ratunek, czeka na ciepły kąt i pełną miskę, czeka na przywrócenie wiary w człowieka... Jako, że nigdy nie potrafimy dokonać wyboru zawsze prosimy o wskazanie tej najbardziej potrzebującej istoty. Tym razem padło właśnie na Nią. Jest piękna ale jej życie nigdy nie było piękne... Nie jest stara a już tak mocno doświadczona przez los i życie. Znać to uczucie jak to jest kiedy ktoś mocno nas zawiedzie a my mimo wszystko mu wybaczamy i nie tracimy wiary w tego kogoś? Ona doskonale zna to uczucie... Człowiek ją zawiódł wiele razy w jej krótkim życiu a ona nie straciła w nas wiary, ona nadal ufa i kocha bezgranicznie... Kocha całą sobą... Na nowe życie dałmy jej nowe imię. Nazywa się Olinka. Chyba całe swoje życie spędziła na łańcuchu w warunkach jakie widzicie poniżej... Mimo młodego wieku była już mamą... dlaczego była? Dlatego, że jej dzieci już nie ma... Umarły... Zabił je mroź, głód i brak należytych warunków i opieki. Jak ta młodziutka psia mama miała wykarcić i odżywić swoje dzieci kiedy sama głodowała i żyła w skandalicznych warunkach? Olinka zmaga się z problemami skórnymi dlatego została wskazana jako ta, która w danej chwili najbardziej potrzebuje pomocy. Dzisiaj Olinka wygląda już trochę lepiej ale zanim pomoc do niej dotarła była psim szkieletem... Jej ciało i jej smutne oczy wiele mówią o jej życiu. Nie było jej ani dobrze ani lekko... Nie potrafiliśmy odmówić jej pomocy. Zdecydowaliśmy, że zamieszka w naszej Przystani. Dzisiaj największe bogactwo dla niej to ciepły pokój i łóżeczko. Olinka nigdy nie miała nic swojego dlatego bardzo byśmy chcieli żeby teraz niczego jej nie zabrakło. Czy to duże psie dziecko skradnie czyjeś serce i ktoś zechce jej pomóc? Olinka bardzo prosi o swój materacyk, dybeł, dobre jedzonko szczególnie mokre i jakieś przysmaczki. Olinka ma problemy skórne oraz jelitowe dlatego będzie potrzebowała pełnej diagnostyki, konsultacji ortopedycznej, w późniejszym czasie kiedy ją wzmocnimy i odżywimy będzie musiała zostać wysterylizowana. Bardzo prosimy o grosik na ten cel.

Można wpłacić grosik na nasze konto lub wysłać paczkę na nasz adres:
Nr konta: 54 1870 1045 2083 1069 2318 0001 z dopiskiem „Olinka”
Blik na telefon: 723 808 002

Przystań Ocalenie, ul. Kombatantów 134, 43-229 Ćwiklice,
KRS 0000464918, tel. 723 808 002
www.przystanocalenie.org



Można też pomóc kupując tapetę - wysyłając sms o treści OCALENIE na numer:

Numer 7248 - koszt sms-a 2,46 zł z VAT
Numer 7420 - koszt sms-a 4,92 zł z VAT
Numer 7928 - koszt sms-a 11,07 zł z VAT

Z góry dziękujemy za każdą pomoc!



Anna Popiołek

Pod wysłanym w tym tygodniu listem do premiera w sprawie planowanego przez rząd przedłużenia wakacji kredytowych na 2024 rok podpisali się reprezentanci branży bankowej: Tadeusz Bialek jako prezes Związku Banków Polskich i Cezary Stypulkowski, prezes mBanku, jako przewodniczący rady ZBP.

Wyborcza.biz dotarła do treści tego pisma. Bankowcy złożyli w nim deklarację, gdzie skierują pieniądze, jeżeli rząd zrezygnuje z przedłużenia wakacji kredytowych na 2024 rok.

„W imieniu sektora bankowego jeszcze raz apelujemy o odstąpienie od dalszego procedowania projektu ustawy w zakresie dotyczącym przepisów przedłużających tzw. wakacje kredytowe. Zaproponowane rozwiązania – nawet przy założeniu wprowadzenia ograniczeń dostępowych – oceniamy jako wysoce szkodliwe dla moralności płatniczej Polaków i tak już mocno nadwyrężonej ostatnimi latami rządów poprzez uprawianie polityki masowego rozdawnictwa kosztem określonych branż gospodarki i kluczowych podatników” – rozpoczynają swój list.

Mowa o obostrzeniach, które do projektu ustawy wydłużającej wakacje kredytowe wpisali rządzący. Zgodnie z nimi z urlopu od rat będą mogli skorzystać tylko ci kredytobiorcy, którym rata pochłania ponad 35 proc. dochodów, a kredyt hipoteczny został zaciągnięty na kwotę nie wyższą niż 1,2 mln zł.

Mimo to bankowcy tłumaczą, że wydłużenie wakacji kredytowych na 2024 rok w nowych realiach politycznych „utrwała niebezpieczną tendencję zapoczątkowaną przez poprzedni rząd nieuzasadnionych oczekiwań społecznych co do możliwości niewykonywania umów, podważając tym samym zaufanie do stabilności prawa, które jest podstawą bezpiecznej bankowości, bez której prawidłowego funkcjonowania, niemożliwe jest finansowanie kluczowych inwestycji w Polsce”.

Co bankowcy proponują w zamian za brak wakacji kredytowych?

„Jeszcze raz podkreślamy, iż nie ma uzasadnienia dla uczynienia zasady z tzw. wakacji kredytowych. Kontynuowanie tego programu pozostaje w jaskrawej sprzeczności z wytycznymi Europejskiego Urzędu Nadzoru Bankowego (EBA) w zakresie moratoriów płatniczych (do których zaliczają się tzw. wakacje kredytowe), które jednoznacznie określają moratoria jako wyjątkowy, doraźny instrument, od którego EBA odchodzi w swojej praktyce nadzorczej” – próbują przekonywać bankowcy.

I piszą tak: „Jako sektor bankowy chcemy pomoc kierować do tych kredytobiorców, którzy z obiektywnych przyczyn, a do takich niewątpliwie należy gwałtowny wzrost stóp procen-



FOT. ADAM STĘPIEN / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nie będzie wakacji kredytowych?

Bankowcy nie odpuszczają i próbują przekonać rządzących, żeby nie było wakacji kredytowych w 2024 r. Wyborcza.biz dotarła do pisma, które reprezentanci branży bankowej wysłali do premiera Donalda Tuska. We wtorek projekt ustawy ma przyjąć rząd.

towych – napotykają realne problemy z regulowaniem rat kredytów. Zwracamy jednak uwagę, że w tym celu został utworzony i od wielu lat funkcjonuje w Polsce systemowy mechanizm pomocy, jakim jest Fundusz Wsparcia Kredytobiorców, który w całości jest finansowany przez banki i uchwalony został jeszcze w 2015 roku przez ówczesną koalicję PO-PSL”.

Ministerstwo Finansów szacuje, że koszt przedłużenia wakacji kredytowych wyniesie 2,5 mld zł – przy założeniu, że skorzysta z nich podobny odsetek uprawnionych jak w przypadku wakacji kredytowych w 2023 r.

I przechodząc do konkretów, autorzy pisma obiecują zaoszczędzone pieniądze przekierować właśnie do tego funduszu.

„Jesteśmy gotowi rozwijać ten program i przeznaczać na niego dodatkowe środki, dlatego w imieniu sektora bankowego deklarujemy, że w przypadku odstąpienia od dalszego procedowania przepisów o wakacjach kredytowych środki, które miałyby być poniesione przez banki w związku z przedłużeniem wakacji kredytowych, przeznaczymy na zasilenie Funduszu Wsparcia Kredytobiorców” – czytamy w liście bankowców do premiera.

O jakiej kwocie mowa? Ministerstwo Finansów szacuje, że koszt przedłużenia wakacji kredytowych wyniesie 2,5 mld zł – przy założeniu, że skorzysta z nich podobny odsetek uprawnionych jak w przypadku wakacji kredytowych w 2023 r.

Dla porównania: łączny koszt dotychczasowych wakacji kredytowych wyniósł 12,8 mld zł.

Za wakacje kredytowe płacą wszyscy klienci banków

Bankowcy apelują, żeby tworzyć prawo „w oparciu o merytoryczne argumenty, a nie populistyczne hasła”.

„Jesteśmy za tworzeniem trwałych i stabilnych narzędzi pomocowych i stanowczo protestujemy przeciwko chaotycznemu rozdawnictwu. [...] Ten instrument to kolejny przykład nieuzasadnionych transferów socjalnych, będących formą swoistego wyłączenia, za który płacą wszyscy klienci banków, zwłaszcza oszczędzający” – piszą wprost.

I dalej tłumaczą swój apel tak: „Wakacje kredytowe stanowią korzyść dla nielicznych, ale ich koszt obciąża wszystkich klientów banków. Są one formą darmowego, wieloletniego finansowania, z którego w największym stopniu skorzystają osoby najzamożniejsze, posiadające najwyższe kwotowo kredyty zaciągnięte na ponadstandardowe nieruchomości. Istotny jest też fakt, że korzyść dla kredytobiorców w postaci zerowego oprocentowania jest rozłożona na wiele lat, zaś dla banków jest to jednorazowy koszt obniżający natychmiastowo ich zdolność do finansowania potrzeb gospodarki”.

Chodzi tutaj o zerowe oprocentowanie rat, które kredytobiorcy w ramach wakacji kredytowych mogą przenieść na koniec okresu kredytowania, nie płacąc za to żadnych odsetek.

Zdaniem bankowców to właśnie zasady działania Funduszu Wsparcia Kredytobiorców „gwarantują, że jeżeli ktoś faktycznie potrzebuje pomocy, to ją otrzyma”.

Na koniec przytaczają też statystyki. Wynika z nich, że tylko 14 proc. osób korzystających dotychczas z wakacji kredytowych potrzebowało wsparcia. Ponad 50 proc. beneficjentów wykorzystało uzyskane środki na nadpłatę kredytu, zaś 20 proc. wydało na konsumpcję.

„Apelujemy do Pana Premiera o wykorzystywanie i rozwijanie programów pomocowych, takich jak Fundusz Wsparcia Kredytobiorców. Wypracujmy w drodze merytorycznej dyskusji takie rozwiązania w zakresie Funduszu Wsparcia Kredytobiorców, które uczynią z niego podstawowy, systemowy i jedyny instrument pomocowy, który kieruje wsparcie do osób naprawdę potrzebujących, urzeczywistniając zasady sprawiedliwości społecznej. Przeznaczmy środki, które miałyby być poniesione przez banki w związku z przedłużeniem wakacji kredytowych na zasilenie Funduszu Wsparcia Kredytobiorców” – tak bankowcy kończą list kierowany do premiera Tuska.

Zapytaliśmy w Związku Banków Polskich, czy potwierdzają skierowanie takiego pisma do premiera Donalda Tuska. – Nieustannie prowadzimy rozmowy dla jak najlepszych rozwiązań dla gospodarki, ale do kwestii tego pisma nie chcemy się odnosić – usłyszeliśmy w odpowiedzi. ●

Znika serwis Wszystko.pl

Comarch zamyka Wszystko.pl – serwis, który miał być konkurencją dla Allegro. Od jego powstania nie minął jeszcze rok.

Wszystko.pl, stworzone przez Comarch, miało być konkurencją dla Allegro i innych internetowych marketplace'ów. Serwis powstał w czerwcu 2023, dziś „zarząd Comarch S.A. podjął decyzję o za-

przestaniu prowadzenia projektu wszystko.pl w dotychczasowej postaci”.

W momencie uruchomienia serwisu Piotr Miączyński z Wyborcza.biz opisywał go tak: „Jak to wygląda? Otóż nie wygląda. Albo inaczej: można mówić o daleko idącym minimalizmie. Wszystko dość proste, bez fajerwerków, najbardziej przypomina eBay. Logo serwisu wygląda zaś jak to Poczty Polskiej”.

Serwis nie miał aplikacji mobilnej, systemu ochrony kupujących, miał bardzo ograniczony asortyment, a cenowo przegrywał z Allegro i klasycznymi sklepami internetowymi. W sierpniu ub.r. nawiązał współpracę z InPostem, który miał realizować przesyłki zakupów.

W pierwszych dniach istnienia serwisu uwagę przykuła promowana na stronie głównej książka „Dla-

Serwis nie miał aplikacji mobilnej, systemu ochrony kupujących, miał bardzo ograniczony asortyment, a cenowo przegrywał z Allegro i klasycznymi sklepami internetowymi

czego się udało. Filozofia i strategię twórcy Comarchu”, której współautorem jest Janusz Filipiak.

Janusz Filipiak stworzył polskiego giganta informatycznego – Comarch, który produkuje systemy dla największych banków, instytucji finansowych i korporacji. Był jednym z najbogatszych Polaków. Zmarł 17 grudnia 2023 roku. ●

Bolesław Breczko

Inflacja w Polsce na chwilę daje odetchnąć

W styczniu ceny w Polsce wzrosły o 3,9 proc. rok do roku i 0,4 proc. wobec poprzedniego miesiąca. Choć to dobra wiadomość – inflacja jest niższa niż w ubiegłych miesiącach – to ekonomiści nie mają wątpliwości, że przed wakacjami jeszcze pójdzie w górę.

Anna Popiołek

Na początku roku Główny Urząd Statystyczny podaje dane dotyczące inflacji z lekkim opóźnieniem. To dlatego, że sprawdza, jak zmieniają się zwyczaje zakupowe Polaków, i aktualizuje koszyk zakupowy. Wczorajsze dane pokazują jednak najmocniejszy spadek od marca 2023 r. i najniższy odczyt od marca 2021 r.

– Pierwsze odczyty inflacji w roku obarczone są ryzykiem związanym ze zmianą koszyka inflacyjnego NBP. Przed podaniem wysokości inflacji w styczniu koszyk ten jest aktualizowany, aby jak najdokładniej odpowiadał wydatkom przeciętnego Polaka. Inflacja do marca spadnie poniżej 3 proc. Jednak potem możemy spodziewać się jej odbicia – mówi Paweł Majtkowski, analityk eToro.

Spadki i wzrosty

Ze szczegółowych (choć wstępnych) danych wynika, że żywność podrożała w rok o 4,9 proc. i 0,9 wobec grudnia. Z kolei ceny energii spadły o 2,1 proc. rok do roku, ale były 0,9 proc. wyższe niż miesiąc wcześniej. Paliwa potaniały o 8,1 proc. wobec stycznia 2023 roku i o 2,3 proc. wobec grudnia 2023 roku.

– Początek roku przyniósł dalsze hamowanie inflacji. Kolejny raz z rzędu roczny odczyt wskaźnika okazał się też niższy od średnich oczekiwań rynkowych. Niemniej jednak w ujęciu miesięcznym zanotowane zostało przyspieszenie wzrostu cen i przyczynił się do tego wzrost cen żywności (o 0,9 proc. miesiąc do miesiąca), napojów alkoholowych i wyrobów tytoniowych (o 0,5 proc.) oraz utrzymania mieszkań (o 0,6 proc.) – komentuje Monika Kurtek, główny ekonomista Banku Pocztowego.

– W kolejnych miesiącach inflacja przestanie spadać i może istotnie wzrosnąć. Ruchy te będą uzależnione od decyzji rządu dotyczących podatku VAT na żywność i cen energii. Tylko te dwa elementy mogą podnieść odczyt inflacji nawet o 4,5 punktu procentowego. W takim scenariuszu na koniec 2024 roku inflacja może wynieść około 6,5-

7,5 proc. Obawy dotyczące wzrostu inflacji to nie tylko Polska specyfika. Z tym że polskie odbicie inflacji wydaje się praktycznie pewne – mówi Majtkowski.

Monika Kurtek: – W najbliższym czasie odczyty wskaźnika będą schodzić na jeszcze niższe poziomy i już w lutym znajdzie się on z dużym prawdopodobieństwem poniżej 3,5 proc. Jeszcze głębsze zejście wskaźnika zobaczymy w marcu. Od kwietnia jednak, zakładając że przywrócona zostanie 5-proc. stawka VAT na część produktów żywnościowych, inflacja zacznie przyspieszać. Również odmrożenie cen energii i gazu, zaplanowane od 1 lipca, będzie niewątpliwie impulsem inflacyjnym.

Według Moniki Kurtek inflacja w końcu bieżącego roku może dotrzeć w okolice 5-6 proc.

Również w komunikacie po posiedzeniu RPP wskazano pierwszy kwartał 2024 roku jako okres dalszego silnego spadku inflacji i wprowadzono nowy fragment dotyczący scenariuszy inflacyjnych na drugą połowę roku.

VAT i energia

W przypadku przywrócenia wyższej stawki podatku VAT na żywność oraz podniesienia cen energii w drugiej połowie 2024 roku inflacja może istotnie wzrosnąć – zwracają uwagę także ekonomiści Pekao. Mówił też o tym sam Adam Glapiński.

– Odczyt przybrał wartość nieco poniżej rynkowych prognoz, jak i szacunków prezesa NBP Adama Glapińskiego przedstawionych na ubiegłotygodniowej konferencji prasowej. Mimo to najnowsze informacje nie zwiększają prawdopodobieństwa wznowienia obniżek stóp procentowych. W marcu dynamika CPI ma szansę po trzech latach osiągnąć 2,5-proc., cel NBP – zapowiada Bartosz Sawicki, analityk Cinkciarz.pl.

I dodaje: – Dane za styczeń nie będą mieć przełożenia na decyzje RPP, ale wyznaczają symboliczny moment dla złotego. Inflacja konsumencka po raz pierwszy od niemal pięciu lat jest niższa od stopy referencyjnej NBP.

Jeszcze przez długi czas stopy procentowe mogą pozostać bez



• Z danych wynika, że żywność podrożała w rok o 4,9 proc. i 0,9 proc. wobec grudnia
FOT. TOMML

zmian. Zdaniem ekonomistów Banku Pekao nawet do końca 2025 roku.

Tłumaczą bowiem, że odwrócenie inflacji i ożywienie gospodarcze zamkną bardzo krótkie okno do kontynuacji cięć stóp procentowych, a RPP będzie prowadzić restrykcyjną politykę. Jednocześnie duża część rozumowania stojące-

go za stabilizacją stóp w 2024 może być zastosowana do roku 2025. Gospodarka będzie wówczas mocniejsza, otoczenie mniej deflacyjne, a ryzyka wzrostu inflacji w kraju rozlane szerzej.

– Już w tym momencie rynek znacznie zmniejszył swoje oczekiwania w stosunku do stóp procen-

towych w Polsce. W perspektywie sześciu miesięcy widzi szanse na jedynie jedną obniżkę stóp procentowych. Z drugiej strony trudno oczekiwać, żeby RPP zdecydowała się na obniżkę w momencie, w którym prognozy mówią, że inflacja może mocno przyspieszyć w drugiej połowie roku – ocenia Michał Stajniak z XTB. ●

REKLAMA

Kraj/34301246

Fundusze Europejskie dla Pomorza

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

KSZTAŁTUJEMY PRZYSZŁOŚĆ TRANSPORTU W NASZYM WOJEWÓDZTWIE!

Województwo Pomorskie rozpoczyna kompleksowe badania ruchu w całym regionie. To pierwsze w kraju tego typu działania w skali całego województwa, które mają pomóc w zapewnieniu jak najlepszej oferty transportowej. Ich celem jest pogłębienie wiedzy na temat mobilności mieszkańców i turystów przemieszczających się po naszym regionie. Już w 2020 roku województwo pozyskało dane z telefonii komórkowej, stając się pierwszym regionem, który wykorzystał analizy i bazy danych Big Data do rozwoju transportu. Był to pierwszy krok zmieniający jakość narzędzi wykorzystywanych do rozwijania transportu. Dane te posłużyły m.in. do zaplanowania inwestycji transportowych w województwie do 2030, które otrzymają dofinansowanie z Funduszami Unijnych.

Projekt pn. Pomorskie Badania Ruchu 2024 został zainaugurowany 26 stycznia b.r. i potrwa do końca kwietnia 2025 r.

Dzięki realizacji tych działań możliwe będzie stworzenie Pomorskiego Modelu Ruchu. Powstanie on na podstawie danych z pomiarów ruchu drogowego, w tym tranzytowego, pomiarów liczby pasażerów w regionalnym transporcie zbiorowym oraz badań zachowań transportowych Pomorzan. Badanie przeprowadzone będzie na próbie ponad 20 tysięcy mieszkańców. Osobnym pomiarem zostanie także objęty ruch wakacyjny i zachowania transportowe turystów.

Pomorski Model Ruchu umożliwi planowanie rozwoju infrastruktury transportowej w regionie, pomoże wybrać najlepsze warianty rozwoju i ocenić ich efektywność. Z kolei organizatorzy transportu publicznego będą mogli lepiej dopasować ofertę do potrzeb podróżnych.

WIĘCEJ INFORMACJI:
www.pbpr.pomorskie.pl/pbr2024

Pomorskie Biuro Planowania Regionalnego w Gdańsku

Instytucja Samorządu Województwa Pomorskiego

pbs

RUBIKA CONSULTING

VIA VISTULA

W kolejnych miesiącach inflacja przestanie spadać i może istotnie wzrosnąć.

Ruchy te będą uzależnione od decyzji rządu dotyczących podatku VAT na żywność i cen energii

PAWEŁ MAJTKOWSKI
analityk eToro

PORADNIK

PIT 2024

Sezon na podatki. Oto garść rad

Jeśli ktoś w 2023 r. dostał 500, 1 tys. czy 2 tys. zł zwrotu podatku, to w tym roku już tak pięknie miał nie będzie. Po królewskich przelewach dla sporej części społeczeństwa rok 2024 przyniesie dopłaty. Słone dopłaty.

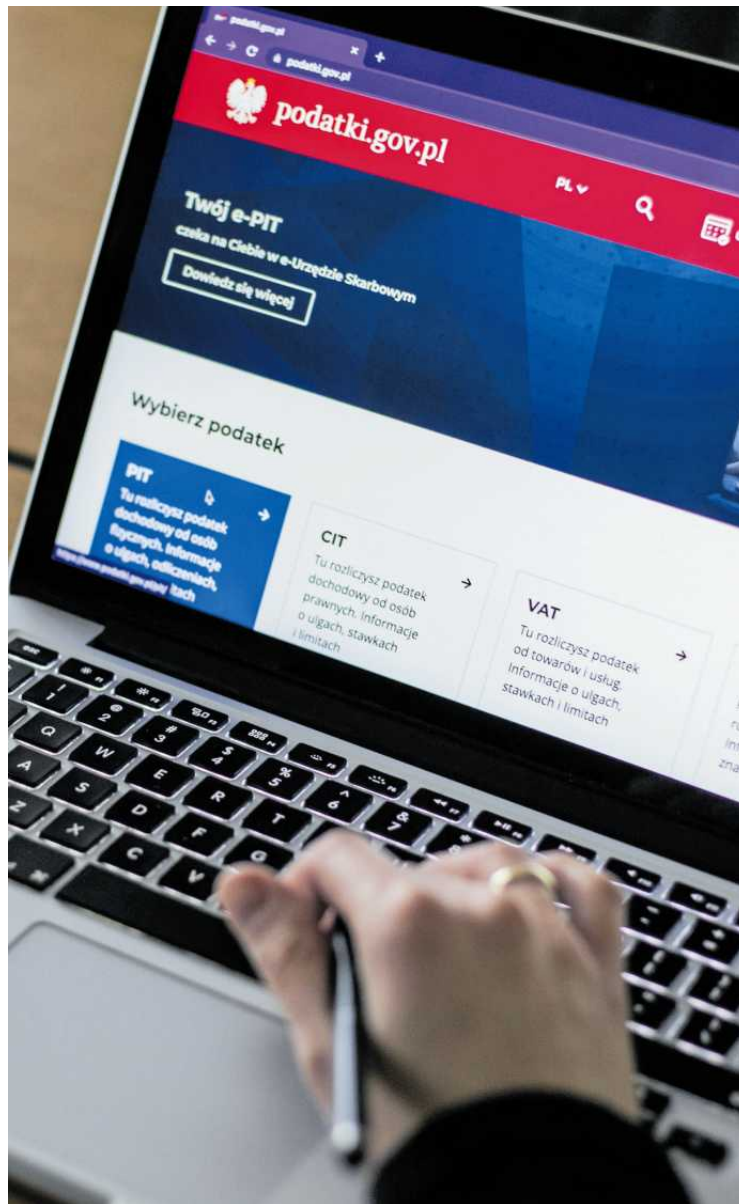
Piotr Miączyński

W ubiegłym roku fiskus zwrócił nam aż 27 mld zł, średnio po 1715,45 zł na głowę (to stary kot mamy po trzy nogi). Średni czas zwrotu wynosił 17 dni. Najkrótszy czas zwrotu: jeden dzień.

Jeśli ktoś w 2023 r. dostał 500, 1 tys. czy 2 tys. zł zwrotu podatku,

to w tym już tak pięknie miał nie będzie. Po królewskich przelewach dla sporej części społeczeństwa 2024 r. przyniesie falę dopłat. Słonych dopłat. Dlaczego?

– Za 2022 r., w związku z naprawą Polskiego Ładu zwroty dostało bardzo wielu podatników. Za 2023 r. tak nie będzie. Zwroty będą wynikać głównie z zastosowania w zeznaniu rocznym prawa do ulg, zwolnień, darowizn – stwierdziła w serwisie X Małgorzata Samborska, doradczyni podatkowa, partnerka w Grant Thornton.



FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Kwoty zwrotów napędzały trzy rzeczy. Raz – balagan w przepisach (powiązany z zaliczkami na podatki, które były duże, a później trzeba było je zwracać), dwa – niższa stawka PIT (obniżona z 17 na 12 proc. dla dochodów do 120 tys. zł), trzy – wzrost tzw. kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł.

System podatkowy nie jest na jedno rozliczenie, tylko na lata. A teraz fiskus będzie już dużo mniej łaskawy.

Bo na podatników resort zastawił pułapkę w postaci obowiązkowego płacenia całej dziesięcioprocentowej składki zdrowotnej (niezależnie od tego, czy dochody są niskie, czy wysokie). Rosną – ze względu na inflację – pensje, a od tych wyższych kwot płacimy wspomnianą składkę zdrowotną.

Do góry – i to mocno ze względu na inflację – idą emerytury. To oznacza, że z roku na rok coraz mniej seniorów będzie zwolnionych z płacenia podatku (obecnie kwotą, która to zapewnia, są świadczenia poniżej 2,5 tys. zł miesięcznie). Plus od wyższych emerytur

będzie naliczana wyższa składka zdrowotna.

Zwrotom mówimy więc do widzenia.

W TWÓJ E-PIT PRZYCHODY Z DZIAŁALNOŚCI

Tu ważna uwaga: od tego roku z usługi Twój e-PIT mogą skorzystać nie tylko podatnicy, którzy rozliczają się na formularzach PIT-37 lub PIT-38 (z umów o pracę, zleceń, o dzieło lub z przychodów kapitałowych), oraz osoby fizyczne osiągające przychody z najmu, ale również prowadzący działalność gospodarczą.

„Jeżeli prowadzona przez Ciebie działalność jest opodatkowana na zasadach ogólnych według skali podatkowej, przychody z pracy i z działalności rozliczysz w PIT-36. Jeżeli wybrałeś inną formę opodatkowania i nie uzyskujesz innych przychodów, przychody z pracy rozliczysz w PIT-37, natomiast przychody z działalności – w zależności od formy opodatkowania – w PIT-36L, jeśli wybrałeś formę opodatkowa-

nia podatkiem liniowym, lub PIT-28, jeśli wybrana przez Ciebie forma opodatkowania działalności gospodarczej to ryczałt ewidencjonowany” – zaznacza resort.

To jednak nie znaczy, że zeznania będą gotowe. Będą wstępnie przygotowane z tego, co skarbowka ma w swoich bazach, czyli np. jakie zaliczki zostały wpłacone. Ale już trzeba będzie tam uzupełnić poziom przychodów, kosztów, z jakich ulg chcemy skorzystać (oczywiście w zależności od sposobu opodatkowania).

Jak to będzie działać? Zobaczmy. I więcej nic mądrego tutaj na razie nie da się powiedzieć.

OBEJRZY SWÓJ PIT

Poprosiłem doradców podatkowych o jedną, jedyną najważniejszą radę, jakiej by udzielili podatnikom. Ot, tak ze szczerego serca.

– Wszystkim radziłabym, żeby zalogowali się do systemu i zobaczyli swój wstępnie wypełniony PIT. Chociażby po to, żeby zobaczyć, jaką kwotę wspomogli budżet państwa, czyli ile zaliczki na PIT pobrano z ich pensji. Wiele osób nie ma tej świadomości. Uważa, że nic nie płaci, bo nie dopłaca podatku, gdy składa zeznanie roczne – mówi dr Jowita Pustul, radczyni prawna i doradczyni podatkowa.

Warto zobaczyć coś więcej niż to, ile mamy zwrotu albo ile mamy dopłacić, z zupełnie innego powodu.

– Zachęcałbym podatników, by podczas składania swoich zeznań podatkowych dokładnie je sprawdzili. Nie tylko to zeznanie, które jest składane poprzez rządowy program Twój e-PIT, ale każde – radzi Przemysław Hinc, doradca podatkowy, członek zarządu PJIH Doradztwo Gospodarcze.

– Powinny to zrobić zwłaszcza osoby chcące skorzystać z ulg i zwolnień podatkowych. Zanim usiądziemy przed ekranem komputera albo nad urzędowym drukiem, by wypełnić formularz zeznania podatkowego, przyszykujmy na spokojnie wszystkie PIT-II, które otrzymaliśmy od pracodawców, przygotujmy dokumenty mające potwierdzić nasze prawo do ulg i zwolnień – dodaje Hinc.

Tak jak było w przypadku wyżej, skarbowka też się myli. I nie wypełni za nas wszystkiego.

Na co warto zwrócić szczególną uwagę?

– Jeśli ktoś pracuje w zakładzie pracy, który jest położony w innej miejscowości niż jego miejsce zamieszkania, powinien zobaczyć, czy pracodawca podwyższył jego koszty uzyskania przychodów. W wypadku osób, które pracują w innej miejscowości, niż mieszkają (i mają tylko jedną umowę o pracę), można zastosować koszty podwyższone – 3,6 tys. zł zamiast 3 tys. zł. Wpływa to na wysokość podatku. Jeśli pracodawca zastosował niższe koszty, możemy to sobie samodzielnie poprawić. Być może okaże się, że mamy nadpłatę podatku i otrzymamy zwrot – radzi Pustul.

SPRAWDŹ, Z JAKICH ULG SKORZYSTAĆ

– Może nam przysługiwać np. ulga dla honorowych dawców krwi. Mamy też ulgę termomodernizacyjną. Jest ulga na zabytki, z której skorzystamy, jeśli mieszkamy w budynku

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302111

Pamiętaj:

Wpisz nasz

KRS 0000318482

w Deklaracji Podatkowej Twój e-PIT

Dziękujemy!

akademiaLiderów
fundacja dr. Bogusława Federa
sfinansowana z 1,5% podatku

Założona w 2008

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301711

Przekaz zwierzakom 1,5% podatku!

KRS 0000213078

inicjatywa dla zwierząt

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301703

Fundacja Człowiek dla Zwierząt
Przytulisko w Łętkowicach

Dla nich przytulisko to dom.

Być może najlepszy, jaki w życiu miały.

Pomóż, podaruj dom!

Przekaz 1,5% KRS 0000537423

Łętkowice Kolonia 59, 32-107 Radziemice, tel. 783 553 197, 534 884 174
czlowiekdlazwierzat.org

PORADNIK

wpisanym do rejestru zabytków lub znajdującym się w ewidencji zabytków i wpłacamy opłaty na fundusz remontowy. Jest ulga na dziecko, ulgi dla rodzin 4+ – wylicza Pustul.

Jej zdaniem warto też się zastanowić, czy w 2023 r. nie przekazaliśmy jakiejś darowizny, bo darowizny przekazane np. organizacjom pożytku publicznego można odliczyć od dochodu, wypełniając załącznik PIT-0. Dzięki temu obniżymy nasz podatek. Musimy to zrobić sami. System za nas tego nie robi.

Jakie darowizny? A choćby na WOŚP. Darowizny wrzuconej do puszek nie odliczysz, ale tę wpłaconą na rachunek – jak najbardziej.

Mogą to zrobić osoby fizyczne płacące PIT. Czyli Ty, czytelniku. Ale jest limit – możesz odliczyć maksymalnie 6 proc. swojego rocznego dochodu. A jeśli jesteś na działalności gospodarczej i masz 19-procentowy PIT liniowy? Wtedy nie wolno ci odliczyć.

Ulg jest jednak znacząco więcej. Hinc radzi, aby podliczyć na osobnej kartce (albo w arkuszu kalkulacyjnym) wydatki potwierdzające każdą z przysługujących ulg.

– Od najpopularniejszej – na wychowanie dzieci, przez termomodernizacyjną, rehabilitacyjną, na abolicyjnej (dla zarobkujących za granicą) kończąc. Zastanówcie się, czy płacicie składki na związki zawodowe albo organizacje, do których przynależność jest obowiązkowa, czy kupujecie leki, dojeżdżacie na zabiegi rehabilitacyjne, macie uczące się dzieci lub możecie skorzystać z ulgi IP Box – wylicza Hinc.

Pracujący za granicą powinni sprawdzić, jak ich opodatkowanie regulują umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania, a potem punkt po punkcie podczas wypełniania zeznania podatkowego wpisywać przygotowane kwoty w odpowiedniej rubryce.

– Jeśli sami płacicie zaliczki na PIT i składki do ZUS, to koniecznie pobierzcie ze swoich banków zestawienie zrealizowanych przelewów, żeby sprawdzić, czy na pewno wszystko na czas i w należytej kwocie zapłaciliście – radzi Hinc.

I dodaje: – Jeśli nie płaciliście terminowo, to ustalcie w swoich urzędach skarbowych i na platformie e-PUAP, ile z waszych wpłat zostało zaliczonych na podatki i składki, a ile poszło na odsetki i inne opłaty (za upomnienie, koszty egzekucyjne), bo w zeznaniu wykazuje się tylko kwoty zaliczki na podatek, ale już nie inne opłaty pobrane przez urzędy. A to wszystko po to, by nie trzeba było potem korygować zeznań podatkowych i możliwie szybko otrzymać zwrot podatku albo wiedzieć, ile trzeba będzie do 30 kwietnia dopłacić fiskusowi. Nie odkładajcie wszyst-

kiego na ostatnią chwilę, bo wtedy łatwo o pomyłki – twierdzi Hinc.

ILE TRZEBA CZEKAĆ NA ZWROT?

Generalnie zasada jest taka, że zwrot nadpłaty nastąpi w ciągu 45 dni od złożenia zeznania podatkowego w formie elektronicznej lub trzech miesięcy od złożenia deklaracji w formie papierowej w urzędzie skarbowym.

Resort finansów odpalił jednak w 2022 r. system Auto Zwrot. Co to jest? Wysokie nadpłaty urzędnicy skarbowki weryfikują i akceptują ręcznie. Ale te do 5 tys. zł idą teraz z automatu. W większości przypadków powinny się pojawić na kontach w ciągu dwóch tygodni. A co z dopłatą? Jeśli ktoś zalogował się do systemu i wysłał PIT, to ma czas na wpłacenie podatku do końca kwietnia.

„Jeśli podatnik nie zaloguje się do usługi Twój e-PIT do 30 kwietnia, to przygotowane zeznanie PIT-37 i PIT-38 zostanie automatycznie zaakceptowane i uznane za złożone. W przypadku konieczności dopłaty podatku urząd skarbowy w terminie miesiąca od upływu terminu płatności powiadomi podatnika o konieczności dopłaty podatku. Od momentu otrzymania tej informacji podatnik ma siedem dni na zapłatę. Po upływie tego czasu, ale nie wcześniej niż od następnego dnia po upływie terminu płatności podatku, będą naliczane odsetki” – twierdzi ministerstwo. ●

Ile daliśmy z 1,5 proc.?

1,5

MLD ZŁ

● Z danych Ministerstwa Finansów wynika, że tyle w 2023 r. przekazaliśmy OPP. Swoje wsparcie okazało 12,7 mln podatników. Przeciętna kwota 1,5 proc. wyniosła 121 zł. Dla porównania: w 2022 r. z 1 proc. na konto fundacji wpłynęło 1,1 mld zł, ale liczba wspierających wyniosła w 2022 r. 15,9 mln

Czas na PIT i 1,5 proc.

Komu i jak przekazać 1,5 proc.?

Co roku podczas składania PIT mamy możliwość przekazania środków organizacji pożytku publicznego. W ubiegłym roku po raz pierwszy odpisywaliśmy nie 1, ale 1,5 proc. podatku. W tym roku będzie można zrobić to ponownie.

W rozliczeniu PIT za 2022 r. mogliśmy przekazać organizacjom pożytku publicznego 1,5 proc., a nie 1 proc. jak dotychczas. Te zmiany wymusił Polski Ład.

Po jego wprowadzeniu 9 mln osób przestało płacić PIT, w tym osoby najmniej zarabiające i dwie trzecie emerytów. Do tego Polski Ład obniżył podatki 18 mln Polaków. To, co powinno cieszyć, było powodem do niepokoju dla chorych i niepełnosprawnych. Dla nich oznaczało to niższe wpływy z 1 proc. Po nagłośnieniu m.in. przez Wyborcza.biz tego problemu Ministerstwo Finansów zdecydowało się wprowadzić zmia-

ny. Aby zrekompensować utratę wpływów, zamiast 1 proc. wprowadzono 1,5 proc.

Kogo wspieramy?

W 2023 r. podobnie jak w poprzednich latach najchętniej wspieraliśmy chore dzieci. Równych pod względem wysokości otrzymywanych środków nie ma sobie Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. Co roku zajmuje pierwsze miejsce. Z 1,5 proc. fundacja otrzymała w 2023 r. wpływy rzędu blisko 289 mln zł.

Drugie miejsce zajęła fundacja Siepomaga. Co ciekawe, zaliczyła awans o jedno oczko. W 2022 r. pod względem wysokości środków uzyskanych z 1 proc. była na trzecim miejscu. W ubiegłym roku wpływy z podatku dla tej fundacji przekroczyły 93 mln zł. Fundacja Siepomaga wyprzedziła pod tym względem fundację Avalon.

Ta spadła z drugiego na trzecie miejsce z kwotą 79,8 mln zł.

Jak przekazać 1,5 proc. podatku?

Przekazanie 1,5 proc. podczas wypełniania zeznania PIT to jedna z najprostszych form przekazywania wsparcia organizacjom pożytku publicznego. Nie wymaga wykonywania żadnych przelewów. Wystarczy zaznaczyć odpowiednią rubrykę podczas składania zeznania podatkowego.

Najprościej rozliczyć się ze skarbowką, korzystając z usługi Twój e-PIT. Wystarczy zalogować się na platformę, co można zrobić za pomocą profilu zaufanego, e-dowodu bądź przez bankowość elektroniczną. W systemie czeka gotowe zeznanie, które można zaakceptować i przesłać do skarbowki lub edytować, uzupełniając o konkretne dane. Tutaj też pojawia się opcja przekazania 1,5 proc.

W przygotowanym zeznaniu automatycznie jest wskazana OPP, której przekazaliśmy 1,5 proc. swojego podatku w roku ubiegłym (o ile dana OPP znajduje się nadal w wykazie OPP, które mają prawo do otrzymania 1,5 proc. podatku należnego). Jeżeli w zeznaniu za rok ubiegły wskazaliśmy cel szczegółowy, to ten sam cel szczegółowy będzie zaznaczony także i w tym roku. Zarówno OPP, jak i cel szczegółowy można bez trudu zmienić. Wystarczy skorzystać z opcji „Zmieniam organizację”, wybrać z wykazu organizacji numer KRS i zatwierdzić zmianę. Aby zmienić tylko cel szczegółowy, należy wybrać opcję „Zmieniam organizację” i, nie zmieniając numeru KRS, edytować tylko informacje o celu szczegółowym.

Jeśli po raz pierwszy chcemy przekazać 1,5 proc. OPP, na platformie Twój e-PIT wystarczy wybrać z listy numer

KRS OPP, którą chcemy wesprzeć, wskazać cel szczegółowy i zaznaczyć zgodę (dobrowolnie) na przekazanie wybranej organizacji 1,5 proc.

Wesprzeć OPP można również, rozliczając się tradycyjnie, na papierowym zeznaniu. Wówczas ręcznie wpisuje się dane organizacji pożytku publicznego i podaje jej KRS. Istnieje również możliwość przekazania podatku, jeżeli składamy zeznanie za pośrednictwem dostępnych programów do rozliczania PIT. Ale tu, uwaga!, może się okazać, że automatycznie została wpisana OPP i nie ma możliwości, by ją zmienić. Jeśli więc chcemy przekazać 1,5 proc. konkretnej organizacji, lepiej zrobić to na papierowym zeznaniu lub korzystając z serwisu Twój e-PIT.

Emeryci i renciści też mogą przekazać 1,5 proc.

Z możliwości wsparcia OPP skorzystać mogą także emeryci i renciści, którzy nie mają obowiązku składania zeznania podatkowego. W tym celu powinni wypełnić PIT-OP i złożyć go do 30 kwietnia. Warto z takiej opcji skorzystać. Przekazując pieniądze na OPP, nic nie tracimy, a dokładamy się do puli środków, które mogą realnie wpłynąć na polepszenie losu chorych, cierpiących, a nawet uratować czyjeś życie. ● Justyna Sobolak

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301600

Proszę POMÓŻ
Ty **JEDEN** możesz
Odmienić mój los

Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami
ul. Piotrkowska 117 lok. 19
90-430 Łódź
Konto 18 1090 2705 0000 0001 1606 1967

KRS 0000014017

KRS 0000014017 **1,5%**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34300688

FUNDACJA
Domy Wspólnoty Chleb Życia
27-530 Ożarów, Jankowice 38
tel.: +48 882 84 77 39
fundacja@chlebzycia.org.pl

RAZEM DAJEMY SZANSĘ

Ponad 500 uczniów i studentów z ubogich rodzin zdobywa wiedzę dzięki regularnym stypendiom.

1,5% Rocznie ok. 1000 osób objętych pomocą – bezdomni, niepełnosprawni, starsi, dzieci. Zapewniamy dach nad głową, pomoc medyczną i socjalną, żywność, leki, odzież.

1,5% 50 osób pracuje i zdobywa doświadczenie.

1,5% 200 dzieci ma możliwość zajęć pozalekcyjnych z reguły niedostępnych w rejonach wiejskich.

Docieramy do najstabszych.

1,5% **DZIĘKUJEMY** **KRS 0000132424** **1,5%**

Nr Konta: Bank Pekao SA Opatów:
14 1240 2773 1111 0010 1234 0775

www.chlebzycia.org.pl **www.skarbyprababuni.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34300348

PODARUJ
1,5%
PODATKU

KRS 0000057364

ZOSTAŃ NASZYM DARCYŃCĄ

www.spdn.pl | ul. Peowiaków 6a | 22-400 Zamość | KRS 0000057364

STOWARZYSZENIE
„KROK ZA KROKIEM”
W ZAMOŚCIU

www.spdn.pl

od 30 lat
POMAGAMY DZIECIOM
Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI



INFORMACJA O ZAMIARZE WYWŁASZCZENIA NIERUCHOMOŚCI
NA RZECZ GMINY SIEDLISZCZE

Zgodnie z art. 112 ust. 4, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 113 ust. 5 i 6 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r., poz. 344 z późn. zm.) **Starosta Chelmski podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wywłaszczenia na rzecz Gminy Siedliszcze niezabudowanej nieruchomości gruntowej o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie Lipówki, jednostce ewidencyjnej Siedliszcze, oznaczonej w operacie ewidencji gruntów i budynków jako działka nr: 280/1 o pow. 0,1119 ha.**

W związku z powyższym wzywa się właścicieli bądź ich następców prawnych oraz osoby, którym przysługują inne prawa rzeczowe do wyżej wymienionej nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udokumentowali te prawa w Starostwie Powiatowym w Chelmie (22-100 Chelm, pl. Niepodległości 1, pok. 161, tel. 82 562-75-23).

Nie zgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do przedmiotowych nieruchomości skutkować będzie wszczęciem postępowania wywłaszczeniowego.

34302871.n

Przed Sądem Rejonowym w Chrzanowie w sprawie objętej sygnaturą akt I Ns 844/22 toczy się postępowanie z wniosku Adama Smałca oraz Renaty Smalec o stwierdzenie zasiedzenia w prawie własności nieruchomości położonej w Pile Kościeleckiej, składającej się z działki o nr 288/2 o powierzchni 0,0673 ha, objętej wykazem hipotecznym Lwh 50 gm. kat. Pila Kościelecka, a której prawo własności wpisane jest na rzecz Jana Boby, Józefa Bobówny, Franciszka Boby, Mariji Bobówny, Stanisława Boby, Heleny Bobówny po 3/56 części dla każdego z nich, Bronisławy Bobówny w 3/112 oraz 3/16 części, Jana Swaczynny w 3/14 części, oraz Jana Główni w 3/8 części.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa, bowiem w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostanie to przez wnioskodawcę udowodnione.

34302478.n



Burmistrz Miasta
Ostrów Mazowiecka

Informuje, iż na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Miasta Ostrów Mazowiecka oraz w siedzibie Samorządowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Ostrowi Mazowieckiej, ul. Partyzantów 39 zamieszczono Zarządzenie Nr 23/2024 Burmistrza Miasta Ostrów Mazowiecka z dnia 14 lutego 2024 r. w sprawie ogłoszenia konkursu na stanowisko **dyrektora Samorządowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Ostrowi Mazowieckiej**. Termin składania ofert mija 12 marca 2024 r.

34302868.n

W Sądzie Rejonowym w Wyszkowie toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Bogdanie Wagnerze sygn. akt I Ns 217/22, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Nowych Wielatkach 31 gm. Rzaśnik, którego zwłoki znaleziono 12 września 2021 r. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do tej sprawy i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

34302780.n

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu nieograniczonym: działka nr 60/8 o pow. 0,3271 ha, działka nr 60/36 o pow. 0,5049 ha obręb Międzychód, księga wieczysta nr PO2A/00018593/8. Tereny przeznaczone pod zabudowę techniczno-produkcyjną, baz, magazynów i składów oznaczony symbolem 13.26 P/BS. Cena wywoławcza: 1 414 400,00 zł + 23% VAT, wadium 282 880,00 zł.

Ogłoszenie zostało umieszczony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta i Gminy w Międzychodzie przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 2 oraz na stronie internetowej Urzędu i w Biuletynie Informacji Publicznej. Tel. do kontaktu 957488100 wew. 313.

34297361.p

VG Property Spółka z o.o.

z siedzibą w Krakowie

I N F O R M U J E

o zamiarze sprzedaży za cenę nie niższą niż 6.209.000,00 zł (sześć milionów dwieście dziewięć tysięcy złotych) prawa wieczystego użytkowania nieruchomości gruntowej, obejmującej działkę o numerze ewidencyjnym nr 55, obręb 0029 o łącznej powierzchni 3.0284 ha, położonej w województwie świętokrzyskim, w Ostrowcu Świętokrzyskim przy ul. Samsonowicza 20, objętej księgą wieczystą KW nr K10/00034007/6 i prawa odrębnej własności do budynków wzniesionych na nieruchomości, („Nieruchomość”).

Zbycie Nieruchomości nastąpi w trybie nieograniczonego przetargu pisemnego zgodnie z regulaminem przetargu („Regulamin”), z którego treścią można zapoznać się pod adresem: Kraków, ul. Pilotów 10 lub Ostrowiec Świętokrzyski, ul. Kilińskiego 1.

Dodatkowe informacje na temat Nieruchomości oraz na temat kwestii określonych w Regulaminie można uzyskać telefonicznie pod numerem telefonu: 609 505 777 w dni robocze w godz. 10.00-16.00. Zapytania dotyczące nieruchomości można kierować także na adres e-mail: sekretariat@vrg.pl. Nieruchomość można oglądać po uprzednim telefonicznym umówieniu się pod numerem: 609 505 777.

Oferty pisemne należy przysyłać przesyłką pocztową lub kurierską albo dostarczyć osobiście w zapieczętowanych kopertach z dopiskiem „Nieruchomość – Ostrowiec Świętokrzyski” na adres: VG Property Sp. z o.o., 31-462 Kraków, ul. Pilotów 10 – do dnia 29 lutego 2024 r.

Złożona oferta powinna zawierać w szczególności:

- imię i nazwisko albo nazwę (firmę) oferenta,
- adres (siedzibę) oferenta,
- datę sporządzenia oferty,
- oświadczenie, że oferent zapoznał się z Regulaminem oraz ogłoszeniem o przetargu i przyjmuje warunki w nich określone bez zastrzeżeń oraz zobowiązuje się do ich przestrzegania,
- oferowaną cenę netto (plus VAT, o ile wystąpi w przypadku deklaracji o rezygnacji ze zwolnienia z VAT),
- dowód wniesienia wadium i określenie sposobu jego zwrotu (wskazanie numeru rachunku bankowego, na który ma być dokonany przelew),
- w przypadku, gdy znajduje to zastosowanie – zgody osób trzecich i uchwały organów korporacyjnych oferenta na uczestnictwo oferenta w przetargu oraz zawarcie umowy sprzedaży, wymagane na mocy przepisów prawa oraz orzeczeń sądów i organów administracji publicznej, aktów założycielskich oferenta lub innych aktów korporacyjnych oferenta oraz oświadczenie, że poza przedłożonymi, żadne inne zgody osób trzecich i uchwały nie są wymagane;

h) w przypadku, gdy przypadki wskazane w pkt g) powyżej nie znajdują zastosowania – oświadczenie, że żadne zgody osób trzecich ani uchwały jakichkolwiek podmiotów lub organów na uczestnictwo oferenta w przetargu oraz zawarcie umowy sprzedaży nie są wymagane.

Wraz ze złożeniem oferty, oferent jest zobowiązany do wniesienia wadium w formie pieniężnej w kwocie 620.900,00 zł (sześćset dwadzieścia tysięcy dziewięćset złotych) na rachunek bankowy VG Property Sp. z o.o. o numerze: 51 1020 2313 0000 3302 0546 2157. Wadium musi zostać wpłacone (za dzień wpłaty uznaje się dzień uznania rachunku bankowego kwotą wadium) przed upływem terminu złożenia oferty, tj. najpóźniej w dniu 28 lutego 2024 roku, a potwierdzenie wpłaty wadium powinno stanowić załącznik do oferty. Wadium wpłacone przez oferenta, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny sprzedaży.

Wadium wpłacone przez oferenta, który przetarg wygrał, przepada w szczególności, gdy (i) oferent ten uchylił się od zawarcia umowy, (ii) oferent ten odstąpił od umowy, (iii) oferent ten uchybił terminowi zawarcia umowy, (iv) oferent ten odmówił uiszczenia ceny, (v) zawarcie umowy nie nastąpiło w terminie wskazanym przez Spółkę z przyczyn, za które oferent, który przetarg wygrał, ponosi odpowiedzialność. Szczegółowe regulacje w tym zakresie zawiera Regulamin.

Wadium zwraca się oferentom po odwołaniu lub zakończeniu przetargu, z wyjątkiem wadium wniesionego przez oferenta, który przetarg wygrał. Wadium zwracane jest w wysokości nominalnej (bez oprocentowania). Wadium nie podlega waloryzacji. Termin na zwrot wadium wynosi 14 (czternaście) dni od dnia zakończenia przetargu.

Zbycie przedmiotu sprzedaży podlega zwolnieniu z podatku od towarów i usług (VAT). W przypadku sprzedaży na rzecz czynnego podatnika VAT, strony transakcji mogą zrezygnować ze zwolnienia, wówczas cena stanowi cenę netto, która podlega podwyższeniu o podatek VAT.

Oferty zostaną otwarte przez VG Property Sp. z o.o. w terminie 1 marca 2024 r.

Zawarcie umowy sprzedaży nastąpi w kancelarii notarialnej w Krakowie wskazanej przez sprzedającego. Niniejsze ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego.

VG Property Sp. z o.o. zastrzega sobie prawo prowadzenia dodatkowych rokowań z oferentami oraz swobodnego wyboru oferenta lub oferentów, z którymi takie rokowania będą prowadzone, a także odstąpienia od rozpatrywania otrzymanych ofert lub odwołania przetargu oraz zamknięcia przetargu bez wyboru którejkolwiek z ofert bez podania przyczyn.

34302428.n

Syndyk masy upadłości Jana Paprockiego
sprzedza z wolnej ręki w trybie wyboru najkorzystniejszej oferty:

Składnik masy upadłości	Minimalna cena
nieruchomość stanowiąca działkę nr 595, zabudowanej budynkiem mieszkalnym jednorodzinnym wraz z zabudową gospodarczą, położona w miejscowości Przypisówka, gmina Firlej, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1A/00016627/6	705.124,00 zł
nieruchomość gruntowa (las) stanowiąca działkę nr 1088/1, położona w miejscowości Przypisówka, gmina Firlej, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1A/00016627/6	14.852,00 zł
nieruchomość gruntowa niezabudowana stanowiąca działkę nr 991, położona w miejscowości Serock, gmina Firlej, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1A/00016627/6	9.810,00 zł
udział wynoszący 1/2 części w prawie własności działki nr 81, położonej w miejscowości Przypisówka, gmina Firlej, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1A/00044399/3	2.942,63 zł
udział wynoszący 1/2 części w prawie własności działki nr 84, położonej w miejscowości Przypisówka, gmina Firlej, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1A/00044399/3	2.276,25 zł
udział wynoszący 192/512 części w prawie własności działki nr 1447, położonej w miejscowości Przypisówka, gmina Firlej, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1A/00044398/6	2.017,50 zł
udział wynoszący 192/512 części w prawie własności działki nr 1572, położonej w miejscowości Przypisówka, gmina Firlej, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr LU1A/00044398/6	1.834,50 zł
udział wynoszący 64/128 w prawie własności działek nr 1400 i 1525, położonych w miejscowości Przypisówka., gmina Firlej, dla których nie jest prowadzona księga wieczysta	10.270,88 zł

Składnik masy upadłości	
Nieruchomości gruntowe niezabudowane (grunty orne) położone w miejscowości Przypisówka, gmina Firlej, dla których prowadzona jest księga wieczysta nr LU1A/00016627/6	
Nr działki	Minimalna cena
45	5.123,00 zł
83	6.629,00 zł
149	6.271,00 zł
233	9.063,00 zł
824/4 i 1/25	35.347,00 zł
1222	29.152,00 zł

Składnik masy upadłości	
nieruchomości gruntowe niezabudowane (łaki) położone w miejscowości Przypisówka, gmina Firlej, dla których prowadzona jest księga wieczysta nr LU1A/00016627/6	
Nr działki	Minimalna cena
499	6.011,00 zł
593	2.988,00 zł
594	3.009,00 zł

Składnik masy upadłości	Minimalna cena
Wierzytelności przysługująca upadłemu od Invest Partner Mateusz Witkowski Spółki komandytowej z siedzibą w Lublinie (KRS: 0000509428) na podstawie tytułu wykonawczego o wartości nominalnej w wysokości 59.734,81 zł z tytułu należności głównej, zwrotu kosztów procesu, kosztów postępowania klauzulowego, odsetek, i kosztów zastępstwa w egzekucji	za najwyższą do uzyskania cenę

Oferty pisemne w zamkniętych kopertach z adnotacją „oferta na zakup masy upadłości Jana Paprockiego” należy składać do dnia **1 marca 2024 r.** (liczy się data wpływu do kancelarii) na adres kancelarii syndyka masy upadłości: ul. Czechowska 3/19, 20-072 Lublin. Blizsze informacje na temat przedmiotu sprzedaży można uzyskać pod numerem 81 479 91 41 lub email: sekretariat@kancelaria-ostrowski.eu.

Warunkiem niezbędnym udziału w procedurze sprzedaży nieruchomości jest wpłata wadium, przed złożeniem oferty, w wysokości 10 % ceny minimalnej na konto masy upadłości, która będzie stanowiła zabezpieczenie wykonania złożonej oferty i ulegnie przypadkowi na rzecz masy upadłości w przypadku odstąpienia oferenta od zawarcia umowy. Wpłaty należy dokonać na rachunek masy upadłości: **33 1020 5558 0000 8302 3397 2296.**

Syndyk zastrzega sobie prawo do przeprowadzenia licytacji w przypadku złożenia ofert przez więcej niż jednego oferenta oraz odstąpienia od sprzedaży bez podania przyczyn. Zawarcie umowy sprzedaży będzie uzależnione od zapłaty ceny najpóźniej w dzień przed przeniesieniem prawa własności. Kupujący ponosi wszelkie koszty związane z zawarciem umowy sprzedaży. Ogłoszenie nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego.

34302309.n

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej
nieprowadzącej działalności gospodarczej
ogłasza pisemny przetarg na
SPRZEDAŻ UDZIAŁÓW W NIERUCHOMOŚCIACH

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż:

- prawa własności **udziału** w wysokości **4/9** w nieruchomości gruntowej częściowo zabudowanej położonej w Chelmie Śląskim przy ul. Odrodzenia, pow. calc. dz. 1514 m² (KW nr **KA1L/00013670/4**).
Cena wywoławcza wynosi **195 486,46 zł netto**,
- prawa własności **udziału** w wysokości **4/9** w nieruchomości gruntowej niezabudowanej położonej w Chelmie Śląskim przy ul. Odrodzenia, pow. calc. 1000 m² (KW nr **KA1L/00047706/3**).
Cena wywoławcza wynosi **59 626,28 zł netto**.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej/yh oferty/t (w toku przetargu istnieje możliwość nabycia jednego lub dwóch udziałów w nieruchomościach) spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu najpóźniej do dnia **15 marca 2024 r.** do godz. **14.00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PK 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu do biura syndyka). Z regulaminem przetargu można zapoznać się drogą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr tel. **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46, 501 667 006**, lub pocztą elektroniczną pod adresem syndyk-przetarg@wp.pl.

34302885

Sąd Rejonowy w Gdyni Wydział VII Cywilny informuje, że pod sygnaturą **VII Ns 942/23** zostało wszczęte postępowanie z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych

o stwierdzenie nabycia spadku
po Annie Szczęsnej zmarłej
dnia 21 stycznia 2023 roku
w Gdyni, ostatnio stale
zamieszkałej w Gdyni.

Sąd wzywa wszystkich innych spadkobierców by w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Gdyni i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o nabyciu spadku.

34302753.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy dla Krakowa – Nowej Huty w Krakowie, I Wydział Cywilny, informuje, iż pod sygnaturą akt I Ns 27/23/N toczy się postępowanie z wniosku Roberta Kiecy przy uczestnictwie Marianny Kiecy, Anny Muter, Jadwigi Pietras i Bożeny Skórskiej o uwłaszczenie nieruchomości stanowiącej działkę nr 473, o powierzchni 0,30 ha, położonej w Rachwałowicach, jednostka ewidencyjna 121402_5, Koszyce obszar wiejski, powiat proszowicki, województwo małopolskie, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych do zgłoszenia się w tutejszym Sądzie i udowodnienia swoich praw w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia, pod rygorem pominięcia w postępowaniu o uwłaszczenie.

34302785.n

NAJLEPSZE
REPORTAŻE

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK
W „WYBORCZEJ”



34302883.z

Jaka koalicja?

Zjednoczona Lewica musi iść tropem innych partii koalicyjnych

„Tusk jest politykiem bezwzględny. Osłabiona lewica będzie bardziej spolegliwym partnerem”
Tak Aleksander Kwaśniewski skomentował w Radiu Zet decyzję lidera KO, żeby na wybory samorządowe nie budować koalicji z Lewicą.

Jakowski



Były prezydent – podobnie jak Obama w Ameryce – jest pewnie najbardziej kompetentnym, przenikliwym i twardo stąpającym po ziemi obserwatorem i komentatorem polskiej polityki. Gdy Aleksander Kwaśniewski mówi, warto go słuchać uważnie. Gdy stawia jakąś tezę, warto ją traktować poważnie.

Zapewne i tym razem Kwaśniewski trafnie odczytuje intencje obecnego premiera, który w tegorocznych wyborach chce nie tylko pokonać Zjednoczoną Prawicę, lecz także jeszcze wyraźniej umocnić dominację KO w rządzącej koalicji. Kwaśniewski ma też pewnie bardzo dobre powody, by przyjąć, że Lewica będzie w tej grze przedmiotem, a nie podmiotem. Czyli że polityka, a zwłaszcza taktyka Lewicy, pozostanie niezmienna bez względu na to, czy w walce o samorządy wystartuje razem z liberalami, czy też pójdzie do wyborów sama.

Przed wyborami parlamentarnymi Lewica słusznie przyjęła taktykę „jednego wroga”, którym był i jest kleptokratyczny i autorytarny PiS, dewa-



stujący polską demokrację, a geopolitycznie spychający Polskę do post-sowieckiej Azji. Lewicowi wyborcy by nie wybaczyli, gdyby w obliczu takiego zagrożenia lewica walczyła na dwa lub trzy fronty. Za ten wybór, który przyczynił się do przegonienia PiS-u, warto było zapłacić dość bolesną cenę w postaci wyniku istotnie niższego niż potencjał lewicy i wzmocnienia grających bardziej egoistycznie partii demokratycznych.

Nie CZY demokracja, a JAKA demokracja

Dziś sytuacja jest inna. Donald Tusk słusznie uznał, że PiS, tracąc władzę, pograża się w smucie, więc chwilowo stawką wyborów przestaje być CZY w Polsce będzie demokracja, a staje się to, JAKA ona będzie. Czyli jaki wpływ na decyzje demokratycz-

• **Warszawa, 16 grudnia 2023 r.**
Prezentacja członków nowego rządu z Lewicy

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Siłą lewicy nie jest to, co łączy ją z innymi partiami demokratycznymi, lecz to, co ją różni

nej władzy będzie miał każdy z trzech komponentów rządzącej koalicji (liberalny – KO; konserwatywny – TD; progresywny – Lewica). Jeśli – jak przewiduje Kwaśniewski – w tegorocznych wyborach lewica zostanie jeszcze bardziej zmarginalizowana, w prak-

tyce będziemy mieli powtórkę z lat 2007-15, czyli rząd liberalno-konserwatywny, który – jak wszystkie takie rządy w Europie – ponownie otworzy autorytarnym populistom drogę do zdobycia władzy, gdy ogarną szok 15 października.

Gdy demokratyczna lewica zanika lub – ciążąc ku centrum – zaciera swoją lewicową tożsamość, demokracja słabnie, bo rośnie w siłę autorytarny populizm. Jest na to wiele współczesnych i historycznych przykładów. Trudno zaś znaleźć przykład trwałego zatrzymania takiego procesu przez progresywny liberalizm, ku któremu ciąży teraz Tusk. To sprawia, że stabilizacja polskiej demokracji jest silnie związana ze wzmocnieniem lewicy niż z potwierdzeniem dominacji KO. A to znaczy, że dla wspólnego dobra Zjednoczona Lewica musi iść tropem innych partii demokratycznych, bardziej odważnie i egoistycznie podkreślając swoją lewicową agendę i odrębność.

Siłą lewicy nie jest to, co łączy ją z innymi partiami demokratycznymi, lecz to, co ją różni. Jeżeli lewica nie zdoła przekonać o tym wyborców, to oni nie będą uważali, że jest im potrzebna. To prawda, że udział w koalicyjnym rządzie wymaga, by partnerzy różnili się pięknie. Ale można różnić się tak pięknie i lojalnie jak dotąd, a zarazem dużo bardziej wyraźnie. Jeśli w rozpoczętej kampanii Lewica takiego zwrotu nie dokona, wszyscy demokraci dużo na tym stracą.

Jacek Żakowski

Gościnne występy

Nerwowy prezes i dziwnie spokojny prezydent

Olejnik



Jarosław Kaczyński traci nerwy, obraża ludzi, nie wytrzymuje zaczepek. Za to Andrzej Duda – mimo mrozących informacji, które do niego docierają – wydaje się być najspokojniejszym człowiekiem w NATO.

W PiS robi się coraz bardziej duszna atmosfera. Prezes traci nerwy, Donald Tuska nazywa kłamcą i politykiem na usługach Niemiec, obraża ludzi, mówiąc do nich gówniarze i gnoje, nie wytrzymuje zaczepki na ulicy. Prezes robi porządek w partii.

Zmusza Ryszarda Legutko do rezy-

gnacji z przewodniczenia delegacji PiS w Parlamencie Europejskim. Zszokowany były mentor Kaczyńskiego ustępuje, a jego miejsce zajmuje Dominik Tarczyński. Ulubieńcami prezesa stają się teraz ludzie pokroju Przemysława Czarnka. Prezes idzie na wojnę, tylko szabel mu brakuje.

Panowie Maciej Wąsik i Mariusz Kamiński nie mogą się stać mitem założycielskim ani zbiorowymi bohaterami wyborców PiS. Sondaże są jednoznaczne, opinia publiczna uważa, że powinni być ukarani i nie ma dla nich miejsca w przyszłym Parlamencie Europejskim. Sukcesem tych panów jest zakup Pegasusa ze środków z Funduszu Sprawiedliwości. Już chyba każde dziecko w Polsce wie, że to są pieniądze przeznaczone dla ofiar przestępstw, ale minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i wiceminister spraw wewnętrznych Maciej Wąsik podpisali zgodę na zakup z tegoż funduszu, o czym publicznie powiadomił prezydenta An-

drzeja Dudę podczas spotkania rady gabinetowej premier Donald Tusk.

Jak mówił premier Donald Tusk, jest bardzo długa lista inwigilowanych legalnie i nielegalnie. Teraz padł błąd strach na polityków PiS, bo nie wiadomo, kogo śledzili Wąsik i Kamiński.

Prezydent, który wezwał rząd Donalda Tuska na posiedzenie Rady Gabinetowej niczym dyrektor, dostał od premiera informacje, które każdego powinny zmrozić. Ale pan prezydent jest odporny.

Prezydent dowiedział się, że praca ulubieńców, czyli Wąsika i Kamińskiego, nie była poważnie traktowana przez premiera Morawieckiego, bo pomimo negatywnej opinii służb ABW i CBA dwutygodniowa minister klimatu Anna Łukaszevska-Trzeciakowska podpisała decyzję w sprawie sześciu inwestycji Orlenu Synthos Green Energy z miliarderem Michałem Solowowem. Jak w tym świetle wygląda Mateusz Morawiecki? Czy służby sprawdzają, dlaczego na to pozwolił?

Prezydent również dowiedział się od Donalda Tuska, że politycy PiS znaleźli pracę w radzie nadzorczej tejże spółki.

Dudą nie wstrząsają nawet słowa prezydenta Donalda Trumpa, który straszy kraje NATO Rosją, mówi, że jeżeli placą poniżej 2 proc. PKB na zbrojenia, to Rosja może z nimi robić, co chce.

A co na to nasza głowa państwa? Nas to nie dotyczy, bo my płacimy prawie 4 proc. Prezydent zapomniał o zasadzie „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. To chyba jedyny polityk w NATO, który czuje się po słowach Trumpa uspokojony i bezpieczny. Może warto, żeby pan prezydent miał lepszych doradców? ●

Monika Olejnik

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Fenomen „Samych swoich”

SKĄD
SIĘ WZIĄŁ
PAWLAK

Ojciec powiedział: „Teraz poznasz swojego stryja Jana”. Weszliśmy do obejścia. Ojciec był wysoki, ze stajni wyszedł człowiek niższy od niego o jedną trzecią. Wyprowadził dwa piękne konie.

Jacek Szczerba

Idanie Pawlaka: „Kargul, po-
dejdź no do płota!”, po raz
pierwszy padło w 1967 r.
w „Samych swoich” Sylwestra
Chęcińskiego. Dziś usłyszy-
my je ponownie w filmie
Artura Żmijewskiego „Sami
swoi. Początek”. To opowieść
o genezie konfliktu Pawlaków
i Kargulów.

„Sami swoi” to jednak
przede wszystkim senty-
mentalna historia rodzinna.

Andrzej Mularczyk (rocznik
1930) powiedział mi pod koniec
ubiegłego roku: – Scenariusz
„Samych swoich” oparłem na opowie-
ściach mojego stryja Jana Mularczy-
ka. Potrzebowałem nasycić się jego hi-
storiami, które opowiadał genialnie.
Chociaż były straszliwie rozciągnię-
te: „A, Andrzejku, ja tobie nie opowie-
dział jeszcze...”. I wchodził w kolejny
temat. To trwało czasem do 12 w nocy.
Ja, wtedy 15-latek, chwilami przysypia-
łem, ale budząc się, słuchałem dalej.
Jeździłem do niego na wakacje.

Mularczyk żartuje, że poznanie
stryja zawdzięcza Adolfowi Hitlerowi.
– Bo mój ojciec – pułkownik, dowód-
ca I Pułku, a potem II Pułku Strzelców
Konnych – wcale nie chciał, żebym się
dowiedział, że miał rodzinę, która wi-
dłami przerzucała gnój – mówi.

Ojciec Mularczyka w wieku 18 lat
poszedł na prawo do Wiednia. Po-
tem wstąpił do Legionów i został
wojskowym.

– W końcu maja i na początku
czerwca 1945 r. bląkałem się z nim
po pustych ziemiach zachodnich. By-
li tam tylko żołnierze i wysiedlana lud-
ność niemiecka. Ojciec poprowadził
nas do wsi Tymowa pod Lubinem le-
gnickim. To była cudowna wieś, z go-
spodą, przy której rosły wspaniałe ró-
że. Ojciec powiedział: „Teraz poznasz
swojego stryja Jana”. Weszliśmy do
obejścia. Ojciec był wysoki, ze staj-
ni wyszedł człowiek niższy od niego
o jedną trzecią, w czapce. Wyprowa-
dził dwa piękne konie, które znacznie
go przewyższały.

To stryj stał się pierwowzorem fi-
lmowego Kazimierza Pawlaka.

Mularczyk: – Jego opowieści były
właściwie gotowym materiałem na li-
teraturę historyczną. Pochodził z ma-
łorolnej biedoty, z Boryczówki pod

Trembowłą na Kresach. Mówił mi:
„Andrzejku, u nas w chacie nie było
nawet zawiasów. Tylko drzwi osadzo-
ne na bolcu. W środku kury siedzia-
ły na grzędzie. Spało się po kątach”.
Niestety, za sprawą mojego starsze-
go brata Romana Bratnego rozniosła
się wśród literatów wieść, że jest taki
fantastyczny narrator. Pisarze zaczę-
li do niego przyjeżdżać sznurkiem. Na-
wet Tadeusz Konwicki przyjechał, lecz
ja przetrwałem tę nawałę. Jako jedy-
ny dotrwałem do końca legendarnych
opowieści stryja.

NAJPIERW BYŁO
SŁUCHOWISKO

Mularczyk to mistrz reportażu ra-
diowego, więc opowieść o Kargu-
lach i Pawlakach zaczęła się w radiu.
Wspominał: – Najpierw napisałem słu-
chowisko z okropnym tytułem „I było
święto”, nadane 1 maja 1965 r. Pawla-
ka zagrał w nim Wojciech Siemion. Po
trzech dniach zadzwonił do mnie re-
żyser Bohdan Poręba, przyszły autor
„Hubala”, że chce zrobić z tego film.

Dowiedział się o tym szef Zespołu
Filmowego „Iluzjon” Czesław Petelski,
przeczytał sluchowisko i powiedział:
– Nie Poręba, tylko Chęciński.

Sylwester Chęciński (1930-2021) był
już wtedy po trzech fabułach. Na ko-
medię o repatriantach zza Buga się
uparł, choć koledzy przestrzegali go:
„Zastanów się! Co ty robisz?! Nikt na
to nie przyjdzie. Ludzie nie będą chcie-
li oglądać jakiegoś nieogolonego chło-
pa w gaciach, który kłóci się o kota”.

Realizację filmu Chęciński tak
wspominał w rozmowie z Kasią Bie-
las dla „Wyborczej” w roku 1998:
– Do Pawlaka przymierzałem Jacka
Woszczerowicza. Do niego dobrałem
Hańczę jako Kargulę. Woszczerowicz
miał jednak już wtedy kłopoty z ser-
cem i postawił warunek, że film mu-
siałby być kręcony w okolicach War-
szawy. We Wrocławiu nie chciał (...).
Pomyślałem o Wacławie Kowalskim.
(...) Na planie Kowalski miał przejść
trzy metry, żeby wziąć karabin. Ale
jak zobaczyłem jego chód, postawi-
łem karabin o wiele dalej. Cudownie
było patrzeć – góra płynie dostojny
tors, a krótkie nóżki: fajt, fajt. Kowalski
umiał mówić dialektem, był naszym
nauczycielem. Przyjeżdżał z Warsza-
wy, przywoził ze sobą „Księgę przy-



• **Wacław Ko-
walski (Kazi-
mierz Pawlak)
i Władysław
Hańcza (Wła-
dysław Kar-
gul), odtwórcy
głównych ról
w kultowej serii**
FOT. POLFILM/
EAST NEWS

słów polskich”, w której wyszukiwał
słowa, powiedzonka, tekściki. Inkrus-
tował nimi tekst.

Mularczyk zapamiętał to trochę
inaczej: – Ucieszyłem się, że powsta-
nie film, ale przeżyłem szok w zwią-
zku z obsadą. Pisząc, wyobrażałem so-
bie tych chłopów tak bliżej mojego
stryja. Zadzwonił Sylwek Chęciński:
„Rozstrzygnęło się wreszcie, kto za-
gra Pawlaka”. „Kto?”. „Wacław Kowal-
ski”. Powiedziałem do żony: „Boże-
na, zapomnij, że ja coś takiego napisa-
łem. To jest aktor, który grał w 50 fi-
lmach wyłącznie epizody”. Byłem zała-
many. Chociaż nienawidzę planów fi-
lmowych, pojechałem do Chęcińskie-
go moją zieloną skodą. Dostałem na-
miary, że kręcą przy torze. Zobaczy-
łem, że z wagonu zeskakuje Wacio Ko-
walski. Rozpoznałem go, choć się nie
znaliśmy. Szedł w moją stronę dobre
50 metrów. Pochylał się coraz niżej.
Pomyślałem: „Da mi w mordę, choć
nie wiem, za co”. A on porwał mnie
w ramiona, jakbym był dzieckiem, za-
kręcił mną dwa razy, mówiąc: „Ty
skurwysynu, dupę zedrę, ale postać ci
stworzę. Będziesz mi dziękował”.

I Mularczyk mu podziękował se-
rialem „Dom”. – Gdy pisaliśmy z Jur-



kiem Janickim „Dom”, nasze pierwsze
wspólne postanowienie brzmiało: do-
zorca Popiołek – Wacio Kowalski. I to
się sprawdziło.

HAŃCZA
ZDUBBINGOWANY

Pozycja aktorska Wacława Kowal-
skiego (1916-90) i Władysława Hań-
czy (1905-77) była wówczas niepo-
równywalna. Ten drugi miał status
gwiazdy, ale w „Samych swoich” został
zdubbingowany.

Znów oddajmy głos Chęcińskiemu:
– Hańcza nie mówił ze wschodnim ak-
centem. Na planie, mimo wszystkich



dokonań teatralnych, był trochę bezradny. To, co mówił, brzmiało fałszywie. Wtedy zrezygnowałem z dyalektu i przez dwa tygodnie kręciliśmy po bożemu, tak jak było napisane, ale Kowalski dziurę w brzuchu mi wiercił. Przychodził po zdjęciach i mówił te same kwestie w dyalekcie. To była poezja, zupełnie co innego! Kowalski miał przewagę, wiedział i czuł, że jest wspaniały. Ale ja byłem odpowiedzialny za całość, za obu! Nie spałem po nocach. W końcu w przyjacielskich rozmowach z Hańczą zdecydowaliśmy, że go ktoś podłoży.

Hańcza chorował, pod koniec zdjęć miał operację. Zdubbingował go Bolesław Płotnicki.

KOLEJKA PRZED KINEM MOSKWA

– Recenzje z „Samych swoich” były takie sobie. Krzysztof Teodor Toeplitz napisał, że mu to przypomina „Zemstę” Aleksandra Fredry. Byłem zgaszony – tak to zapamiętał Mularczyk. Ale ja podrzucę teraz dwa cytaty pokazujące, że Mularczyk nieco przesadza: „Nowy film Sylwestra Chęcińskiego »Sami swoi« jest w historii powojennej polskiej komedii zjawiskiem niezwykłym: jest filmem wiejskim, który autentycznie bawi. Nie ma przy tym nic z łatwizny chwytów »pod publiczność«, nie epatuje profesjonalistów wymyślonym nowatorstwem czystego ko-

• **W filmie Artura Żmijewskiego „Sami swoi. Początek”, opowieści o genezie Kargulów i Pawlaków, Karol Dziuba i Adam Bobik wcielili się w role głównych bohaterów**

FOT. NEXT FILM

„Sami swoi” to przede wszystkim sentymentalna historia rodzinna

mizmu. Jest to komedia czytelna i prosta w odbiorze” – chwaliła w warszawskiej „Kulturze” Barbara Mruklik.

A Aleksander Jackiewicz wtórował jej w krakowskim „Życiu Literackim”: „To sztuka zmieszać sprawy serio z zabawą, nie rozładowując ich, tylko powyżej łagodząc (...). Wszystko to ma szybkie tempo. Autorzy lubią i umieją budować gagi, zderzać je i pointować. Bezbłędnie na ogół wykorzystują dowcip sytuacyjny”.

Po premierze Mularczyka zaprosił do siebie Melchior Wańkowicz, który mieszkał na rogu Rakowieckiej i Puławskiej.

Mularczyk: – Nagle zapytał: „Czy mogę pana poprosić na balkon?”. Wskazał palcem na kino Moskwa: „Co się tam dzieje? To mnie fascynuje już od dwóch dni”. Wychyliwszy się z balkonu, zobaczyłem, że przed kinem ciągnie się podwójna kolejka.

To był tłum, który chciał zobaczyć „Samych swoich”.

A co do podobieństw do „Zemsty”, to Mularczyk widzi sprawę nieco inaczej: – Stryj Jan naprawdę wiódł spór sąsiedzki w Boryczówce. Z siekierami się na siebie rzucali. Ja to tylko odpowiednio spreparowałem. Usłyszałem o tym, mając lat 25. Byłem już wtedy prasowym reportażystą. Gdy po premierze filmu poszedłem do warsztatu samochodowego, gdzie naprawiano moją zieloną skodę, usłyszałem montera mówiącego z kanału: „Podejdz no do płota, jako i ja podchodzę”. Wtedy zrozumiałem, że opinia krytyków to jedno, a publiczność to drugie.

Nawet w socjalizmie, w którym nie obowiązywały mechanizmy rynkowe, nie dało się zlekceważyć sukcesu „Samych swoich”. Chęciński bronił się przed nakręceniem ich kontynuacji, ale gdy miał reżyserować serial „Droga” (1973), także według scenariusza Mularczyka, o przygodach wędrującego po Polsce kierowcy ciężarówki Mariana Szyguły (Wiesław Gołas), zasugerowano mu, żeby Marianek w jednym z odcinków trafił do zagrody Karguła i Pawlaka.

Z tego wzięło się „Nie ma mocnych” (1974).

O „Kochaj albo rzuć” (1977) Chęciński mówił: – O zrobieniu drugiej części pomyśleliśmy, że całość trzeba będzie jakoś zamknąć. Zaczęło się od tego, że John przyjechał do Pawlaka i Karguła, więc musi się skończyć tak, że oni pojadą do Johna. Powiedzieliśmy: – Jak nas wyślecie do Chicago, to zrobimy jeszcze jeden film. I nas tam wysłali.

POZYTYWNE SZALEŃSTWO

Mularczyk nie jest w stanie uciec od „Samych swoich”: – Ta opowieść o Pawlakach i Kargulach kroczy za mną przez 56 lat. Nie rozumiem procesu wchłaniania jej przez społeczeństwo. Są trzy muzea „Samych swoich”, w różnych miasteczkach, bo w każdym z nich stacjonowała ekipa filmowa. W Gostkowicach, 50 km od Wrocławia, pan Edward Masłowski, który teraz stale mnie odwiedza, prowadził pizzerię Mikado. I nagle zakochał się w „Samych swoich”. Zebrał, co mógł, z rekwizytów filmowych, począwszy od desek z płotów i koła od roweru. Stworzył halę, do której zajeżdżają wycieczki: jedzą u niego pizzę, a on oprowadza ich po muzeum.

Masłowski z uporem pytał Mularczyka, czy ma oryginalny scenariusza.

– Zajrzałem do szafy w garażu. Grzebiąc, znalazłem wersję chyba ostateczną, bo już z tytułem „Sami swoi”. Do kartek ma przyklepione bibułki, na które nanosiłem poprawki. Masłowski przyjechał, wziął scenariusz. Za tydzień dzwoni: „Panie Andrzeju, mam już odbitych siedem egzemplarzy”.

Oryginał zamknąłem w szafce na klucz. Goście muzeum oglądają odbitki.

Pewnego chłodnego dnia do drzwi Mularczyka zadzwoniła kobieta w chustce, z plecakiem, i powiedziała: – Ja w sprawie „Samych swoich”.

Okazało się, że to pielęgniarka ze szczecińskiego szpitala. W każdej wolnej chwili jeździ na groby aktorów z filmu i je sprząta. – Pojechała na grób Chęcińskiego, na mój pewnie też pojedzie – mówi Mularczyk.

Do Boryczówki nigdy nie pojechał, woli znać ją tylko z opowieści stryja. Pan Masłowski przywiózł mu stamtąd tablicę z napisem „Sołtys”.

POWRÓT DO POCZĄTKÓW

Scenariusz filmu „Sami swoi. Początek” również napisał Mularczyk. Po długich namowach producentów. Film rozgrywa się na Kresach, pokazuje, z czego właściwie wziął się spór Karguła i Pawlaka. Początkowo miał obejmować wyjazd Pawlaka do Ameryki Południowej, ale zabrakło na to pieniędzy.

Mularczyk tak opisał mi trop latyno-amerykański: – Stryj Jan wyjechał do Argentyny, gdzie spędził osiem lat. Poszło o konia. Teścio – jak oni mówili – miał dwa konie, które stryj kochał. Jeden z nich okulał. Stryj Jan znalazł dusze koni, wiedział, że takiego konia trzeba doprowadzić do zgrzania się, wtedy wyjdzie z choroby. Więc stryj w niedzielę poszedł z kulejącym koniem orać. To było nie do pojęcia dla teścia ani dla księdza. Na drugi dzień stryj spakował tobolek. Pożyczył dolary od Żyda, który prowadził knajpę w Boryczówce. Wyruszył do Argentyny, gdzie żyli jego ziomkowie. Po drodze w hotelu spędził noc w ciemnościach, bo nie wiedział, że trzeba pstryknąć włącznikiem światła. Powiedział, że wróci, jak teścio umrze.

W Argentynie powoli doszedł do stanowiska kogoś, kto powoził zaprzęgiem złożonym z sześciu par koni. Mówił mi: – Andrzejku, siedział ja kiedyś w nocy przy ognisku. Inni obok – czar-ni i biali. Słyszę ja tupot konia. To capitos, pojechał kilkanaście mil na pocztę. Przywiózł listy dla swoich. Powiedział: „To jest list do ciebie”.

Stryj otworzył list i czyta: „W imię Boże, pozdrawiam cię, ja, twoja żona. Teścio twój, a mój ojciec, zmarł w środę. Pogrzeb jest w piątek”. Stryj Jan wstał i powiedział do capitosa: „Proszę o ostatnią wypłatę, bo dziś odjeżdżam”. Podróż do Boryczówki trwała miesiąc.

Na szczęście „Sami swoi. Początek” obejmują lata wojny, gdy – tu znów oddaję głos Mularczykowi – „stryj Jan uratował Boryczówkę przed zagładą”.

W okolicy działała partyzantka, wybuchały strzelaniny. W końcu przyjechał landrat – kazał zebrać mieszkańców w szkole i ogłosił po niemiecku, że wieś spali. „Czyście zrozumieli?”. „Nie”. – Chłopi pokręclli głowami. „Kto tu zna jakiś ludzki język?” – spytał landrat. Wszyscy popatrzyli na siebie, potem na stryja. Stryj podniósł rękę. „Po jakiemu mówisz?”. „Espano!l”. I wtedy Niemiec odezwał się płynną hiszpańszczyzną. Zabrał stryja do szkolnej sali. Tam przez dwie godziny rozmawiali po hiszpańsku o życiu. Okazało się, że landrat znał seniora, u którego stryj Jan pracował. Wieś ocalała.

Resztę proszę obejrzeć w kinie. Dziś zaczynają dystrybucję. ●

Dr hab. Tomasz Łojewski

Wciąż robię coś nowego. Obecnie buszuję wśród arrasów w Zamku Królewskim na Wawelu. Wszystko za sprawą szczęścia w nieszczęściu. Otóż po jednej z wystaw arrasów do pracowni konserwacji tkanin na Wawelu zgłosił się przedstawiciel pewnej fundacji z ofertą bardzo dużej kwoty na prace konserwatorskie.

Część wawelskich arrasów jest w bardzo złym stanie – ze względu na to, co się z nimi działo przez ostatnie kilkadziesiąt lat, zabory, wojenne pożogi. Niektóre z nich zostały wywiezione do Rosji, gdzie w różnych pałacach dekorowano nimi ściany. I kiedy trzeba było wyciąć dziurę na kominiek, to wycinano.

Mamy więc na Wawelu arrasy zdekompletowane, poobcinane – zasadniczo uszkodzone. Niektóre na dodatek zamokły podczas ewakuacji w czasie II wojny i rozwinęła się na nich pleśń. Potem je ratowano, ale blizny zostały do dziś.

Dzięki nieoczekiwanej dotacji wawelska pracownia konserwacji tkanin kupiła m.in. optyczny cyfrowy mikroskop najnowszej generacji z możliwością składania obrazu 3D, zleciła pranie czterech tkanin w specjalistycznej pracowni w Belgii oraz zamówiła wykonanie ich badań przez polskich specjalistów.

Chodzi m.in. o badania mikrobiologiczne, czyli identyfikację mikroorganizmów żyjących w tkaninach. Dzięki temu będzie wiadomo, w jakich optymalnych warunkach – temperaturze, wilgotności, świetle – należy zbierać przechowywać. Oraz czy warto poddać je aktywnej dezynfekcji.

Każda z powyższych zmiennych może wpłynąć na przyszłe przebarwienia pojawiające się na arrasach. Trzeba więc zidentyfikować barwniki, którymi przed wiekami barwiono wełnę i jedwab.

A moja rola? Mam sprawdzić, jak bardzo arrasom szkodzi światło.

DLACZEGO ŚWIATŁO MOŻE SZKODZIĆ

Światło jest falą elektromagnetyczną i niesie energię. Naświetlone obiekty przejmują energię fotonów. Wzbudzone w ten sposób cząsteczki – np. barwników we włóknach arrasów – chętniej wchodzi w reakcje chemiczne, choćby z tlenem.

Jak wiadomo, jest to pierwiastek niezwykle reaktywny. Dlatego w niektórych muzeach najcenniejsze dzieła przechowywane w szklanych gablotach beztlenowych, wypełnionych obojętnym gazem. Przy okazji zabezpiecza je to również przed częścią mikroorganizmów.

Tak eksponowana jest np. Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych przechowywana w archiwum narodowym w Waszyngtonie.

Nawet zwykłe szkło mocno ogranicza dostęp ultrafioletowej części widma promieniowania elektromagnetycznego – która jest bardzo energetyczna i szkodliwa. Czasem stosuje się też specjalne filtry anty-UV. A najczęściej w ekspozycjach muzealnych w ogóle rezygnuje się z naturalnego światła, zastępując je sztucznym, którego barwę i moc można kontrolować. Bo pod wpływem światła i tlenu bardzo wiele materiałów się starzeje – podobnie jak ludzka skóra, kiedy przedobrzymy z opalaniem się.

Badanie światłotrwałości polega więc na naświetleniu obiektu i pomiaru powodowanych przez to nasświetlenia zmian. Oczywiście, nie mam zamiar



Polscy naukowcy donoszą

UCISZANIE MUNCHA

W dziedzinie mikrofedometrii Polska nie ma obecnie na świecie konkurencji.

▲ **Badanie w Muzeum w Wilanowie**
FOT. TOMASZ ŁOJEWSKI

• „**Polscy naukowcy donoszą**” to cykl artykułów na Wyborcza.pl, w których przedstawicielki i przedstawiciele świata nauki mówią o swoich najnowszych dokonaniach, odkryciach, eksperymentach i wynalazkach zmieniających świat. Zainteresowanych prosimy o kontakt: naukagw@agora.pl

ru przy okazji zniszczyć całego dzieła sztuki, więc pomiaru dokonuję punktowo. A ponieważ każda nić i barwnik mogą mieć inną światłotrwałość, muszę wykonać wiele takich pomiarów. W przypadku arrasów miejsca pomiarowe wybrali konserwatorzy i jest ich kilkadziesiąt na każdej tkaninie. Znajdują się zarówno na awersie, jak i rewersie (dwie strony zdobionego przedmiotu płaskiego, pokrytego jedno- lub dwustronnie malowaniem). Co jest o tyle ciekawe, że rewersy są zazwyczaj zwrócone do ściany, więc dociera do nich mniej światła niż do awersów. Najważniejsze jest to, że zniszczeń pomiarowych nie będzie widać.

Badanie polega bowiem na naświetlaniu wybranych punktów przez 500 sekund światłem skoncentrowanym na plamce o średnicy pół milimetra. Czyli o średnicy mniej więcej kropki postawionej długopisem na papierze.

Pojedynczy pomiar obejmuje jedno czy dwa włókna. Czasem to włókna wełniane, innym razem jedwabne. Wawelskie arrasory mają też niewielką ilość nici metalowych – najczęściej duża jest jedwabna, a owijka np. złota.

Analiza danych pomiarowych pozwala sprawdzić, jak bardzo światło przyspiesza degradację barwników wykorzystanych w arrasach, i na tej podstawie planuje się przyszłe prace konserwatorskie oraz warunki przechowywania i prezentacji dzieł sztuki.

Wcześniej badałem w ten sposób m.in. światłotrwałość podpisu mar-

szalka Stanisława Małachowskiego na Konstytucji 3 maja, pastelów Witkacego, aktu lokacyjnego Krakowa i listu Roalda Amundsena zostawionego dla jego wielkiego konkurenta Roberta Falcona Scotta na biegunie południowym.

MIKROFEDOMETR

Oczywiście, tego typu badania prowadzi się najczęściej na miejscu. Raz, że np. arrasory są bardzo duże, a dwa – żadne muzeum nie lubi wypuszczać z rąk przechowywanych u siebie dzieł.

Musiałem więc zbudować na Wawelu specjalną konstrukcję podtrzymującą mikrofedometr. To urządzenie emitujące skoncentrowane punktowo światło o mocy blisko 12 mln luksów. Dla porównania: w salach muzealnych stosuje się zwykle oświetlenie o mocy 50-200 luksów. A 50 luksów to minimalna moc światła pozwalająca większości z nas nieźle postrzegać kolory.

To dlatego sale muzealne są tak ciemne, na co narzekają zwiedzający. Chodzi o to, żeby mocne światło nie uszkodziło wystawianych obiektów.

Byłem inicjatorem stworzenia prototypu mikrofedometru, z którym dziś pracuję, a potem udoskonalenia go na tyle, że stał się produktem dostępnym i kupowanym. Obecnie na wyposażeniu mają go instytucje muzealne na całym świecie: MoMA i MET w Nowym Jorku, Biblioteka Kongresu USA, Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie, Getty Conservation Institute.

Najwięcej polskich mikrofedometrów, ponad 10, pracuje właśnie w USA. Ale kupiły je także instytucje w Europie: Muzeum Brytyjskie, francuski Instytut Badania Zabytków, szwajcarska Biblioteka Narodowa. W Oslo pracują aż trzy mikrofedometry, mają je: Muzeum

Edwarda Muncha, Galeria Narodowa oraz Biblioteka Narodowa.

W Polsce mikrofedometr – który kosztuje ponad 20 tys. euro – też kupiło kilka instytucji, ostatnio nowe Muzeum Historii Polski.

Mają go także w Pekinie, Tajpej oraz w Australii.

Nazwa urządzenia wzięła się od ang. *microfading test* – test mikroblaknięcia. „Mikroblaknościomierz” brzmi jednak strasznie niezręcznie, więc spolszczyłem angielską nazwę do „mikrofedometru”.

SKĄD TA TECHNIKA?

Choć polskie mikrofedometry są obecnie bezkonkurencyjne – i to na całym świecie – to sama technika i konstrukcja tego urządzenia zostały opisane już w 1999 r. przez zespół Paula Whitmore’a z Uniwersytetu Carnegie Mellon w Pittsburghu w Pensylwanii. Na tej podstawie mikrofedometry zaczęto budować w wielu miejscach na świecie. Jedną z firm specjalizujących się w sprzedaży elementów optoelektronicznych oferowała nawet listę zakupową mieszczącą wszystkie potrzebne podzespoły.

Sam dzięki temu skonstruowałem sobie chałupniczy mikrofedometr. Miał jednak tyle wad i był tak nieporęczny w użyciu, że nie miałem siły się z nim męczyć.

Namówiłem więc do jego produkcji Instytut Fotonowy – krakowską firmę zajmującą się budową prototypowych urządzeń badawczych.

Jej szef jest fizykiem i na dodatek zupełnie nie obawia się konkurencji. Jak mówi: nie ma sensu niczego patentować; jeśli się pojawi konkurencja, to po prostu zrobimy lepsze urządzenie.

Kiedy wreszcie miałem w ręku porządny mikrofedometr, znalazłem pierwszego klienta – nowo otwieraną Bibliotekę Narodową w Katarze. A właściwie to ona mnie znalazła, bo jej szef działu konserwacji i badań miał ambicję zorganizowania pierwszego w krajach arabskich laboratorium do masowego odkwaszania papieru. Chodzi o przedłużenie trwałości dokumentów czy książek – zajmowałem się tym wcześniej, jeszcze podczas pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim, w ramach projektu, do którego sfinalizował mnie prof. Andrzej Barański (zmarł w ub. roku).

Katareńczycy chcieli skłonić naszą instalację, a ponieważ dysponowali w zasadzie nieograniczonym budżetem, to zapytali, co jeszcze powinni kupić. Mikrofedometr! Potem kula śniegowa zaczęła się sama toczyć. Do dziś sprzedaliśmy niemal pół setki tych urządzeń.

Niezwykle było moje spotkanie z Paulem Whitmore’em na jakiejś konferencji w Nowym Jorku. Najpierw bardzo miło nam się rozmawiało, ale potem, kiedy podczas swojego wystąpienia pokazałem, jak dobrze i wygodnie działa nasz prototyp, i myślałem sobie w duchu, „no, Paul, teraz sobie porozmawiamy!”, on już nie chciał ze mną gadać. Okazało się, że po dwóch dekadach od pomysłu zaczął rozmawiać z jakąś amerykańską firmą o budowie własnego mikrofedometru.

Nie spodziewał się konkurencji z Polski. W efekcie chyba już porzucił ten zamysł.

„KRZYK”, KTÓREGO NIE ZAPOMNĘ

Jednym z niezapomnianych projektów, które prowadziłem, był ten w Muzeum Edwarda Muncha w Oslo. Jeszcze niedawno znajdowało się ono w niezbyt prestiżowej lokalizacji i w niedużym budynku, a Munch pozostawił po sobie ol-

brzymią liczbę obrazów (w tym słynny „Krzyk”), rysunków, grafik, listów i różnych pamiątek, których nie można było eksponować w całości ze względu na ograniczoną dostępność miejsca w galeriach muzeum.

Tymczasem z badań ruchu turystycznego w Oslo wynikało, że większość turystów przyjeżdża do stolicy Norwegii właśnie po to, żeby zobaczyć „Krzyk”. W związku z tym władze miasta i władze kraju zdecydowały się przeznaczyć olbrzymie pieniądze na wybudowanie pięknego budynku dla Muzeum Edvarda Muncha – w bardzo prestiżowym miejscu na nabrzeżu fiordu, tuż obok znanego budynku opery.

Postanowiono też, że muzeum będzie otwarte siedem dni w tygodniu przez 12 godzin dziennie. Żeby każdy, kto przyjedzie do Oslo nawet na kilka godzin, zdążył je odwiedzić. Dla konserwatorów spuścizny Muncha ten pomysł brzmiał jednak koszmarnie.

Obawiali się, że kolekcja zostanie poważnie zniszczona. Złym prognostykiem były dzieła przyjeżdżające na zabiegi konserwatorskie z norweskich placówek dyplomatycznych, w których nie są spełniane kryteria konserwacji prewencyjnej, czyli np. ochrona przed światłem.

W związku z tym zaproszono mnie, żebym zmierzył światłotrwałość kilkunastu obrazów i rysunków Muncha. Miałem dostarczyć Norwegom argumentów do dyskusji na temat sposobu prezentacji tych dzieł w nowym budynku.

Czerwone barwniki, których Munch użył, malując „Krzyk” – a właściwie „Krzyki”, bo stworzył ich kilka wersji – okazały się, niestety, nietrwałe.

Jak temu zaradano w nowym muzeum działającym od roku? Na jednym

z pięter zorganizowano nieduże pomieszczenie pomalowane na czarno. Na trzech ścianach wiszą trzy wersje „Krzyku”.

Przy czym w danej chwili eksponowana jest tylko jedna, oświetlona z mocą ledwie 30 luksów, pozostałe są zasłonięte roletami.

Na czwartej ścianie znajdują się kopie wszystkich trzech z informacją, w jakich godzinach będą odsłonięte.

Podobno część zwiedzających chodzi po muzeum z nosem w zegarku, żeby nie przegapić odsłonięcia żadnej wersji.

CO MNIE NAPĘDZA

Ostatnio poproszono mnie, bym na potrzeby strony internetowej wydziału przedstawił swoje motto. I wymyśliłem takie:

Nic tak nie motywuje do dodatkowej pracy jak niskie wynagrodzenie.

A jak wiadomo, na polskich uczelniach nie zarabia się najlepiej, jeśli popatrzymy tylko na podstawowe pensje.

Być może dlatego, kiedy odwiedzam różne instytuty zagraniczne, dowiaduję się, jacy to Polacy są przedsiębiorczy. I że nie boją się sięgnąć po śrubokręt, żeby coś własnoręcznie naprawić czy przebudować. Ja też lubię brać sprawy w swoje ręce.

Kiedy zbudowałem chałupniczo mikrofometr, prowadziłem już od jakiegoś czasu zajęcia dla studentów konserwacji zabytków i dzieł sztuki na krakowskiej ASP. Natychmiast więc zobaczyłem, jaki potencjał ma to urządzenie i że właściwie powinno je mieć każde muzeum.

Wcześniej skonstruowałem zestaw do fotografii multispektralnej i potem

Dr hab. Tomasz Łojewski

jest chemikiem, pracuje na Wydziale Inżynierii Materiałowej i Ceramiki Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Zajmuje się badaniem dzieł sztuki i zabytków. Uczytelnia nieczytelne i uwidacznia niewidoczne, bada światłotrwałość i pomaga w konstruowaniu potrzebnych do tego instrumentów. W wolnych chwilach przebudowuje, fotografuje i bawi się w pomysłowego Dobromira. Wymyślił polskie słowo „mikrofodometria”.

skomercjalizowałem je razem z inną krakowską firmą – Involutech.

Na czym polega ta technika?

Widzenie człowieka jest trójkolorowe. Co oznacza, że dzięki zmieszaniu trzech podstawowych kolorów – czerwieni, zieleni i niebieskiego, dostrzeganych przez trzy różne receptory (czopki) w oczach – widzimy blisko milion odcieni barw. Nam wystarczy, ale widmo promieniowania elektromagnetycznego sięga znacznie szerzej i można je inaczej wykorzystać.

Fotografia multispektralna polega na wykonywaniu czarno-białych zdjęć w kilkunastu wąskich zakresach (długościach fal) promieniowania elektromagnetycznego. Po nałożeniu ich na siebie uzyskujemy miliardy barw.

Technikę tę od dawna wykorzystuje się w satelitach obserwujących powierzchnię Ziemi oraz w fotografii Wszechświata – te wszystkie bajeczne, podziwiane przez nas zdjęcia galaktyk i mgławic mają tak naprawdę fałszywe kolory, tzn. nie takie, jakie zobaczylibyśmy, patrząc na nie gołym okiem.

Dzięki fotografii multispektralnej można też wypatrzeć ingerencje dokonywane przez artystów i konserwatorów na obrazach, a nawet uczynić nieczytelne dokumenty – choćby te zwęglone. Uczytelniałem w ten sposób notatki więźniów z obozu Auschwitz-Birkenau zakopane w ziemi i mocno zniszczone, a także zapisane moczem listy pewnej więźniarki obozu kobiecego w Ravensbrück do rodziny w Lublinie.

Najpierw normalnym atramentem napisała wskazówkę dla brata: „Pamiętasz, jak czytaliśmy »Szatana z siódmej klasy«...”. Chciała go naprowadzić na to, że zakodowała w liście sekretną wiadomość.

On ją odkrył – brzmiała „list mocz”. Tyle że źle ją zrozumiał i zamoczył pierwszy list w wodzie, przez co utracił treść napisaną moczem. Dopiero potem się zorientował, że „mocz” oznacza atrament sympatyczny, który można uwi-docznic, np. przejeżdżając po liście rozgrzanym żelazkiem – bo związki organiczne poddane wysokiej temperaturze brązowieją.

Inne więźniarki też zaczęły wykorzystywać ten sposób pisania ukrytych wiadomości w swoich listach. I poinformowały świat o eksperymentach medycznych na ludziach, przeprowadzanych w Ravensbrück.

Niektóre z tych unikalnych dokumentów są dziś w złym stanie, bo papier, na którym je spisano, był marnej jakości. I przechowujące je Muzeum Narodowe w Lublinie poprosiło mnie o pomoc w ich uczytelnieniu.

Inną techniką – polegającą na punktowym oświetlaniu obiektu z kilkunastu stron i wykonywaniu osobnych fotografii, które potem scala się w jedną – uwidoczniałem niewidoczną teksturę pieczęci, monet czy tkanin. To metoda, którą wymyśliли inżynierowie z firmy Hewlett-Packard. Można ją także wykorzystać do tworzenia autentycznie wyglądających tekstur materiałów w grach komputerowych. Dzięki niej drewno wygląda na ekranie jak prawdziwe.

Obecnie pracuję nad nowym rodzajem oświetlacza, który pozwoli na taką rejestrację zdjęć kolorowych, żeby miały wartość konserwatorską. Chodzi o to, żeby poprawić wierność reprodukcji barw cyfrowych kopii. Obecnie nawet najlepiej wykonane zdjęcia przekłamują niektóre kolory znacznie ponad to, co potrafi dostrzec oko człowieka. ●

Not. Tomasz Ulanowski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34302836



W Y C I A G Z O G Ł O S Z E N I A

Burmistrz Miasta Kłodzko ogłasza

II przetarg ustny nieograniczony, na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Gminy Miejskiej Kłodzko, położonej w Kłodzku oznaczonej geodezyjnie jako dz. nr 5/4 (AM-18), obręb Ustronie, o powierzchni 0,5158 ha, ujawnionej w księdze wieczystej nr SW1K/00085928/9 (sklasyfikowana w ewidencji gruntów i budynków jako: grunt orny – R1IIa).

Działka oznaczona geodezyjnie jako dz. nr 5/4 (AM-18), obręb Ustronie to nieruchomość położona w pośredniej części miasta, usytuowana w sąsiedztwie terenów zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i gruntów niezabudowanych. Działka o regularnym kształcie i płaskim terenie, ogrodzona od frontu działki. Dojazd do nieruchomości drogą asfaltową. Działka niezabudowana z pojedynczymi drzewami, gatunku szybko rosnącego bez walorów użytkowych. Nieruchomość uzbrojona jest w dostęp do sieci energetycznej, wodnej i kanalizacyjnej.

Dla terenu lokalizacji nieruchomości nie został sporządzony miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego uchwalonego uchwałą nr LXII/475/20018 Rady Miejskiej w Kłodzku z dnia 15 listopada 2018 r., przedmiotowa nieruchomość zlokalizowana jest na terenie oznaczonym symbolem MN – obszar istniejącej oraz projektowej zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej.

Nieruchomość nie jest przedmiotem obciążeń i zobowiązań.

Termin I przetargu: 23 listopada 2023 r.

Przystępujący do przetargu powinni zapoznać się we własnym zakresie i na własną odpowiedzialność ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu przetargu, w tym z jego parametrami, aktualnym oraz możliwym przyszłym sposobem zagospodarowania.

Rozpoznanie wszelkich warunków faktycznych i prawnych niezbędnych do realizacji planowanej inwestycji leży w całości po stronie przystępującego do przetargu i stanowi obszar jego ryzyka.

Zaleca się uczestnikom dokonanie wizji lokalnej w terenie, zapoznanie się z otoczeniem oraz uzyskanie na własną odpowiedzialność wszelkich informacji o nieruchomości.

Gmina Miejska Kłodzko nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte nieruchomości oraz za istnienie podziemnych urządzeń infrastruktury technicznej, które dotychczas nie zostały zinventaryzowane i zewidencjonowane.

Gmina Miejska Kłodzko nie ponosi odpowiedzialności za obciążenia nieujawnione w księdze wieczystej prowadzonej dla przedmiotowej nieruchomości.

Nabywca wraz z gruntem przejmie na siebie obowiązek usunięcia z terenu ewentualnych bezumownych użytkowników.

Działka nr 5/4 (AM-18) obręb Ustronie o powierzchni 0,5158 ha jest nieruchomością rolną w rozumieniu ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego (t.j. Dz. U. 2022 poz. 2569 ze zm.). W związku z powyższym na podstawie art. 3 ust 3 wyżej wymienionej ustawy, w przypadku zbycia przedmiotowej nieruchomości prawo pierwokupu przysługuje z mocy ustawy Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa, czego skutkiem jest konieczność wstępnego

zawarcia warunkowej umowy sprzedaży w przypadku wyłonienia nabywcy w drodze przetargu.

Warunki przetargu:

- Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **700 000,00 zł netto** (słownie: siedemset tysięcy złotych). Do ceny sprzedaży doliczony zostanie należny podatek VAT w wysokości 23%.
- Minimalne postąpienie przetargowe wynosi **7 000,00 zł** (słownie: siedem tysięcy złotych).
- Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu w wysokości **70 000,00 zł** (słownie: siedemdziesiąt tysięcy złotych), na konto Urzędu Miasta w Kłodzku – Gospodarczy Bank Spółdzielczy w Strzelinie – 28 9588 0004 7100 1010 2000 0050 w terminie do dnia 11.04.2024 r. W tytule przelewu należy podać: **„II przetarg, Kłodzko, dz. 5/4 Ustronie” oraz nazwę podmiotu**, który będzie nieruchomością nabywał. Za termin wniesienia wadium uważa się dzień wpływu wadium na wskazany rachunek bankowy.
- Przetarg odbędzie się w dniu 18.04.2024 r. o godz. 10.00 w budynku Urzędu Miasta w Kłodzku, Pl. Bolesława Chrobrego 1, sala 201.

Dodatkowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Wydziału Gospodarki Mieniem Komunalnym i Planowania Przestrzennego, Pl. Bolesława Chrobrego 1, pokój nr 124, tel. nr 74/865-46-30.

Udział w postępowaniu przetargowym wiąże się z przetwarzaniem danych osobowych oferentów na zasadach określonych w Rozporządzeniu Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz.U.UE. L 119 z 04.05.2016, str.1 oraz Dz.U.UE. L 127 z 23.08.2018, str.2) oraz w zakresie wynikającym z ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 344 z późn zm.) oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213). Więcej informacji o przetwarzaniu danych osobowych przez Urząd Miasta w Kłodzku można uzyskać na stronie www.um.bip.klodzko.pl w zakładce „Ochrona danych osobowych/Klauzula informacyjna o przetwarzaniu danych osobowych w Urzędzie Miasta w Kłodzku na podstawie obowiązujących przepisów prawa, zawartych umów i udzielonej zgody”.

mKłodzko - System Informacji Przestrzennej
skala 1 : 600



Niniejszy wydruk nie stanowi dokumentu w rozumieniu przepisów prawa.
Wydrukowano w serwisie mkiodzko.e-mapa.net dnia 2024-02-14 11:35:54

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

PIOTR ŻYTNIICKI

TRADYCYJNE
porwanie

Ciągnęli ją za ręce, szarpali za włosy, siłą wepchnęli do auta.
Prokuratura po raz pierwszy w Polsce stawia zarzut zmu-
szania przemocą do ślubu.

Sceny jak z filmu – donoszą lokalne media. Policja potwierdza: uwolniliśmy porwaną 27-latkę. Od ponad tygodnia w areszcie siedzą krewni uprowadzonej: wujek i trzech kuzynów. Jak podaje policja, wszyscy są Romami.

W zrozumieniu, co się wydarzyło, pomaga nam jeden z policjantów: – Zadzwonili sąsiedzi. Mówili o dwóch samochodach, kilku mężczyznach i młodej kobiecie wciąganej siłą do auta. Sprawcy szarpali ją za ręce, ciągnęli za włosy. Pierwsze były patrole interwencyjne, potem dojechali kryminalni. Potraktowaliśmy zgłoszenie bardzo poważnie.

– Pierwsza myśl: porwanie dla okupu. Ale sprawdzamy, rodzina wcale nie jest zamożna. Druga myśl: porachunki, może niespłacone długi – relacjonuje policjant. – W domu jest matka uprowadzonej. Pytamy, co się stało, a ona zapewnia, że sąsiadom coś się przewidziało, żadnego porwania nie było, w zasadzie nic się nie wydarzyło. Kontekst matrymonialny – tak to nazwijmy – wysuwa się na pierwszy plan dopiero potem. Ciśnienie trochę z nas schodzi, lecz sprawa wciąż jest poważ-

na. Musimy uwolnić porwaną. Nie wiemy, czy jest bezpieczna. Zakładamy, że sprawcy trzymają ją wbrew jej woli – opowiada.

LAMENTY

Kobieta została porwana w niedzielę, 4 lutego, w Rzadkowie. To nieduża wieś w gminie Kaczory na północy Wielkopolski. O Kaczorach było głośno, bo w tej gminie zakład utylizacji padliny prowadzi były senator i mięsny magnat Henryk Stokłosa.

Dorota Hutek, sołtyska Rzadkowa, wyjechała na weekend, więc nie widzi, jak do wsi zjeżdżają na sygnale radiowozy. Słyszy tylko to, co opowiadają ludzi, ale nie lubi powtarzać plotek.

– Mogę tylko powiedzieć, że ta rodzina wynajmuje dom i że nie sprawia żadnych problemów – ucina.

– Do Polski przyjechało przed laty dwóch braci – opowiada policjant. – Byli obywatelami Rumunii romskiego pochodzenia. Potem wrócili do Rumunii, bo sądzili, że tam będzie im lepiej. Ale nie było, więc

znów przyjechali do Polski. Tu urodziła im się część dzieci. Żyli z handlu na straganach.

Jeden z braci umiera dwa lata temu. Zostawia w Rzadkowie żonę i dorosłą córkę – to właśnie ona zostanie potem porwana. Po jego śmierci rodzina żyje skromnie, utrzymują się z oszczędności, pomocy bliskich, pożyczek.

Drugi brat żyje z rodziną niedaleko Gostynia, blisko 180 km od Rzadkowa. Kontakty między rodzinami są sporadyczne.

Gdy porywacze wsadzają 27-latkę do samochodu, a jej matka odmawia współpracy, policja zaczyna pracę operacyjną. Ma nie tylko relacje sąsiadów, lecz także nagranie z kamery monitoringu. Widać na nim mężczyzn, którzy ciągną po ziemi kobietę.

Do poszukiwań dołączają policjanci z poznajskiej komendy wojewódzkiej, ale ślad po porwanej się urywa. Dopiero następnego dnia policjanci zauważają poszukiwane samochody w gospodarstwie pod Gostyniem. Wchodzą do środka. Uprowadzona kobieta jest w zamkniętym pomieszczeniu razem z porywaczami. Pilnują, by nie uciekła.

– Trudno opisać to, co się działo tam po naszym wejściu. Krzyki, płacze, lamenty, po prostu cyrk – mówi jeden z policjantów. – Na twarzy porwanej widać było ulgę. Nie chciała być w tym miejscu. Cieszyła się, że ktoś ją uwolnił.

– To wujek, brat jej zmarłego ojca, zorganizował porwanie. Miała zostać żoną jednego z jego synów, czyli swojego kuzyna. Tyle że ona nie chciała – relacjonuje policjant.

27-latka powie potem śledczym, że nie знаła porywaczy. Według policjantów to może być prawda, bo rodziny utrzymywały „absolutnie sporadyczne kontakty”.

PRZESTĘPSTWO

Policja zatrzymuje wujka i trzech kuzynów porwanej. Prokuratura zarzuca im uprowadzenie 27-latki oraz próbę „doprowadzenia przemocą do zawarcia małżeństwa lub związku, który odpowiada małżeństwu w kręgu wyznaniowym lub kulturowym sprawy”.

To nowe przestępstwo – pojawiło się w kodeksie karnym w październiku 2023 roku.

Prokuratura Krajowa potwierdza nam, że do tej pory w Polsce zarejestrowano tylko trzy śledztwa dotyczące tego przestępstwa: jedno zakończyło się odmową wszczęcia, dwa się toczą.

Z naszych informacji wynika, że historia z Rzadkowa jest pierwszą, w której prokuratura postawiła takie zarzuty.

– Nowe przestępstwo wprowadzono, by wzmocnić ochronę ofiar przemocy domowej – mówi nam Piotr Kosmaty, doktor nauk prawnych, prokurator delegowany do Krajowej Szkoły Sądownictwa i Prokuratury w Krakowie. Kosmaty szkoli tam przyszłych sędziów i prokuratorów. Historię z Rzadkowa chce omawiać na zajęciach.

Gdy zmieniano się prawo, zgłębił temat wymuszonych małżeństw. Przypomina, że w średniowiecznej Europie były na porządku dziennym, a w Polsce najsłynniejszym przykładem jest związek Jadwigi z Jagiellą. I choć problem dotyczy dziś przede wszystkim głównie krajów Azji i Afryki, to również Europa chce z nim walczyć.

Kosmaty tłumaczy, że Polska była jednym z sygnatariuszy konwencji stambulskiej z 2011 roku. Jej celem jest zapobieganie przemocy wobec kobiet – chodzi nie tylko o gwałty czy molestowanie seksualne, ale także o zmuszanie do małżeństw. Sygnatariusze konwencji zobowiązali się do wdrożenia jej postanowień w przepisach krajowych.

W Polsce rządzonej przez PiS szło to opornie, jednym z hamulcowych był minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, który domagał się nawet wypowiedzenia tej konwencji. Dopiero nowelizacja z ubiegłego roku wprowadziła do polskiego prawa nowe przestępstwa.

Jedno z nich dotyczy nakłaniania innej osoby, np. podstępem, do wyjazdu z Polski i następnie zmuszenia już za granicą do zawarcia małżeństwa. Drugie dotyczy samego zmuszenia do zawarcia małżeństwa groźbą, przemocą, przy wykorzystaniu stosunku zależności lub krytycznego położenia. To przestępstwo może być popełnione także w Polsce, co pokazuje historia z Rzadkowa.

– Ta zmiana poprawia bezpieczeństwo dorosłych kobiet oraz małoletnich, bo przestępstwem jest także zmuszanie do zawarcia związku, który w danej kulturze odpowiada małżeństwu – wyjaśnia nam prokurator Kosmaty.

Kosmaty tłumaczy, że przemocą jest również groźba, a nadużycie stosunku zależności ma miejsce, gdy ofiarę łączy ze sprawcą szczególna więź i konflikt z nim zagraża jej „żywotnym interesom”.

– W tym pojęciu mieści się zatem także zmuszanie do małżeństwa przez członka rodziny, od którego ofiara jest zależna – wyjaśnia prokurator.

TRADYCJA

Historię z Rzadkowa opowiadamy Annie Markowskiej, półkrwi Cygance, która od 22 lat prowadzi w Poznaniu fundację Bahtale Roma (Szczęśliwi Cyganie). Przed laty Markowska opowiadała nam, jak chroniła przed porwaniem własną córkę, wtedy 13-latkę, wokół której kręcił się absztyfikant. Markowska tak się bała, że nożyczkami obcinała córce włosy. Powód był prosty: krótkie włosy uchodzą u Romów za szpetotę niegodną zalotów.

– Romowie odchodzą dzisiaj od takich porwań, lecz wśród Rumunów romskiego pochodzenia ta tradycja jest bardziej zakorzeniona – wyjaśnia nam

Policjant: – Trudno opisać to, co działo się tam po naszym wejściu. Krzyki, płacze, lamenty, po prostu cyrk. Na twarzy porwanej widać było ulgę. Cieszyła się, że ktoś ją uwolnił

Markowska. Potwierdza, że wśród polskich Romów praktyką są aranżowane małżeństwa, ale łączy się to pokojowo, po prostu dwie rodziny się dogadują.

– Dziewczyna ma prawo nie zgodzić się na związek – podkreśla Markowska. – Jeśli rodziny się porozumieją, a dziewczyna stawia zdecydowany opór, to nic z tego nie będzie. Dlatego do tak drastycznych sytuacji praktycznie już nie dochodzi.

Markowska uważa, że historia z Rzadkowa jest skomplikowana: – Skoro matka nie zareagowała na porwanie, to się na nie godziła. Zobaczmy, jak ta sprawa się zakończy, bo wszystko dzieje się w obrębie jednej rodziny, możliwe, że sami dojdą do porozumienia.

W porwaniach, jak słyszymy, nie chodzi nawet o zmuszanie do oficjalnego ślubu, bo kluczowe są tu cygańskie zwyczaje. Wystarczy, że mężczyzna uprowadzi kobietę i spędzi z nią noc, by społeczność uznała ich za małżeństwo. Nowy przepis przewiduje karę również za zmuszanie do takich związków.

Roman Kwiatkowski, prezes Stowarzyszenia Romów w Polsce, zachowuje ostrożność. – Polskie państwo gwarantuje Romom poszanowanie ich kultury i tradycji. Zapisano to w ustawie, dlatego trzeba się głęboko zastanowić, czy doszło do przestępstwa. Nie można wysnuwać wniosków tylko na podstawie tego, że kobieta się opierała. Bo gdyby się nie opierała, to byłaby źle widziana w środowisku – uważa.

Kwiatkowski nie wie, czy 27-latkę porwano wbrew jej woli, ale sądzi, że skoro podejrzanymi są jej wujek i kuzyni, to mogło chodzić właśnie o podtrzymanie tradycji.

– Nie powinno dojść do procesu – twierdzi. – Tej dziewczynie nic się nie stało.

W tej samej rozmowie Kwiatkowski przyznaje jednak, że romska tradycja nie dopuszcza krzywdzenia kobiet, a porwanie kobiety wbrew jej woli jest niedopuszczalne. W takiej sytuacji sprawcy powinni zatem ponieść karę.

– Romowie nie są monolitem – zastrzega. – Trzeba podchodzić do tego ostrożnie. To była prawdopodobnie tradycyjna, konserwatywna rodzina, co zdarza się już coraz rzadziej.

Kwiatkowski przypuszcza, że porywacze mieli dobre intencje, nie chcieli nikogo skrzywdzić. Uważa też, że tradycje trzeba szanować, bo dzięki niej „Romowie przetrwali tyle wieków”.

Wątpliwości Kwiatkowskiego mogą wynikać również z tego, że w przeszłości część porwań inscenizowano – gdy rodzice nie chcieli zaakceptować wybranka córki, dziewczyna umawiała się z nim na porwanie. Potem wracała już jako żona.

W czerwcu 2010 roku taka historia postawiła na nogi policję w Brzezinach pod Łodzią. Na ulicy kilku mężczyzn wciągnęło do samochodu 18-letnią Romkę. Jej ojciec zgłosił porwanie, bo nie wiedział, co się dzieje.

Po kilkudziesięciu godzinach policja ustaliła, że młodą kobietę uprowadził 27-letni Rom. Domniemaną ofiarę przesłuchano w obecności psychologa. Zeznała, że spotyka się z chłopakiem od roku i wspólnie wymyślili porwanie, bo jej ojciec sprzeciwiał się ich związkowi. Śledztwo umorzono.

Policja podała wtedy, że „porwanie nie nosi znamion przestępstwa i jest wynikiem tradycji pielęgnowanej przez Romów”.

• **Stopklatka z kamery monitoringu, która nagrała porwanie**
FOT. MATERIAŁY POLICJI

Miklosz Czureja, wirtuoz skrzypiec i „król czar-dasza” z Poznania, życiowy partner Anny Markowskiej, opowiadał z kolei, że jego 18-letnia córka zniknęła tuż przed maturą. Porwał ją Rom z innego województwa. Dopiero po kilku tygodniach przyjechała, by pokazać męża.

Nadal jednak zdarzają się prawdziwe porwania, mimo że opinia publiczna zwykle się o nich nie dowiaduje. Sami Romowie mówią o tym rzadko. Tadeusz Bosman Krzyżanowski, asystent edukacji romskiej z Bydgoszczy, potwierdził w jednym z wywiadów: „Ten zwyczaj nadal u nas funkcjonuje”.

Gdy dziennikarka zapytała, czy kobiety się nie buntują, odparł: „Wyrastają w tej tradycji, to dla nas normalne”.

BEZ UCZUCIA

Takie argumenty nie przekonują prokuratora Piotra Kosmatego, który uczy przyszłych sędziów i prokuratorów: – Kobieta jest podmiotem, a nie przedmiotem. Najważniejsze są jej wolność i autonomia. Gdy do sądu wpłynie akt oskarżenia, sąd może wziąć pod uwagę kontekst kulturowy, lecz w mojej ocenie to nie powinna być okoliczność łagodząca.

W 2006 roku prokuratura w Opolu oskarżyła 21-letniego Roma o pedofilię. Powód: współżył z dziewczyną, która nie ukończyła 15 lat. Tyle że według Romów para była małżeństwem i miała do tego prawo.

Roman Kwiatkowski wtedy również bronił tradycji: – Nie można stawiać tego chłopaka na równi z przestępcami, z pedofilami. Zawierając małżeństwo zgodnie z tradycją Romów, nie myślał przecież o tym, że popełnia przestępstwo.

Sprawa skończyła się wyrokiem więzienia w zawieszeniu. Sąd stwierdził, że „motywy zawarcia tego tradycyjnego związku małżeńskiego były w istocie wzajemne uczucie i silna więź emocjonalna”.

Jednak w sprawie porwania 27-latki z Rzadkowa trudno mówić o wzajemnym uczuciu.

Łukasz Wawrzyniak, rzecznik poznańskiej prokuratury, nie zdradza, co dokładnie powiedziała śledczym kobieta.

– Zeznania są obszerne. Porwana wniosła też o zastosowanie wobec podejrzanych zakazu zbliżania się do niej – podkreśla. Ta informacja sugeruje, że 27-latka czuje się pokrzywdzona i chce ukarania sprawców.

– To przestępstwo ściągane z urzędu – zauważa prokurator Piotr Kosmaty. I tłumaczy, że w takiej sytuacji śledztwo trzeba prowadzić nawet wbrew woli pokrzywdzonej.

Rzecznik prokuratury mówi nam, że podejrzani przyznali się do winy.

– Złożyli wyjaśnienia, które wymagają weryfikacji – zastrzega.

Na razie sąd aresztował ich na dwa miesiące (prokuratura wnosiła o trzy miesiące aresztu). Uzasadnił to m.in. ryzykiem utrudniania śledztwa i wpływania na świadków, w tym pokrzywdzoną.

Policjant: – Liczymy się z tym, że w sądzie pod presją rodziny kobieta powie, że nic do nich nie ma. Na pewno presja będzie duża. Do przestępstwa jednak doszło, dlatego nadal zbieramy dowody.

Porywaczom grozi kara do pięciu lat więzienia. ●

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

lek. dent. Paula Sztejna*

...wybitego zęba
z dotykaniem korzenia

Gdy dziecko wybije sobie stały ząb np. podczas zabawy lub wskutek wypadku, jest szansa, żeby go jeszcze uratować, pod warunkiem że nie popełnimy błędów. Ząb trzeba szybko odszukać i odpowiednio zabezpieczyć do oceny stomatologa, wtedy jest szansa na replantację.

Wybity ząb podnosimy wyłącznie za koronę. Nie należy go chwycić za korzeń, opłukiwać pod wodą ani dezynfekować.

Wkładamy go do śliny dziecka lub mleka typu UHT. Chodzi o to, żeby nie doszło do utraty wilgotności tkanki.

Ząb można transportować do lekarza także w specjalistycznych preparatach, jak roztwór Hanksa, lub przeznaczonych do tego gotowych pojemnikach wypełnionych płynem konserwująco-odżywczym. Pozwalają one na przechowanie zęba nawet do 24 godzin.

Nie próbujemy sami umieszczać zęba w zębodole.

Zabieg replantacji powinien się odbyć w ciągu godziny od wypadku. W przeciwnym razie szansa na uratowanie zęba znacząco spada. Liczy się więc czas dotarcia do gabinetu stomatologicznego. ● **Not. ET**

*stomatolożka z Medicover Stomatologia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Można mieć jaskrę
od chorych zębów?

Jaskra to choroba oczu polegająca na niszczeniu włókien nerwu wzrokowego. Naukowcy dostrzegli zależność między jaskrą a stanem dziąseł. Zwiększone ryzyko jaskry zaobserwowano u osób z zapaleniem przyzębia. Okazuje się, że bakterie chorobotwórcze i wytwarzane przez nie toksyny mogą wędrować naczyniami krwionośnymi i limfatycznymi w kierunku oczodołów. Prowadzi to do zmian obejmujących tkanki wokół oczu oraz może powodować szybszą degenerację nerwu wzrokowego. Samo zapalenie przyzębia czy jego zaawansowana forma paradontoza nie są bezpośrednią przyczyną jaskry, ale istotnie zwiększają jej ryzyko.

Choroby dziąseł są najczęściej spowodowane brakiem higieny jamy ustnej lub niewystarczającą higieną oraz długo utrzymującymi się złymi nawykami, jak palenie tytoniu.

Nawracające infekcje bakteryjne tkanek oka czy tkanek oczodołu powinny nas skłonić do szukania przyczyny. Na pewno powinniśmy zwrócić uwagę na stan zdrowia jamy ustnej.

Laryngolodzy już wcześniej zauważyli, że próchnica i paradontoza mogą być też przyczyną zapalenia zatok. ●

Liczba

331

MLN

• **długów ma branża fitness. W ciągu dwóch lat zadłużenie wzrosło dwukrotnie.** Dane pochodzą Krajowego Rejestru Długów

Konkurs



• **DLA DZIECI Z AZS.** Francuska marka dermokosmetyków Eau Thermale Avène po raz ósmy organizuje konkurs „Polski pacjent w Avène”. Główną nagrodą jest trzytygodniowa kuracja w Centrum Hydroterapii Avène we Francji dla dziecka chorującego na AZS wraz z opiekunem. Szczegóły na stronie Eau-thermale-avene.pl

Gdy żółci jest za mało

Czy można żyć
bez woreczka
żółciowego?
Oczywiście

Większość osób nawet nie wie, że ma kamienie żółciowe. Niektórym jednak kamica tak mocno daje się we znaki, że konieczna jest operacja.

Margit Kossobudzka

Żółć jest płynem tworzonym przez wątrobę, który po przedostaniu się do pęcherzyka żółciowego zagęszcza się i nabywa zdolności do rozkładania pokarmów.

Niestety, ta kondensacja czasami nie przebiega tak, jak powinna, przez co powoduje powstanie kamieni żółciowych z substancji chemicznych znajdujących się w żółci. Kamienie te są najczęściej zbudowane z cholesterolu, barwników żółciowych, jonów wapniowych i białek, przy czym proporcje tych związków bywają różne.

W krajach rozwiniętych najczęstsze są kamienie cholesterolowe, a w krajach rozwijających się Afryki i Azji kamienie barwnikowe.

Dużo rzadziej spotykane choroby dróg żółciowych to torbiele, polipy pęcherzyka żółciowego i nowotwory złośliwe dróg żółciowych.

ZAGĘSZCZONA
ZA BARDZO

– Kamica pęcherzyka żółciowego jest chorobą występującą często – u mniej więcej 10 proc. populacji krajów wysokorozwiniętych, z reguły u osób po 40. roku życia. Zdecydowanie częściej dotyczy ona kobiet niż mężczyzn – tłumaczy dr n. med. Maciej Kowalewski, chirurg i założyciel CM SafiMed z Zabierzowa.

Czynnikami ryzyka powstawania kamicy są: otyłość, płeć żeńska, nadmierne i szybkie odchudzanie się, a także siedzący tryb życia.

Co ciekawe – w grupie pacjentów z kamcią pęcherzyka żółciowego blisko 80 proc. nigdy nie miało i nie będzie miało żadnych objawów związanych z tą dolegliwością.

U pozostałych 20 proc. występować mogą jej oznaki w postaci ataków kolki żółciowej.

U tych osób po zjedzeniu pokarmów wymagających wydzielania zagęszczonej żółci dochodzi do występowania bólów pod prawym łukiem żebrowym, często połączonych

z nudnościami, a czasami z wymiotami. To klasyczne objawy, które jednak nie muszą być obecne u wszystkich pacjentów.

Objawy bywają też niecharakterystyczne – w postaci wszelakich możliwych bólów brzucha czy uczucia nieprzyjemnej pełności po posiłku.

JAK ROZPOZNAĆ KAMICĘ?

Długotrwała obecność kamieni w pęcherzyku żółciowym może prowadzić do mechanicznego drażnienia i stanu zapalnego ściany tego narządu. Jest to zwykle proces przewlekły, dający bardzo skąpe objawy, jednak z tendencją do występowania zaostrzeń. Epizod ostrego zapalenia pęcherzyka żółciowego jest stanem wymagającym konsultacji lekarskiej.

– Zapalenie woreczka podejrzewamy zwykle w przypadku ataku kolki żółciowej trwającej powyżej sześciu godzin, nieprzechodzącej po lekach przeciwbólowych i rozkurczowych. Towarzyszą mu dużo mocniejsze niż zwykle bóle brzucha, gorączka lub uporczywe wymioty – wyjaśnia dr Kowalewski.

W diagnostyce kamicy pęcherzyka żółciowego badaniem z wyboru jest USG jamy brzusznej, które ma ponad 90-procentową skuteczność w wykrywaniu choroby. Kamienie w pęcherzyku żółciowym są zwykle bardzo dobrze widoczne. Często łatwiej jest stwierdzić obecność drobnych ka-

Czynnikami ryzyka powstawania kamicy są: otyłość, płeć żeńska, nadmierne i szybkie odchudzanie się, a także siedzący tryb życia

TYLKO ZDROWIE



FOT. GETTY IMAGES

ŻYCIE
BEZ PĘCHERZYKA

Chociaż pęcherzyk żółciowy pełni ważną funkcję, da się bez niego żyć. Po kilku miesiącach od operacji organizm z reguły zaczyna funkcjonować normalnie. Jak to możliwe?

– Pacjentom po operacji pęcherzyka żółciowego zaleca się utrzymywanie diety wątrobowej, czyli pozbawionej tłuszczów, ostrych przypraw czy alkoholu. Dietę tę należy rozszerzać stopniowo od czterech do ośmiu tygodni po zabiegu. U większości ludzi organizm stopniowo przyzwyczaja się do tego, że pęcherzyka żółciowego już nie ma, a pacjenci po kilku miesiącach od jego usunięcia żyją tak jak przed operacją – tłumaczy chirurg.

DIETA ŚCISŁA

- Ogólne zasady diety wątrobowej to:
- jedzenie 5-6 mniejszych, lekkostrawnych posiłków w regularnych odstępach co 2-3 godziny;
 - spożywanie śniadania do godziny po przebudzeniu, a kolacji nie później niż 2-3 godziny przed snem;
 - picie co najmniej 1,5 litra płynów dziennie – głównie wody mineralnej i słabych naparów herbat;
 - spożywanie świeżych, najlepiej przygotowywanych tego samego dnia posiłków;
 - gotowanie potraw w wodzie i na parze, pieczenie w folii lub duszenie bez dodatku tłuszczu i wcześniejszego smażenia;
 - unikanie smażenia, zwłaszcza w głębokim tłuszczu i panierkach, oraz duszenia w ciężkich sosach;
 - unikanie ostrych przypraw oraz soli;

- jedzenie powoli i bez pośpiechu, dokładnie przeżuając, bez polykania dużych kęsów;
 - unikanie przejadania się, które może wywołać ból żołądka i kolkę wątrobową.
- Posiłki i napoje muszą mieć odpowiednią temperaturę – nie powinny być ani bardzo gorące, ani bardzo zimne. W diecie wątrobowej warzywa powinny znajdować się w co najmniej trzech posiłkach dziennie, a owoce w maksymalnie dwóch, przy czym owoców nie powinno się jeść w ramach ostatniego posiłku.

Dodatkowo zaleca się spożywanie 2-3 porcji chudego niesłodzonego nabiału dziennie oraz 3 porcji ryb tygodniowo. Słodczyce natomiast są dozwolone nie częściej niż 1-2 razy w tygodniu w małych porcjach.

Organizm po usunięciu pęcherzyka żółciowego wraca do siebie dzięki wątrobie, która sama zaczyna zagęszczać produkowaną żółć.

Istnieje jednak mała, kilkuprocentowa grupa pacjentów, u których po usunięciu pęcherzyka żółciowego przez dłuższy czas utrzymują się zaburzenia związane z upośledzonym trawieniem tłuszczów, co najczęściej objawia się lekkimi bólami po spożyciu pokarmów tłustych.

– Warto przy tym nadmienić, że w przypadku pacjentów z niespecyficznymi dolegliwościami związanymi z kamicią pęcherzyka żółciowego jego usunięcie może nie spowodować ustąpienia tych objawów – uczuła lekarz.

Jeśli po różnych posiłkach permanentnie występują bóle w górnej części brzucha bądź nudności, należy wykonać USG. Jeśli badanie wykaze kamicę, wówczas trzeba udać się na konsultację chirurgiczną, w trakcie której zapadnie decyzja co do dalszego postępowania. ●

mieni w badaniu USG niż np. w tomografii komputerowej.

– Dlatego w przypadku niespecyficzných dolegliwości bólowych brzucha bądź dolegliwości poposiłkowych zawsze warto jest wykonać USG jamy brzusznej, by mieć pewność co do diagnozy – tłumaczy specjalista.

USUWAĆ CZY ZOSTAWIĆ?

Objawowa kamica jest zawsze wskazaniem do usunięcia całego pęcherzyka żółciowego. W tym przypadku nie da się bowiem usunąć samych kamieni. Nieleczona kamica może doprowadzić do zapalenia pęcherzyka, jak również do dużo poważniejszych powikłań w postaci żółtaczki mechanicznej (zatkanie przewodów żółciowych przez kamienie przedostające się do dróg żółciowych) czy ostrego zapalenia trzustki. To z kolei jest już chorobą potencjalnie śmiertelną!

Najgroźniejszym możliwym powikłaniem jest przedostanie się kamieni do przewodów żółciowych i ich zaklinowanie się tam.

Jeżeli utkną powyżej trzustki, najczęściej dochodzi do żółtaczki mechanicznej. Jeśli stanie się to na wysokości lub poniżej przewodu trzustkowego – konsekwencją bywa ostre zapalenie trzustki.

Zapalenie pęcherzyka żółciowego może również doprowadzić do powstania ropniaka pęcherzyka żółciowego, a nawet perforacji jego ściany i rozlanego zapalenia otrzewnej, które również jest stanem zagrożenia życia.

Operacja usunięcia pęcherzyka żółciowego jest jednym z najczęściej wykonywanych zabiegów chirurgicznych. Uważany jest za stosunkowo prosty, a powikłania podczas operacji zdarzają się u mniej niż 2 proc. przypadków.

– Złotym standardem na całym świecie jest wycinanie pęcherzyka metodą laparoskopową – wyjaśnia doktor Kowalewski.

W przypadku kamicy dróg żółciowych najlepiej jest endoskopowo usunąć kamienie z przewodów żółciowych, a następnie – po odczekaniu 6-8 tygodni – wykonać zabieg laparoskopowy.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34301755



PŁOCK

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA PŁOCKA
o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych stanowiących własność Gminy Miasto Płock oznaczonych numerami ewidencyjnymi działek 86/1, 86/2, 86/4, 99/1 o łącznej powierzchni 3.7914 ha położonych w Płocku w Obrębie 3 „Maszewo” objętych księgami wieczystymi PL1P/00072317/5 i PL1P/00003158/8 prowadzonymi przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Płocku.

- 1) Przedmiotem sprzedaży w formie przetargu ustnego nieograniczonego są nieruchomości niezabudowane położone w Płocku u zbiegu ulic Długa i Kobiałka w Obrębie 3 „Maszewo” oznaczone numerami ewidencyjnymi działek:
- 86/1 o pow. 2,9979 ha, rodzaj użytków, klasa gruntu: RIIIa – 0.0070 ha i RIIIb – 2.9909 ha, KW PL1P/00072317/5,
 - 86/2 o pow. 0,1458 ha, rodzaj użytków, klasa gruntu: RIIIa – 0.0885 ha i RIIIb – 0.0573 ha, KW PL1P/00072317/5,
 - 86/4 o pow. 0,5907 ha, rodzaj użytków, klasa gruntu: RIIIa – 0.3478 ha i RIIIb – 0.2429 ha, KW PL1P/00072317/5,
 - 99/1 o pow. 0,0570 ha, rodzaj użytków, klasa gruntu: RIIIb – 0.0570 ha, KW PL1P/00003158/8.

Dla przedmiotowych nieruchomości księgi wieczyste prowadzone są przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Płocku.

Sprzedaż przedmiotowych nieruchomości nastąpi łącznie ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo i sposób zagospodarowania.

Zgodnie z Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Kobiałka” w Płocku zatwierdzonym Uchwałą Rady Miasta Płocka nr 767/XLVI/2018 z dnia 26 kwietnia 2018 roku opublikowaną w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego z 10 maja 2018 roku poz. 5085) przedmiotowe nieruchomości znajdują się na terenie oznaczonym symbolem 1 PU i 2 PU, dla którego plan ustala przeznaczenie:

1. tereny zabudowy produkcyjnej, składowej i magazynowej oraz zabudowy usługowej;
2. zakazuje lokalizowania zabudowy usługowej podlegającej ochronie akustycznej zgodnie z przepisami odrębnymi.
3. zakazuje się lokalizowania zakładów o zwiększonym ryzyku oraz zakładów o dużym ryzyku wystąpienia poważnych awarii przemysłowych;
4. zakazuje się lokalizacji przedsięwzięć mogących zawsze znacząco oddziaływać na środowisko w rozumieniu przepisów odrębnych z zakresu ochrony środowiska za wyjątkiem inwestycji z zakresu infrastruktury technicznej i celu publicznego;
5. dopuszcza się lokalizację przedsięwzięć mogących potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko,

w rozumieniu przepisów odrębnych z zakresu ochrony środowiska, o ile ustalenia niniejszej uchwały nie stanowią inaczej;

6. Fragment działki o numerze ewidencyjnym działki 86/1 znajduje się w granicach stref kontrolowanych gazociągów,
 - 2) Zgodnie z Uchwałą Nr 584/XXXIV/2021 Rady Miasta Płocka z dnia 30 września 2021 roku działki o numerach ewidencyjnych 86/1, 86/2, 86/4 i 99/1 położone w Płocku w Obrębie 3 „Maszewo” stanowiące własność Gminy Miasto Płock przeznaczone zostały do sprzedaży w drodze przetargu.
 - 3) **Cena wywoławcza ww. nieruchomości do przetargu wynosi: 5.000.000,00 zł netto** (słownie: pięć milionów złotych netto).
- Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu, zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11.03.2004 roku (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1570 ze zm.) zostanie doliczony podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu przetargu.

- 4) **Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 17 kwietnia 2024 roku o godzinie 10.00 w Urzędzie Miasta Płocka, pl. Stary Rynek 1, pokój 206 II piętro.**
 - 5) **Wadium na przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości w wysokości 500.000,00 zł** (słownie: pięćset tysięcy złotych) **należy wpłacić do dnia 11 kwietnia 2024 roku** na konto Urzędu Miasta Płocka PKO Bank Polski S.A. **85 1020 3974 0000 5002 0177 9982.**
 - 6) Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Płocka, pl. Stary Rynek 1 oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta Płocka www.nowybioplock.eu (na skróty – linki: zbycie nieruchomości Gminy Płock) oraz www.nowyplock.eu (zakładka mieszkaniac/urząd na skróty/nieruchomości na sprzedaż).
 - 7) W celu uzyskania bliższych informacji dotyczących przedmiotowego przetargu, należy umówić się telefonicznie z pracownikiem Wydziału Obrotu Nieruchomościami Gminy i Mienia Skarbu Państwa Urzędu Miasta Płocka tel. 24 367 14 78 oraz 24 367 17 99 oraz 24 367 17 33.
- Prezydent Miasta Płocka może odwołać przetarg z uzasadnionej przyczyny.**



Prezydent Miasta Sosnowca

ogłasza

ustny przetarg nieograniczony

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Sosnowiec, położonej w Sosnowcu przy ul. Tabelnej, oznaczonej geodezyjnie jako działki o numerach nr 6272/2, 6277/2, obręb 10 Sosnowiec, o pow. łącznej 3087 m2 zapisane w księdze wieczystej o KALS/00079874/0.

Teren nie jest objęty miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Zgodnie z zapisami Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta Sosnowca działki zlokalizowane są na obszarze objętym symbolem A6.2/1.MU - przeznaczenie dominujące: tereny mieszkaniowo-usługowe.

Cena wywoławcza do przetargu wynosi **899 000,00 zł** (słownie: *osiemset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych*). Sprzedaż nieruchomości jest opodatkowana podatkiem VAT zgodnie z aktualnie obowiązującą stawką 23 % wynikającą z ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (tekst jednolity Dz. U. z 2023 r., poz. 1570 ze zm.).

Przetarg odbędzie się **w dniu 19.04.2024 r., o godz. 9.30, w Urzędzie Miejskim w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, w sali 307, II piętro**. Poprzedni przetarg odbył się 2.02.2024 r.

Obowiązuje wpłata wadium w wysokości **100 000,00 zł** (słownie: sto tysięcy złotych).

Ogłoszenie o przetargu zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, al. Zwycięstwa 20, a także opublikowane na stronie internetowej pod adresem: bip.um.sosnowiec.pl w zakładce Nieruchomości/Przetargi oraz na stronie internetowej www.sosnowiec.pl.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miejskiego w Sosnowcu, ul. Mościckiego 14, pok. 419, IV piętro, tel. (32) 296 08 46.

34302829



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA PŁOCKA

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż
działek niezabudowanych położonych w Obrębie 1

„Podolszyce-Borowiczki” w rejonie ul. Wilczej stanowiących własność Gminy Miasto Płock oznaczonych numerami ewidencyjnymi działek 3737/1 i 3737/2 o łącznej powierzchni 2106 m² oraz 3737/3 i 3737/4 o łącznej powierzchni 2159 m² przedmiotowe działki objęte są księgą wieczystą PL1P/00048934/9 prowadzoną przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Płocku.

Opis nieruchomości.

1) Przedmiotem sprzedaży są działki niezabudowane, położone w Płocku w rejonie **ul. Wilczej, w Obrębie 1 „Podolszyce-Borowiczki”** oznaczone numerami ewidencyjnymi działek 3737/1, 3737/2, 3737/3, 3737/4 objęte księgą wieczystą **KW PL1P/00048934/9** prowadzoną przez VI Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Płocku.

W tabeli poniżej podano informacje dotyczące przedmiotu i warunków przetargów.

Lp.	Nr ewid. działki Położenie	Pow. m ²	Rodzaj użytków klasa gruntu w m ²	Przeznaczenie w m.p.z.p.	Cena wywoławcza nieruchomości w zł (netto)	Wadium w zł	Minimalne postąpienie w zł
1.	3737/1 3737/2	1147 959 ----- pow. łączna 2106	RVI – 1141 Bp – 6 RVI – 940 Bp – 19	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej 124 MN	450.000,00	45.000,00	4.500,00
2.	3737/3 3737/4	992 1167 ----- pow. łączna 2159	RVI – 954 Bp – 38 RVI – 1116 Bp – 51	ju.	450.000,00	45.000,00	4.500,00

Ze względu na bezpośrednie sąsiedztwo, spójną całość oraz sposób zagospodarowania sprzedaż następujących działek ewidencyjnych nastąpi łącznie:

- 3737/1 i 3737/2 o łącznej pow. 2106 m²,
- 3737/3 i 3737/4 o łącznej pow. 2159 m².

Do ceny nieruchomości ustalonej w przetargu, zgodnie z przepisami ustawy o podatku od towarów i usług z dnia 11.03.2004 roku (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1570 ze zm.) zostanie doliczony podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu przetargu.

Zgodnie z Miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Borowiczki w Płocku przyjętego Uchwałą Nr 133/VII/2019 Rady Miasta Płocka z dnia 25 kwietnia 2019 roku, która została ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Województwa Mazowieckiego w dniu 10 maja 2019 roku poz. 6182, przedmiotowe działki położone są na terenie oznaczonym na rysunku planu symbolem **124 MN tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej**.

Na przedmiotowym terenie ustala się zabudowę w formie wolnostojącej lub bliźniaczej.

Pełną informację o sposobie zagospodarowania i warunkach zabudowy dla przedmiotowych działek można uzyskać na podstawie wypisu i wyrys z planu miejscowego.

2) Zgodnie z Zarządzeniami Nr 4725/2023 i Nr 4726/2023 Prezydenta Miasta Płocka z dnia 27 listopada 2023 roku przedmiotowe działki zostały przeznaczone do sprzedaży w drodze przetargów ustnych nieograniczonych.

3) Przetargi na sprzedaż ww. działek odbędą się w dniu 17.04.2024 roku od godz. 11.00 w kolejności podanej w ogłoszeniu o przetargu, w Urzędzie Miasta Płocka pl. Stary Rynek 1, pokój 206, II piętro.

4) Wadium w wysokości podanej w tabeli należy wpłacić do dnia 11.04.2024 roku na konto Urzędu Miasta Płocka PKO Bank Polski SA 85 1020 3974 0000 5002 0177 9982.

Tytuł wpłaty wadium winien jednoznacznie wskazywać uczestnika przetargu oraz nieruchomość, której wpłata dotyczy.

5) Pełny tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Płocka, pl. Stary Rynek 1 oraz zamieszczony na stronach internetowych Urzędu Miasta Płocka www.nowybip.plock.eu (na skróty – linki: zbycie nieruchomości Gminy Płock) oraz www.nowy.plock.eu (zakładka mieszkaniac/urząd na skróty/nieruchomości na sprzedaż).

6) W celu uzyskania bliższych informacji dotyczących przedmiotowego przetargu, należy umówić się telefonicznie z pracownikiem Wydziału Obrotu Nieruchomościami Gminy i Mienia Skarbu Państwa Urzędu Miasta Płocka tel. 24 367 14 78, 24 367 17 99 oraz 24 367 17 33.

Prezydent Miasta Płocka może odwołać przetarg z uzasadnionej przyczyny.

34301764.n



Fundacja „Serce dla Maluszka” zwraca się z prośbą o pomoc w leczeniu i rehabilitacji dla podopiecznych rodzeństwa Wiktorii i Wiktora Andalukiewicz. Wiktoria choruje na astmę oskrzelową, atopowe zapalenie skóry, refluks przełyku oraz skoliozę. Jej chorobę potęguje fakt, że rodzina zamieszkuje w nieodpowiednich warunkach, w mieszkaniu panuje wilgoć oraz grzyby. Wiktor urodził się z rozszczepem kręgosłupa, jego rdzeń kręgowy jest uszkodzony, chłopiec porusza się na wózku inwalidzkim. Przeszedł w pierwszych dniach życia pierwszą ratującą jego życie operację. W późniejszym czasie kilka następnych, ostatnia, skomplikowana operacja stóp. Teraz Wiktor musi być włączony w program intensywnej rehabilitacji, potrzebuje kosztownego sprzętu ortopedycznego, ortez które umożliwią pionizację. Państwa pomoc może zbliżyć Wiktora do nowych osiągnięć. Koszty specjalistycznej rehabilitacji dla dwóch dzieci są ogromne, a ich mama nie jest w stanie sobie poradzić z takim wydatkiem samodzielnie, dlatego zwracamy się o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację rodzeństwa

Fundacja „Serce dla Maluszka”

85 1160 2202 0000 0001 9214 1142

z dopiskiem; (48) Wiktoria i Wiktor Andalukiewicz na ochronę zdrowia

34297334



ZARZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

ogłasza konkurs na kandydata na stanowisko

dyrektora Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku

(Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku, ul. Korzenna 33/35, 80-851 Gdańsk)

I. Kwalifikacje wymagane od kandydata:

- wykształcenie wyższe magisterskie,
 - udokumentowane co najmniej pięcioletnie doświadczenie w pracy w obszarze działalności kulturalnej,
 - udokumentowane co najmniej trzyletnie doświadczenie w pracy na stanowisku kierowniczym.
- #### II. Umiejętności i kompetencje, jakie ma posiadać kandydat:
- doświadczenie zawodowe w realizacji krajowych i międzynarodowych wydarzeń i projektów w obszarze działalności kulturalnej,
 - doświadczenie w zarządzaniu zespołami ludzkimi i/lub instytucjami, w szczególności o profilu działalności zbliżonym do Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku (NCK),
 - znajomość przynajmniej jednego języka obcego.

III. Preferuje się kandydatów posiadających:

- ukończone studia, studia podyplomowe, szkolenia, kursy związane z działalnością podstawową NCK lub zarządzaniem, w tym zwłaszcza w kulturze,
- znajomość krajowych i międzynarodowych środowisk twórczych oraz trendów w działalności kulturalnej, ze szczególnym uwzględnieniem kultury krajów nadbałtyckich,
- znajomość przepisów prawa dotyczących organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej, funkcjonowania samorządu terytorialnego, zamówień publicznych, zagadnień z zakresu finansów publicznych i prawa pracy, umiejętności organizatorskie oraz pozyskiwania sponsorów,
- znajomość zagadnień związanych z pozyskiwaniem i wydatkowaniem funduszy pozabudżetowych oraz środków z UE.

IV. Zakres zadań, jakie ma realizować dyrektor Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku

Głównym zadaniem dyrektora NCK będzie kierowanie całokształtem działalności instytucji samorządowej funkcjonującej na podstawie ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (t.j. Dz. U. z 2024 poz. 87) oraz Statutu Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku stanowiącego załącznik do Uchwały Nr 356/XVIII/12 Sejmiku Województwa Pomorskiego z dnia 23 kwietnia 2012 r. w sprawie nadania statutu Nadbałtyickiemu Centrum Kultury w Gdańsku.

V. Wymagane dokumenty:

- pisemne oświadczenie o zgłoszeniu do konkursu z uzasadnieniem decyzji o kandydowaniu na stanowisko dyrektora Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku;
- kwestionariusz osobowy zgodny ze wzorem stanowiącym załącznik nr 1 do ogłoszenia;
- życiorys z opisem dotychczasowej pracy zawodowej;
- autorski program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju NCK (do 10 stron), opracowany w oparciu o statut i regulamin organizacyjny oraz budżet NCK, z uwzględnieniem Regionalnego Programu Strategicznego w zakresie edukacji i kapitału społecznego stanowiącego Załącznik nr 1 do Uchwały nr 757/271/21 Zarządu Województwa Pomorskiego z dnia 29 lipca 2021 r., na okres co najmniej czterech lat, zawierający:

- wskazanie linii rozwoju NCK, w tym wieloletnich projektów instytucji, koncepcji nowych wydarzeń, rozwoju działalności edukacyjnej i szkoleniowej, ze szczególnym uwzględnieniem Pracowni Kultury, ze wskazaniem działań służących rozwojowi publiczności, poprawie komunikacji z odbiorcami, budowaniu marki instytucji – w regionie pomorskim i krajach nadbałtyckich, tworzeniu i rozwijaniu partnerstw, z wykorzystaniem potencjału posiadanych zasobów;
- założenia organizacyjne obejmujące strukturę organizacyjną i podział kompetencji kadry zarządczej, z uwzględnieniem stanowisk zastępców dyrektora (§ 9 Statutu NCK);
- założenia polityki finansowej uwzględniającej możliwości budżetowe instytucji i środki zewnętrzne;

- jednostroniowe streszczenie autorskiego programu, o którym mowa w ust. 4 powyżej, wraz ze zgodą na jego upublicznienie na potrzeby przeprowadzania konkursu;
- kopie dokumentów poświadczających posiadane doświadczenie i zdobyte wykształcenie (dyplomy, świadectwa pracy, umowy cywilnoprawne, zaświadczenia z obecnego miejsca pracy, certyfikaty, świadectwa itp.);
- oświadczenie, że uczestnik konkursu nie był skazany prawomocnym wyrokiem za umyślne przestępstwo lub umyślne przestępstwo skarbowe oraz nie był karany, w tym zakazem pełnienia funkcji kierowniczych związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o którym mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 roku o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 289 z późn. zm.) a także nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub postępowanie karne skarbowe. Wzór oświadczenia stanowi załącznik nr 2 do ogłoszenia;
- oświadczenie o znajomości zakazów wynikających z ustawy z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 2094 z późn. zm.) i ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne (t.j. Dz. U. z 2023 poz. 1090). Wzór oświadczenia stanowi załącznik nr 3 do ogłoszenia;
- oświadczenie uczestnika konkursu o znajomości języka obcego. Wzór oświadczenia stanowi załącznik nr 4 do ogłoszenia;
- w przypadku cudzoziemca – oświadczenie o znajomości języka polskiego w stopniu pozwalającym na swobodną komunikację w mowie i w piśmie, stanowiące załącznik nr 5 do ogłoszenia;
- do oferty można dołączyć rekomendacje i inne dokumenty mogące mieć znaczenie przy ocenie uczestnika konkursu.

- dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne muszą być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego.

VI. Sposób i termin składania ofert:

- Oferty w zamkniętej kopercie z napisem „**Nie otwierać – konkurs na kandydata na stanowisko dyrektora Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku**” prosimy kierować na adres: Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego Departament Kultury ul. Okopowa 21/27 80-810 Gdańsk lub dostarczyć osobiście do Kancelarii Ogólnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, ul. Okopowa 21/27, Gdańsk.
- Oferty muszą wpłynąć do dnia 22 marca 2024 roku (piątek), do godziny 15.45. Uwaga:** dotyczy ofert nadsyłanych pocztą. **Nie decyduje data stempla pocztowego!**

VII. Informacje dodatkowe:

- Nie złożenie kompletu dokumentów wskazanych w pkt V lub złożenie ich po terminie określonym w pkt VI ppkt 2 stanowi podstawę do odrzucenia oferty z powodu niespełnienia wymogów formalnych konkursu.
 - Uchybienia i braki w ofertach będą rozpatrywane zgodnie z art. 16 ust. 10 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.
 - Uczestnik konkursu ma prawo do dostępu do podanych dobrowolnie swoich danych osobowych oraz ich poprawiania. Przez złożenie dokumentów uczestnik konkursu wyraża zgodę na poddanie się procedurze konkursowej.
 - Korespondencja z uczestnikami konkursu prowadzona będzie z uwzględnieniem danych kontaktowych przez nich wskazanych. Złożona przez uczestników konkursu dokumentacja będzie oceniana przez komisję konkursową powołaną Uchwałą Zarządu Województwa Pomorskiego w celu przeprowadzenia konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku w składzie określonym w art. 16 ust. 4 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.
 - Złożone oferty nie podlegają zwrotowi.
 - Przewidywany termin rozpatrzenia złożonych ofert i zakończenia postępowania konkursowego – do dnia 30.04.2024 roku.
 - Zgodnie z art. 15 ust. 5 ustawy z 25 października 1991 roku o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej Organizator przed powołaniem dyrektora zawrze z nim odrębną umowę określającą warunki organizacyjno-finansowe działalności NCK oraz program jego działania. Odmowa zawarcia umowy przez wybranego kandydata na stanowisko dyrektora NCK powoduje jego niepowołanie na to stanowisko.
 - Przewidywane powołanie na stanowisko dyrektora NCK nastąpi z dniem 1 lipca 2024 r.
 - Zgodnie z art. 15 ust. 2 wskazanej wyżej ustawy dyrektor zostanie powołany na stanowisko na okres od 3 do 7 lat.
 - O wynikach konkursu uczestnicy zostaną poinformowani w sposób uwzględniający wskazane przez nich dane kontaktowe.
 - Dokumenty i informacje, o których mowa w art. 16 ust. 3e pkt 6) ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, dotyczące warunków organizacyjno-finansowych funkcjonowania NCK, a także ogólne informacje na temat jego działalności udostępniają pracownicy Departamentu Kultury UMWP: Renata Wierchołowska – sprawy merytoryczne (tel. 58 326 82 84) i Magdalena Wonerska – sprawy finansowe (tel. 58 326 82 88). Uczestnik ma możliwość zapoznania się z funkcjonowaniem NCK po uprzednim zgłoszeniu takiej chęci w sekretariacie NCK (tel. 58 301 10 51).
- Wszystkie załączniki do ogłoszenia są dostępne na stronie internetowej www.bip.pomorskie.eu w zakładce „jednostki organizacyjne – oferty pracy w samorządowych jednostkach organizacyjnych” (przy powyższym ogłoszeniu).

Informacja o warunkach przetwarzania danych osobowych

Zgodnie z art. 13 ust. 1 ust. 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE – RODO informujemy, że:

- Administratorem danych osobowych jest Zarząd Województwa Pomorskiego, 80-810 Gdańsk, ul. Okopowa 21/27. Pozostałe nasze dane kontaktowe to: dk@pomorskie.eu, telefon 58 32 68 280.
- Dane kontaktowe inspektora ochrony danych to: iod@pomorskie.eu.
- Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą w celu przeprowadzenia otwartego i konkurencyjnego konkursu na kandydata na stanowisko dyrektora Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku, na które zgłosiła/zgłosił Pani/Pan swoją ofertę i jego dokumentacji. Podstawą prawną przetwarzania danych osobowych zgodnie z art. 6 ust. 1 lit. c) RODO będą: art. 221 ustawy Kodeks pracy, ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, Organizator konkursu nie żąda podania innych danych niż wynikające z ww. przepisów, gdyżby jednak kandydat podał dobrowolnie takie dane, podstawą ich przetwarzania będzie zgodna uczestnika na przetwarzanie jego danych osobowych pozyskana w związku z prowadzonym otwartym i konkurencyjnym konkursem na kandydata na stanowisko dyrektora Nadbałtyckiego Centrum Kultury w Gdańsku i jego dokumentacji zgodnie z art. 6 ust. 1 lit a) RODO, a następnie w celach archiwizacyjnych na podstawie ustawy o archiwach państwowych zgodnie z art. 6 ust.1 lit c) RODO (tj. przepis prawa).
- Pani/Pana dane osobowe będą przekazywane innym podmiotom, którym zlecone są usługi związane z przetwarzaniem danych osobowych (w szczególności podmiotom wspierającym usługi informatyczne). Takie podmioty będą przetwarzać dane na podstawie umowy z nami i tylko zgodnie z naszymi poleceniami.
- Pani/Pana dane będą przechowywane do czasu zakończenia obowiązującego nas okresu archiwizacji tj. 5 lat. W przypadku gdy dane osobowe przetwarzane są na podstawie zgody ma Pani/Pan prawo do cofnięcia tej zgody w dowolnym momencie bez wpływu na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie zgody przed jej cofnięciem. Zgoda może zostać wycofana po przesłaniu oświadczenia o cofnięciu zgody na adres siedziby administratora lub adres e-mail wskazany w ustępie 1 niniejszej informacji.
- Posiada Pani/Pan prawo do żądania dostępu do swoich danych osobowych, prawo ich sprostowania jeżeli są niegodne ze stanem rzeczywistym, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania.
- Posiada Pani/Pan prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
- Podanie danych jest wymogiem ustawowym. Konsekwencją ich niepodania będzie brak możliwości udziału w naborze na stanowisko, którego dotyczy ogłoszenie.

34302690.n

Udřejczony Bayern

Pilkarze z Monachium, regularni uczestnicy ćwierćfinałów Ligi Mistrzów, ulegli 0:1 rzymskiemu Lazio, które marzy, by awansować do tej fazy najważniejszych rozgrywek w Europie dopiero drugi raz w historii klubu.

Rafał Stec

Mieli uspokoić nastroje, a po środowym wieczorze powinni się spodziewać, że wybuchnie dzika awantura. Bayernowi nie przystoi fundować dwóch meczowych gniotów z rzędu – na dystansie kilku dni, w chwilach, gdy zazwyczaj wznosili się na wyżyny.

Monachijczycy naprawdę chcieli, przynajmniej na początku. Ewidencje chcieli przeprosić za to, co nawyprawiali w miniony weekend. Od inauguracyjnych sekund wymieniali piłkę z werwą. Blokowali próbujących wyprowadzić ją rywali żwawym, wieloosobowym pressingiem. Prawie każdą akcją sugerowali, że wnieśli na boisko więcej jakości niż Lazio.

Ileokroć jednak zdołali sfinalizować atak, potężnie pudłowali. Nienagannie wyszkoleni Joshua Kimmich i Jamal Musiala, nawet ścigający rekordy Roberta Lewandowskiego snajper Harry Kane. I na przerwę schodzili, nie oddawszy celnego strzału.

To się właściwie nie zdarza. Nie Bayernowi – nie dość, że czołowej drużynie w Europie, to jeszcze zorientowanej ultraofensywnie.

Jaki miękki ten Bayern

Monachijczycy jeszcze przed przylotem do Rzymu znaleźli się w sytuacji krytycznej. Nie dlatego, że w sobotę przegrali w Bundeslidze z liderem Leverkusen 0:3 i że tracą do niego już pięć punktów – wpadek miewali w minionych sezonach sporo, osuwali się nawet na niższe miejsca w tabeli, by ostatecznie i tak zdobywać tytuł. Szokowały raczej okoliczności klęski. Pilkarze Bayernu przez dekadę absolutnej hegemonii w kraju przyzwyczajali publiczność, że mogą przez roztargnienie pogubić punkty w meczach, by tak rzec, pomniejszych, ale kiedy napięcie sięga zenitu, kiedy mierzą się w szlagierze z głównymi konkurentami, to zawsze potężnieją i nie mają dla rywali litości.

Tym razem to oni zostali stłamszeni przez agresywnych rywali. A sami, szczególnie pod własną bramką, wyglądali na roztrzęsionych i recenzje w Niemczech były zgodne: nikt nie pamięta, kiedy poprzednio byli aż tak bezbronni w tak ważnym meczu.

Krytyka spadła przede wszystkim na trenera Thomasa Tuchela, którego pozycja słabnie i który akurat w hicie ustawił drużynę w nie stosowanym wcześniej systemie 3-4-3, ale Thomas Müller nie chciał o tym słyszeć. Po meczu prawie krzychał, gdy gniewnie przekonywał, że nie chodzi o taktykę, że piłkarzom „brakuje jaj”, że wykonują zbyt wiele bezpiecznych, zachowawczych podań, które nie przybliżają ich do bramki przeciwnika. – Jestem wkur... Rozumiem, że czujemy presję, ale presja jest w porządku, tylko trzeba przekształcić ją w energię. Czasami musimy rozmawiać o zawodnikach, nie o trenerze – perorował w telewizji Sky Sports 34-letni wicekapitan Bayernu, najstarszy stażem w szatni. Doprawdy, brakowało tylko nawymyślenia kolegom od tchórzki i mięczaków.

Jako weteran, który w bawarskich barwach spędził aż 15 sezonów i powygrzywał



• **Thomas Müller, 34-letni wicekapitan Bayernu, najstarszy stażem w szatni, podczas środowego meczu Ligi Mistrzów z Lazio na Stadio Olimpico w Rzymie**

FOT. REUTERS / GUGLIELMO MANGIAPANE

Pilkarze Bayernu przez dekadę absolutnej hegemonii w kraju przyzwyczajali publiczność, że mogą przez roztargnienie pogubić punkty w meczach, by tak rzec, pomniejszych, ale kiedy napięcie sięga zenitu, kiedy mierzą się w szlagierze z głównymi konkurentami, to zawsze potężnieją i nie mają dla rywali litości

Liga Mistrzów 1/8 finału

• **Środowe mecze:** Lazio – Bayern Monachium 1:0 (0:0): Immobile (69., karny); Paris Saint-Germain – Real Sociedad 2:0 (0:0): Mbappé (58.), Barcola (71.)

• **Wyniki w wtorku:** RB Lipsk – Real Madryt 0:1 (0:0): Diaz (48.); FC Kopenhaga – Manchester City 1:3 (1:2): Mattson (34.) – De Bruyne (10.), Bernardo Silva (45.), Foden (92.)

• **Pozostałe pary:** Inter Mediolan – Atlético Madryt, PSV Eindhoven – Borussia Dortmund, Napoli – FC Barcelona, FC Porto – Arsenal

więcej niż wszystko, Müller miał oczywiście prawo nimi potrząsnąć. Zresztą zarówno on, jak i kilku innych monachijczyków powtarzało, że cieszą się, iż na kolejny ekstremalnie ważny mecz poczekają ledwie cztery dni. Bo szybko dostaną szansę, by wymazać pamięć o poprzednim, odzyskać równowagę.

Nie wróżyło to dobrze Lazio, jednak rzymianie popisywali się wytrawną znajomością sztuki defensywnej – kojarzoną z włoskim futbolem z jego najświetniejszych okresów. Owszem, Bayern niby kontrolował sytuację, panował na większości boiska. Ale gospodarze zachowywali spokój, pilnowali skrawków murawy bliskich ich bramce.

I to oni byli bliżsi objęcia prowadzenia. Tuż po przerwie Gustav Isaksen przegrał pojedynek oko w oko z bramkarzem Manuelem Neuerem.

Brak monachijskiej reakcji

Rzymianie nie korygowali sposobu gry, wciąż rzadko ośmielali się na wypadki pod monachijskie pole karne, tymczasem udrękę gości coraz częściej widzieliśmy w ich mowie ciała. Lider boiskowy, czyli Thomas Müller, coraz częściej wymachiwał rękami, a lider siedzący obok murawy, czyli Thomas Tuchel, chował twarz w dłoniach. Bo Bayern był coraz mniej kreatywny, wyzuty z energii.

Aż wreszcie w samotny, szaleńczy zryw rzucił się Ciro Immobile. Nie tyle dryblował, ile przedzierał się przez tłum monachijskich obrońców siłą woli, zdołał podać do Isaksena, ten został kopnięty, sędzia odgwiżdzał rzut karny. I faworyci przyjęli dwa ciężkie ciosy

równocześnie – stracili ukaranego czerwona kartką Dayota Upamecano, gola strzelił im Immobile.

Nie spanikowali, tego im chyba Müller nie zarzuci. Ale zdawali sobie sprawę, że ich wybryki – poniżej godności największego niemieckiego klubu – zaczynają się niebezpiecznie piętrzyć. Sezon otworzyło 0:3 z RB Lipsk w krajowym superpucharze; w listopadzie pilkarze Bayernu pozwolili się wyrzucić z krajowego pucharu trzecioligowemu FC Saarbrücken, miesiąc później w Bundeslidze schodzili z boiska Eintrachtu Frankfurt z wynikiem 1:5; aż wreszcie nastąpiła klęska w Leverkusen – zasłużona, rezultat odzwierciedlał przebieg gry.

Na wszystkie poprzednie porażki poniesione w bieżącym sezonie, nie tylko wymienione, monachijczycy reagowali po mistrzowsku. Zawsze wygrywali następny mecz, w żadnym nie stracili nawet gola – ba, za każdym razem rehabilitowali się całą serią zwycięstw. A teraz stali naprzeciwko drużyny, która człapie w połowie tabeli włoskiej Serie A i która tylko raz, przed blisko ćwierćwieczem, wśliznęła się do ćwierćfinału Ligi Mistrzów.

Nie podolali. W pięć dni zafundowali fanom podwójne zero – ani w Leverkusen, ani w Rzymie nie wydusili z siebie celnego strzału. I o ile z poprzednim trenerem Julianem Nagelsmannem potrzebowali 84 spotkań, by ponieść dziesięć porażek, o tyle pod jego następcą uzbierali je po zaledwie 43 meczach. Poważnie zagraża im sezon bez żadnego trofeum, co w bawarskiej stolicy odbiera się jako kataklizm. ●

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17); **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Mikołaj Chrzan, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska

PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek

Prenumerata cyfrowa:
prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl,
22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty:
wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55,
faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

